



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(614)

89. posiedzenie
Komisji Ustawodawstwa
i Praworządności
w dniu 28 stycznia 2003 r.

V kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja o działalności Instytutu Pamięci Narodowej w okresie od dnia 1 lipca 2001 r. do dnia 30 czerwca 2002 r.
2. Rozpatrzenie ustawy – Prawo upadłościowe i naprawcze.

(Początek posiedzenia o godzinie 14 minut 05)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodnicząca Teresa Liszcz)

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Pozwolą państwo, że otworzę posiedzenie Komisji Ustawodawstwa i Praworządności Senatu poświęcone rozpatrzeniu informacji prezesa Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu z działalności za okres od dnia 1 lipca 2001 r. do dnia 30 czerwca 2002 r.

Witam bardzo serdecznie przede wszystkim pana profesora Leona Kieresa, prezesa Instytutu Pamięci Narodowej, oraz pana profesora Kuleszę, szefa pionu śledczego instytutu, wraz z przybyłymi osobami. Witam serdecznie wszystkich gości, przedstawicieli prasy oraz oczywiście koleżanki i kolegów senatorów.

Poproszę pana profesora o zwięzłe przedstawienie tego, co otrzymaliśmy w bardzo obszernej publikacji.

**Prezes Instytutu Pamięci Narodowej
– Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Leon Kieres:**

Pani Przewodnicząca! Panie Senator! Panowie Senatorowie!

Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, powołany przez polskiego ustawodawcę w grudniu 1998 r., rozpoczął działalność 30 czerwca 2000 r. Pierwszy rok mojej działalności był objęty sprawozdaniem, które złożyłem przed Wysoką Izbą na posiedzeniu plenarnym we wrześniu 2001 r. Sprawozdanie, które teraz przedkładam Wysokiej Komisji, obejmuje okres od 1 lipca 2001 r. do 30 czerwca 2002 r.

Proszę pozwolić, że zwrócę uwagę państwa na to, iż w Instytucie Pamięci Narodowej działają trzy jego jednostki organizacyjne, to jest Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów oraz Biuro Edukacji Publicznej. Struktura organizacyjna instytutu, zarówno jeśli chodzi o wyróżnione przeze mnie przed chwilą jednostki, jak też w układzie terytorialnym – instytut obejmuje dziesięć oddziałów oraz działające w oddziałach delegatury – została przesądzona przez ustawę, zgodnie z którą prezes miał obowiązek utworzenia oddziałów instytutu w miastach będących siedzibami sądów apelacyjnych. Stąd też dziesięć oddziałów w dziesięciu miastach, w których sądy apelacyjne mają swoje siedziby. W każdym z oddziałów są komórki organizacyjne, których profil działalności odpowiada sytuacji Biura Edukacji Publicznej, Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko

Narodowi Polskiemu oraz Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów. Nie mogłem utworzyć ani więcej oddziałów, ani też mniej, przepis bowiem w tej sprawie ma charakter imperatywny. Struktura organizacyjna oddziałów też została przesądzona przez ustawodawcę.

Pozwolą państwo, że dzisiaj nie będę mówił o trudnościach związanych z budową instytutu i wynikającymi z tego wydatkami materialnymi. O tym mówiłem na ostatnim posiedzeniu Wysokiej Komisji, na którym omawiano projekt budżetu Instytutu Pamięci Narodowej na 2003 r. W swoim wystąpieniu skupię się na działalności merytorycznej instytutu, formułując tylko nadzieję, że może będzie mi jednak dane zbudować do końca tej kadencji ten instytut w kształcie przewidzianym przez polskiego ustawodawcę. Proces budowy instytutu nie został zakończony. Nie mówię tego z pretensją, zdaję sobie bowiem sprawę z sytuacji finansowej państwa i jego ograniczonych możliwości, gdy idzie o funkcjonowanie instytucji publicznych. Inną rzeczą jest sposób uwzględniania wniosków Instytutu Pamięci Narodowej i dyskusowania nad nimi, myślę jednak, że jest to temat na odrębną dyskusję.

Gdy idzie o Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, w której pracuje dziewięćdziesięciu pięciu prokuratorów – pięciu w komisji głównej, a więc nadzorujących pracę prokuratorów liniowych, oraz dziewięćdziesięciu zatrudnionych w oddziałowych komisjach ścigania zbrodni przeciwko narodowi polskiemu – zakończyła ona w okresie sprawozdawczym tysiąc dwieście różnego rodzaju postępowań. Podkreślam to, ponieważ niekiedy w ocenach odnoszących się do działalności instytutu i jego pionu śledczego wskazuje się na liczbę śledztw zakończonych skutkujących przede wszystkim postawieniem zarzutów, wniesieniem aktów oskarżenia czy też osądzeniem sprawców zbrodni przez polskie sądy. Tymczasem ustawa mówi, że Instytut Pamięci Narodowej ma obowiązek prowadzenia postępowań także wówczas, kiedy z góry wiadomo, że wśród żyjących nie ma sprawców zbrodni czy świadków. Mimo to prokurator ma obowiązek prowadzić takie postępowanie z urzędu lub też podjąć postępowanie na wniosek, jeśli z takim wnioskiem zwracają się pokrzywdzeni, ich rodziny lub inne osoby, instytucje, organizacje publiczne, oczywiście także instytucje państwa polskiego, co również się zdarza w naszej sytuacji.

Chcę państwa poinformować, że pion śledczy prowadzi również postępowania – notabene nie zawsze są to śledztwa – na wniosek oficjalnych organów państwa polskiego; są to zwłaszcza różnego rodzaju ekspertyzy oraz czynności niezbędne w związku ze sprawami załatwianymi przez te organy. Mówię tutaj zwłaszcza o Urzędzie do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie”, a także o polskich placówkach dyplomatycznych, które proszą nas o opinie w związku ze sprawami prowadzonymi w innych państwach, a dotyczącymi historii Polski i Polaków. Opinie te okazują się potrzebne przy ustaleniu oficjalnego stanowiska organów państwa polskiego. Wystąpień takich mamy wiele, także z ostatnich dni, z ubiegłego i bieżącego tygodnia.

Ot, chociażby wczoraj – to nie jest przeciek z instytutu – jeden z dzienników polskich ujawnił sprawę ewentualnej ekstradycji do Polski osoby narodowości ukraińskiej, swego czasu pozbawionej obywatelstwa Stanów Zjednoczonych, podejrzanej o zbrodnię popełnioną w czasie II wojny światowej. Sprawa została ujawniona przez prasę państwa, w którym prawdopodobnie ta osoba przebywa – choć w tej chwili trudno ustalić, gdzie się znajduje – a Instytut Pamięci Narodowej został poinformowany

o zabiegach tego państwa przez polską placówkę dyplomatyczną we właściwym trybie i już po ujawnieniu tego faktu.

Prawie 90% postępowań, które, jak powiedziałem, prowadzi w tej chwili Instytut Pamięci Narodowej, a które powinny skutkować aktami oskarżenia, zwykle i najczęściej – tu mówię wprost – będzie się kończyło umorzeniami ze względu na brak możliwości przedstawienia zarzutów. Procent spraw umorzonych będzie zresztą stopniowo narastał. Około 95% śledztw prowadzonych przez instytut dotyczy zbrodni nazistowskich oraz innych zbrodni, w których ofiarami były osoby narodowości polskiej. W pozostałych 5% wypadków chodzi o zbrodnie popełnione na osobach innych narodowości. Proszę pamiętać, że instytut ma obowiązek prowadzenia śledztw w sprawach zbrodni popełnionych na osobach narodowości polskiej, i to bez względu na miejsce popełnienia tych zbrodni, oraz na ofiarach innych narodowości, ale w tym wypadku chodzi o zbrodnie popełnione na terytorium państwa polskiego, także w granicach II Rzeczypospolitej.

Spośród zbrodni popełnionych na osobach narodowości polskiej można wymienić przykładowo takie zbrodnie – cały ich katalog jest zawarty w sprawozdaniu, ale zawsze jestem proszony o przykładowe wymienienie tych zbrodni – jak sprawy niemczenia polskich dzieci. Jest rzeczą oczywistą, że tutaj nikomu nie postawimy aktu oskarżenia, ale sprawa musi być wyjaśniona. Współdziałamy w tej sprawie z organami Republiki Austrii, ale nie jest to najłatwiejsza współpraca.

Kolejne postępowanie dotyczy zbrodni nazistów w więzieniu w Forcie VII w Poznaniu. Dzięki Instytutowi Pamięci Narodowej doszło do wyodrębnienia Fortu VII jako miejsca upamiętnienia zbrodni na narodzie polskim – to też jest dowód na to, jak pracuje i pion śledczy, i Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów, i nasi archiwiści – ponieważ w momencie utworzenia instytutu istniało niebezpieczeństwo przeznaczenia tego terenu na cele działalności komercyjnej.

Podobna sytuacja dotyczyła obozu pracy w Potulicach. Nie dalej jak wczoraj przedstawiciel Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych i Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie” dziękował publicznie instytutowi na spotkaniu stowarzyszenia dzieci więzionych w obozie Auschwitz-Birkenau za to, że dzięki instytutowi strona niemiecka zgodziła się na zmianę klasyfikacji tego obozu, co jednocześnie znacząco poprawiło sytuację osób starających się w ramach Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie” o rekompensatę – to jest złe słowo – o przyznanie świadczenia pieniężnego. Bez opinii i ekspertyz instytutu, bez dokumentów, które systematycznie dostarczamy tej fundacji, nie byłaby ona w stanie wywiązać się z zobowiązań wobec tej kategorii wnioskodawców.

Jedno ze śledztw dotyczy zbrodni w podwileńskich Ponarach czy zbrodni zabójstwa około tysiąca mieszkańców wsi Huta Pieniacka przez żołnierzy SS Galitzien i nacjonalistów ukraińskich.

Kilkanaście śledztw dotyczy problemu deportacji Polaków w głąb Związku Radzieckiego. Śledztwa te są prowadzone przez nasze komisje oddziałowe, zwłaszcza przez komisję białostocką, a także lubelską, rzeszowską, wrocławską. Tu polski ustawodawca postąpił w naszym przekonaniu bardzo racjonalnie, tworząc w układzie terytorialnym oddziałowe komisje ścigania zbrodni przeciwko narodowi polskiemu. Może państwa dziwić, dlaczego komisja wrocławska zajmuje się zbrodniami nacjonalistów ukraińskich na Wołyniu. Zajmuje się nimi dlatego, że akurat na terenie Dolnego

Śląska czy Ziemi Lubuskiej mieszka największa liczba świadków tych zbrodni i kilka śledztw jest prowadzonych przez tamtejszą komisję oddziałową.

Nie będę tutaj mówił o specyfice tych śledztw, jest ona bowiem znana. Niekiedy nawet w publicystyce prawniczej określa się je mianem śledztw historycznych. Dotyczy to bowiem kwerend w materiałach archiwalnych, szukania innego rodzaju źródeł dowodowych, przesłuchiwanie świadków. Notabene odbywa się to bardzo często w miejscu zamieszkania świadków, nawet w ich domach, ze względu na ich wiek i stan zdrowia tych osób.

Drugim polem aktywności Instytutu Pamięci Narodowej jest archiwizowanie i udostępnianie dokumentów. Nasze zadania w tym zakresie cały czas wiążą się z procesem przejmowania tych dokumentów od ich dotychczasowych dysponentów. Przed dzisiejszym spotkaniem z państwem, trzy godziny temu, byłem u pana ministra Zbigniewa Siemiątkowskiego, gdzie uzgadnialiśmy cały czas trwający proces przejmowania kolejnej partii dokumentów tej właśnie instytucji. Proszę zauważyć, że mimo iż w wielu sytuacjach pytano mnie o stopień zawinienia tych, którzy mieli obowiązek przygotowania tej operacji, nigdy nie zrzuciałem winy na te instytucje, mówiąc jedynie, że proces ten po prostu nie był do 30 czerwca 2000 r. przygotowany od strony operacyjnej, czyli koncepcji przeprowadzenia całej tej operacji. Nawet ja, który przecież nie jestem specjalistą, dzisiaj się już orientuję, że nie jest to zwykłe zdejmowanie materiałów z półki i przewożenie samochodem czy innym pojazdem do archiwów Instytutu Pamięci Narodowej. Proszę pamiętać, że ta operacja podlegała kontroli, zwłaszcza gdy idzie o akta służb specjalnych, wcześniej – ze strony Urzędu Ochrony Państwa, dzisiaj – ze strony Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, oraz Policji. Bez spełnienia określonych wymagań i uzyskania określonych decyzji i zatwierdzeń co do wymogów dotyczących przechowywania tych dokumentów nie wolno mi ich przejąć i przechowywać w pomieszczeniach, które wcześniej nie uzyskają zatwierdzenia ze strony Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, a gdy idzie o ochronę – właściwego komendanta wojewódzkiego Policji. Słyszałem, że jeśli chodzi o względy bezpieczeństwa, dokumenty te są przechowywane w specjalnych, wręcz rażących w obecnej sytuacji finansowej państwa warunkach, ale proszę pamiętać, że to nie ja ustalam te warunki.

Po wtóre, swego czasu jedna trzecia naszych archiwistów pracowała w tych instytucjach przy wyodrębnianiu dokumentów, które miały być przekazywane do instytutu, a następnie przy ich pakowaniu i przejmowaniu, otrzymywałem bowiem informacje, że instytucje te nie są w stanie wywiązać się z tego obowiązku, muszą bowiem jednocześnie wykonywać na bieżąco swoje właściwe zadania. Tak zresztą jest do dzisiaj; kilkadziesiąt osób pracuje nadal w archiwach Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i policyjnych. Muszę jak najszybciej zakończyć proces przejmowania akt; mam nadzieję, że w lutym najbardziej wrażliwe akta znajdą się w Instytucie Pamięci Narodowej. Z około dziewięćdziesięciu kilometrów akt dzisiaj – jest to stan na 15 stycznia bieżącego roku – już około siedemdziesiąt kilometrów jest w archiwach instytutu. Szczegółowy opis procedury ich przejmowania znajduje się w sprawozdaniu.

Chcę państwa poinformować, że wbrew temu, czego się spodziewano po Instytucie Pamięci Narodowej i co niekiedy pojawia się w opiniach na jego temat, działanie instytutu polega nie tylko na udostępnianiu tak zwanych teczek pokrzywdzonym. W tej chwili otrzymało te dokumenty około tysiąca ośmiuset osób z dwu-

dziestu pięciu tysięcy, które wzięły te formularze, i osiemnastu tysięcy, które je złożyły. Notabene mogę być oskarżany nie o epatowanie społeczeństwa możliwością dysponowania aktami służb specjalnych, ale tak jak napisał jeden z polskich tygodników, o zorganizowanie strajku włoskiego w związku z tą działalnością. Chodzi bowiem o to, że ja cały czas podkreślam, iż proces ten powinien przebiegać w atmosferze powagi, nie powinien być wykorzystywany do celów politycznych, a ponadto działanie instytutu i jego archiwistów powinno być rozważne, by nie doprowadzić do nieszczęść. Mogę państwu zapewnić, że było już kilka sytuacji, w których pobieżne sprawdzenie informacji przez pracownika instytutu mogło doprowadzić do udostępnienia dokumentu – a tym samym ujawnienia zawartych w nim danych – osobom niepowołanym. Obrona z naszej strony, nawet jeśli byłaby usprawiedliwiona, nie miałyby wówczas żadnego znaczenia z punktu widzenia skutków dla osób, których te skutki, oczywiście negatywne, mogłyby dotyczyć.

Mówię o tym problemie, ponieważ oprócz tego dokumenty te są udostępniane – i w tej chwili jest to chyba główny ciężar naszych działań, gdy idzie o ich archiwizowanie i udostępnianie – w innych celach niż w celu uzyskania statusu pokrzywdzonego.

Trzydzieści dwa tysiące różnego rodzaju postępowań zostało zakończonych w instytucie w związku z kwerendami na wniosek chociażby dwóch wymienionych tu przeze mnie instytucji: Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie” i Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, ale także Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego czy rzecznika interesu publicznego. Nie oceniamy tych dokumentów, są one tylko przekazywane, udostępniane. W trzydziestu dwóch tysiącach wypadków postępowania zostały zakończone. W wielu wypadkach postępowania te kończą się wydaniem decyzji administracyjnej. Po odmowie zmiany tej decyzji wnioskodawcy przysługuje – na jego wniosek, ponieważ postępowanie jest jednoinstancyjne – złożenie skargi do Naczelnego Sądu Administracyjnego. W tej chwili przed sądem administracyjnym toczy się kilkadziesiąt spraw. Z dwudziestu zakończonych do tej pory tylko w jednym wypadku sąd stwierdził nieważność decyzji prezesa instytutu. Była to jedna z pierwszych decyzji, kiedy szukaliśmy doświadczenia czy w gruncie rzeczy chcieliśmy, posługując się stanowiskiem Naczelnego Sądu Administracyjnego, ukształtować praktykę postępowania przed organami Instytutu Pamięi Narodowej. Kolejny wyrok NSA, stwierdzający ważność decyzji prezesa instytutu, otrzymałem wczoraj.

Zajmujemy się również załatwianiem spraw byłych pracowników czy funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. To im, na ich odpowiedni wniosek, wydajemy zaświadczenia o pracy czy kopie opinii o służbie lub o pracy, jeśli w ich teczkach osobowych się znajdują świadectwa służby albo pracy. Dokumenty te są potrzebne tym pracownikom czy funkcjonariuszom bądź współpracownikom dla celów emerytalno-rentowych lub wykorzystują je oni w innych postępowaniach.

I wreszcie trzeci pion – Biuro Edukacji Publicznej – zajmuje się nie tylko działalnością naukowo-badawczą, ale także publicystyczną czy popularyzatorską. Stąd wśród czterystu pięćdziesięciu publikacji wydanych w okresie sprawozdawczym większość to właśnie publikacje zamieszczone na łamach prasy codziennej, a wiele w tygodnikach, i to o różnej orientacji politycznej. Są to również wykłady na różnego rodzaju kursach oraz spotkania z młodzieżą czy nauczycielami. Ostatnio pani minister edukacji zgodziła się objąć patronat nad jedną z naszych inicjatyw – ogłoszonym przez instytut konkursem dla młodzieży. Pan premier Leszek Miller objął honorowy patronat nad

zorganizowaną w Łodzi wystawą upamiętniającą martyrologię dzieci polskich w czasie II wojny światowej. Pan prezydent Aleksander Kwaśniewski był honorowym patronem konferencji i wystawy poświęconej Akcji „Reinhardt” czy Akcji „Wisła” – gdzie chodziło o bolesne stosunki polsko-ukraińskie.

Przedstawiciele Instytutu Pamięci Narodowej uczestniczą – na podstawie odpowiedniego porozumienia z ministrem edukacji i sportu – w składzie komisji recenzującej podręczniki. Oczywiście robimy to wówczas, kiedy ministerstwo się do nas zwraca – nie przygotowujemy recenzji z własnej inicjatywy.

Działalność edukacyjna instytutu koncentrowała się w okresie sprawozdawczym na kilku programach o charakterze ogólnopolskim. Były to: „Lista skazanych na karę śmierci w latach 1944–1956”, „Konspiracja i opór społeczny w Polsce w latach 1944–1956”, „Wojna i okupacja 1939–1945”, „Represje wobec wsi i ruchu ludowego w latach 1944–1989”, „Zagłada Żydów na ziemiach polskich”, słownik biograficzny dotyczący konspiracji i oporu społecznego. Pierwszy tom tego słownika został już opublikowany itd. Jak już powiedziałem, organizujemy też konferencje. Zorganizowano trzydzieści dziewięć konferencji oraz sesji naukowych i popularnonaukowych. Wiele z tych sesji i konferencji zostało zorganizowanych przy współpracy z innymi instytucjami państwa polskiego. Na przykład 25 i 26 października 2001 r. została zorganizowana wspólnie z dowództwem Marynarki Wojennej Rzeczypospolitej Polskiej konferencja na temat represji w Marynarce Wojennej. O publikacjach już wspominałem.

Mogę państwa zapewnić, że zapraszamy osoby o różnych orientacjach politycznych. W jednej z naszych konferencji uczestniczył pan profesor Wiatr, w innej pan profesor Hieronim Kubiak. Przepraszam, że wymieniam te nazwiska, ale czasami jestem stawiany w sytuacji, w której muszę się bronić przed zarzutami uprawiania w sposób jednostronny działalności o charakterze propagandowym. Proszę pozostawić mojej biografii, mojemu życiorysowi, terminologię odnoszącą się do uprawiania tej rzekomej propagandy przez Kieresa i jego instytut. Jako funkcjonariusz publiczny nauczyłem się już, że powinienem się liczyć z taką sytuacją i w pewnym stopniu przechodzić nad nią do porządku dziennego. Dziękuję.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Dziękuję bardzo panu prezesowi.

Czy pan profesor Kulesza lub któraś z osób towarzyszących panom też chcieliby zabrać głos?

(Prezes Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu Leon Kieres: Gdyby były pytania, to będę prosił o głos, jeśli pani przewodnicząca pozwoli.)

Dobrze. Wobec tego otwieram dyskusję. Myślę, że nie będziemy dzielić jej na fazę pytań i dyskusji właściwej. Proszę bardzo, kto z państwa ma pytania? Kto chce zabrać głos, proszę uprzejmie.

Widzę, że pan senator Czaja się zbiera. Bardzo proszę.

Senator Gerard Czaja:

Powiedział pan, Panie Profesorze, że osiemnaście tysięcy osób zgłosiło chęć zajrzenia do swoich dokumentów.

(Prezes Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu Leon Kieres: Dwadzieścia pięć tysięcy osób wzięło wnioski.)

Tak, i około osiemnastu tysięcy wniosków wróciło. Mam w związku z tym pytanie: czy dokumenty, których cały stos zainteresowany otrzymuje, są dokumentami wybiórczymi? Czy są one selekcyonowane i czy pracownik instytutu decyduje o tym, co przekazać zainteresowanemu? Nie otrzymuje on pełnej wiedzy na temat swojego stanu, państwo bowiem decyduje o tym, jaki dokument dadzą, a jakiego nie dadzą?

(Prezes Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu Leon Kieres: Stanowczo chcę oświadczyć...)

Może przedstawię wszystkie swoje pytania.

Druga rzecz. Na stronie 8 sprawozdania jest sformułowanie: „Służba prokuratorów Instytutu ma swoją wyraźną specyfikę na tle pracy prokuratorów prokuratury powszechnej”. Czym się różni prokurator pracujący w Instytucie Pamięci Narodowej od prokuratora pracującego w innych instytucjach prokuratorskich? Z dokumentów wynika, że to są prokuratorzy, którzy kiedyś pracowali w prokuraturach okręgowych, rejonowych i innych. Czy to znaczy, że muszą oni na przykład być amatorami historykami lub ewentualnie mieć ukończony jeszcze inny fakultet, żeby mogli inaczej sprawować swoją funkcję prokuratorską?

Mówi pan, Panie Profesorze, w sprawozdaniu, że sporządzono osiemnaście aktów oskarżenia przeciwko zbrodniom komunistycznym, a nie ma żadnych aktów oskarżenia o zbrodnie przeciwko ludzkości i o zbrodnie wojenne. Czy to znaczy, że takich postępowań się nie prowadzi, tylko się mówi o osiemnastu aktach oskarżenia przeciwko sprawcom zbrodni komunistycznych, w tym, jeśli się nie mylę, w wypadku dwóch zapadły wyroki skazujące. Jakie to wyroki, jaki mają one ciężar gatunkowy?

Skierowany został do państwa jeden wniosek o ekstradycję. Co się dzieje dzisiaj z tym wnioskiem?

Mam jeszcze jedno pytanie. Czy dowodami są dokumenty i przesłuchania świadków? Jak wynika z analizy, instytut przesłuchiwał niecałe osiem tysięcy świadków. Są to świadkowie zaawansowani wiekowo. Czy ich wiedza na temat tego, co się stało pięćdziesiąt, a nawet sześćdziesiąt lat temu, jest pewna i może być dowodem, że ktoś postępował źle lub działał przeciwko komuś? Dziękuję.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Pan senator Smoktunowicz.

Senator Robert Smoktunowicz:

Ja chcę nawiązać do drugiego pytania pana senatora, które jest dla mnie dość istotne. Tak naprawdę nawiązujemy, jak rozumiem, do pomysłu senatora Jarzembowskiego. Pomysł ten, jak się dowiedzieliśmy, nie jest na szczęście ani stanowiskiem rządu, ani SLD.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie wiem.

Chodzi o sprawę likwidacji pionu śledczego. Otóż ze strony przeciwników istnienia tego pionu pojawiał się prezentowany przez senatora Jarzembowskiego argument, że właściwie pracę tę może doskonale wypełnić zwykły prokurator, dlatego by więc nie zlikwidować tego pionu. Z drugiej strony słyszeliśmy argumenty – i tutaj chciałbym się

dowiedzieć od pana prezesa, jak to w rzeczywistości wygląda – że w związku ze specyfiką śledztw dotyczących lat pięćdziesiątych czy czterdziestych prokuratorski pion śledczy musi mieć doświadczonych historyków, ludzi, którzy potrafią po prostu czytać te akta. Jak to jest w rzeczywistości: czy zwykła prokuratura – oczywiście niezależnie od tego, że i tak ma dość pracy, bo prowadzi codzienne sprawy przestępstw, zbrodni – byłaby w stanie poprowadzić merytorycznie tego typu sprawy? Moim zdaniem nie, ale myślę, że stanowisko pana prezesa byłoby dla nas wykładnią profesjonalną. Dziękuję.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Może poprosimy o odpowiedź, a w następnej kolejności...
(*Senator Ewa Serocka: Ale one się wszystkie łączą ze sobą.*)
Proszę uprzejmie.

Senator Ewa Serocka:

Mam dwa pytania. Pierwsze jest podobne do pytania pana senatora Czai, ale może powtórzę pewne rzeczy. Czy po zmianach, które nastąpiły w 1989 r., ale przed powołaniem IPN, obywatele Polski pokrzywdzeni przez innych obywateli nie mogli zaglądać do swoich akt?

Pytanie drugie. Czy prokuratorzy pracujący w IPN zostali w sposób szczególny przygotowani do tej pracy i czy uprzednio, prowadząc sprawy z zakresu ścigania zbrodni przeciwko obywatelom polskim, nie mieli możliwości zajrzenia do akt, które obecnie posiada instytut, a wówczas były one zgrupowane gdzie indziej? Dziękuję.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Bardzo proszę, Panie Prezesie.

**Prezes Instytutu Pamięci Narodowej
– Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu
Leon Kieres:**

Dziękuję przede wszystkim pani senator i panom senatorom za uwagi merytoryczne pozwalające mi na uzupełnienie informacji, które państwu przekazałem. Będę odpowiadał, biorąc pod uwagę kolejność zgłoszonych pytań i uwag.

Gdy idzie o pytanie pana senatora Czai dotyczące tego, czy dokonujemy selekcji udostępnianych dokumentów, odpowiadam, że gdyby tak było, sprzeniewierzyłbym się złożonemu przeze mnie ślubowaniu. Nie wolno nam selekcionować materiałów na te, które udostępniamy, i te, których nie udostępniamy. Owszem, mogą być sytuacje, że po pewnym czasie od otrzymania kopii materiałów prosimy wnioskodawcę o odebranie kolejnej ich partii. Dzieje się tak dlatego, że wielu wnioskodawców domaga się od nas szybkiego postępowania, a my nie jesteśmy w stanie wykonać kwerendy w siedemdziesięciu kilometrach materiałów znajdujących się u nas oraz w tych, które są u dotychczasowych dysponentów. Jeśli materiału nie ma u nas, bo znajduje się w archiwach takich instytucji jak Agencja Wywiadu, Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Policja, Straż Graniczna, to też musi on

podlegać przeglądowi przez naszych pracowników. Kiedy wnioskodawca otrzymuje dokumenty, jest informowany, że jeśli w przyszłości odnajdziemy jeszcze jakieś dokumenty, zostanie o tym zawiadomiony oraz poproszony o ich przejrzanie, a następnie – jeśli wyrazi taką wolę – uzyska kopie.

Co więcej, w Instytucie Pamięci Narodowej w pierwszym etapie udostępniania dokumentów nie ujawniamy, ze względu na przyjętą przez nas koncepcję, nazwisk, które się znajdują w tych dokumentach. Są one zaczerpnięte, co powoduje publiczne oskarżanie mojej osoby, że prowadzę politykę utajniania danych osobowych byłych tajnych współpracowników. Dlaczego tego rodzaju sytuacja ma miejsce? Otóż uznaliśmy – jest to moja decyzja, biorę więc oczywiście za nią odpowiedzialność – że nie wszyscy, którzy otrzymają kopie tych dokumentów będą w przyszłości zainteresowani poznaniem nazwisk. Taka sytuacja już była. Osoby, które początkowo publicznie zapowiadały, że będą chciały poznać nazwiska współpracowników, po przejrzaniu tych dokumentów stwierdziły, że nie chcą już dzisiaj uzyskać tych informacji. Dopiero w drugim etapie, jeżeli osoba, która otrzymała dokumenty z zaczerpniętymi fragmentami, czyli z anonimizacją danych osobowych, chce, musi ponownie złożyć do nas wnioski i dopiero wówczas te dane osobowe będą jej przekazane. Niekiedy jesteśmy też oskarżani, że te same dokumenty przekazujemy stronie kilka razy. Dlaczego? W ubiegłym tygodniu na posiedzeniu sejmowej Komisji Sprawiedliwości padł zarzut, że wnioskodawca otrzymał ten sam dokument w trzech kopiach. Stało się tak dlatego, że w aktach Urzędu Ochrony Państwa były trzy kopie tego dokumentu, a my nie ustaliliśmy, jakie są relacje treściowe między trzema dokumentami, jak się później okazało, tej samej treści w tej samej sprawie. Niech ten, kto otrzyma kopie dokumentu, sam ocenia, co otrzymał.

Za parę lat może się też okazać, Panie Senatorze, że wnioskodawca nie otrzymał wszystkich dokumentów, mimo że udostępniliśmy mu wszystko, co mamy. Dlaczego? Dlatego że w Instytucie Pamięci Narodowej istnieje, zgodnie z ustawą, tak zwany zbiór zastrzeżony. Na wniosek ministra obrony narodowej lub szefa Urzędu Ochrony Państwa – dzisiaj Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego – ze względu na ochronę podstawowych interesów państwa polskiego prezes instytutu umieszcza w nim dokumenty, do których dostęp mają tylko właściwe służby oraz prezes instytutu, a które nie są udostępniane obywatelowi. Dzisiaj rozmawiałem na ten temat między innymi z panem ministrem Siemiątkowskim. Dokumenty te są objęte klauzulą tajności. Nie mogę powiedzieć nie tylko, co zawierają te dokumenty, ale nawet, że one są w zastrzeżonym zbiorze. Ujawnienie faktu, że jakiś dokument znajduje się w tym zbiorze, już jest naruszeniem tajności i oczywiście podlega ściganiu na podstawie przepisów kodeksu karnego. Jak mówi ustawa, może być ujawniony tylko fakt, że taki zbiór istnieje. Gdybym nie umieścił takiego dokumentu w zbiorze zastrzeżonym, to minister obrony narodowej lub szef Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego może sprawę przedstawić na posiedzeniu kolegium instytutu – jedenastoosobowego ciała wybranego przez Sejm. Kolegium ostatecznie decyduje, czy dokument powinien się znaleźć w zbiorze zastrzeżonym, czy też nie. Od decyzji kolegium nie można złożyć skargi do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Jest to postępowanie dwuinstancyjne, ale nie sądowo-administracyjne.

Po pewnym czasie mogę takie dokumenty wycofywać z zastrzeżonego zbioru, przejrzawszy je przedtem, ale wobec takiej decyzji i minister obrony narodowej, i szef Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego może złożyć sprzeciw i sprawa znowu wraca na posiedzenie kolegium, które ostatecznie przesądza, czy dokument nadal powinien

być w zbiorze zastrzeżonym, czy też na zewnątrz. Pan senator może mieć rację, bo może się tak zdarzyć, ale dopiero w przyszłości będzie wiadomo, czy wnioskodawca otrzymał wszystkie materiały dotyczące jego osoby, czy też nie. Poza tym wypadkiem w instytucie nie ma selekcji dokumentów. Wielokrotnie ostrzegałem pracowników instytutu, że gdyby takie sytuacje się zdarzały, to poniosą oni odpowiedzialność przed polskim sądem, byłoby to bowiem naruszenie przepisów prawa karnego.

Rzeczywiście jest tu napisane, że praca służby prokuratorskiej instytutu ma swoją wyraźną specyfikę w porównaniu z pracą prokuratorów prokuratury powszechnej. Jeśli pani przewodnicząca pozwoli, poproszę pana profesora Kuleszę, żeby przedstawił, na czym ta specyfika polega. Ja mogę powiedzieć tylko jedno: proszę pamiętać, że do korpusu prokuratorów Instytutu Pamięci Narodowej zostali zaliczeni prokuratorzy, którzy wcześniej pracowali w prokuraturze powszechnej. Stanowczo też oświadczam, że żadnej z osób starających się o pracę w instytucie nie zadawałem pytań o przynależność partyjną w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej – jestem zresztą o to oskarżany, bo oto znowu jedna z gazet napisała, że w Instytucie Pamięci Narodowej można by było dzisiaj śmiało odtworzyć komórkę podstawowej organizacji partyjnej PZPR – pytałem tylko prokuratora, czy oskarżał w stanie wojennym w sprawach politycznych, bo chociażby w sprawie przestępstw pospolitych prokurator oczywiście mógł oskarżać. Z trudnością dałoby się uzasadnić zatrudnienie takiego prokuratora w instytucie, jeśliby doszło do jego konfrontacji z osobą, która by na przykład złożyła wniosek – a są takie wnioski składane – że prokurator ten działał niezgodnie z prawem w stanie wojennym.

Przeprowadzając rekrutację do korpusu prokuratorów IPN, przyjąłem następujące postępowanie: najpierw oceniała wnioskodawców komisja, w skład której wchodziłem ja, pan profesor Kulesza – jako dyrektor główny komisji – oraz dyrektor departamentu kadr w Ministerstwie Sprawiedliwości lub jego zastępca. Tak było wówczas, kiedy ministrem sprawiedliwości i prokuratorem generalnym był pan Lech Kaczyński, później Stanisław Iwanicki, później Barbara Piwnik i ostatnio pan minister Kurczuk. Zawsze był tam przedstawiciel Ministerstwa Sprawiedliwości w randze dyrektora departamentu, a jeśli dyrektor departamentu nie mógł przyjść – zastępcy dyrektora departamentu. Prokuratorów IPN powołuje minister sprawiedliwości na mój wniosek. Wcześniej zasięgaliśmy opinii osób aktualnie kierujących jednostkami prokuratury, z których prokuratorzy chcieli do nas przyjść. Byli to prokuratorzy prokuratur rejonowych, okręgowych lub niekiedy, bo rzadko się to zdarzało, apelacyjnych. Większość naszych prokuratorów uzyskała swoje kwalifikacje przed rokiem 1989, ale znacząca ich grupa odbywała aplikację, uzyskiwała nominacje już po roku 1989.

Jeśli pan profesor mógłby uzupełnić moją wypowiedź dotyczącą specyfiki służby prokuratora w IPN, to bardzo bym prosił, a później odpowiem na kolejne pytania pana senatora Czai.

**Zastępca Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej
– Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu
Witold Kulesza:**

Pani Przewodnicząca! Wysoka Komisjo!

Na wstępie niech mi będzie wolno z naciskiem podkreślić, że nie ma żadnej kolizji działania między prokuraturą powszechną a prokuraturą Instytutu Pamięci Naro-

dowej. Prokuratorzy pracujący w IPN przyszli przecież z prokuratur powszechnych. W prokuraturach powszechnych pracują prokuratorzy tak samo doskonale przygotowani do wykonywania swoich zadań jak prokuratorzy w pionie śledczym IPN.

Z czego wynika specyfika, o której mowa na stronie 8 sprawozdania? Wyłącznie z materii śledztw, które są przedmiotem postępowań prowadzonych przez prokuratorów prokuratury powszechnej i prokuratorów pionu śledczego IPN. Prokuratura powszechna koncentruje się na przestępczości współczesnej. Prokurator prokuratury powszechnej musi znać – i zna – doskonale obowiązujące prawo w odniesieniu do współcześnie popełnianych przestępstw. Rozwiązanie przyjęte w ustawie o Instytucji Pamięci Narodowej, polegające na utworzeniu w nim pionu śledczego, nawiązuje do tradycji polskiej. Gdy państwo polskie stanęło po wojnie przed problemem osądzenia sprawców zbrodni nazistowskich – wydano ich Polsce około tysiąca ośmiuset, a ukarano cztery tysiące siedmiuset – powstało pytanie, jaką wiedzą musi dysponować prokurator, który ma prowadzić śledztwa w sprawie zbrodni nazistowskich. I od początku było oczywiste, że musi to być wiedza obejmująca nie tylko obowiązujące polskie prawo, ale również prawo zbrodnicze III Rzeszy, w oparciu o które popełniano zbrodnie przeciwko narodowi polskiemu. Wszyscy sprawcy zbrodni argumentowali, że albo działali na podstawie prawa, albo że wypełniali rozkazy, albo że sami straciliby życie, gdyby się sprzeciwili i nie brali udziału w dokonywaniu zbrodni. Wobec tego zadaniem prokuratorów Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce – tak się nazwała ta komisja w 1945 r. – było doskonałe opanowanie prawa nazistowskiego po to, żeby można było podjąć polemikę z oskarżonymi broniącymi się albo posłuszeństwem wobec prawa, albo poleceniem władzy, albo działaniem w stanie wyższej konieczności, wyłączającym odpowiedzialność karną ze względu na ratowanie swojego życia. Takimi znakomitymi prokuratorami byli: Cyprian, Sawicki, Smoktunowicz... Siewierski.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Lapsus linguae – bardzo przepraszam, Panie Senatorze. To nie jest zaproszenie wprost do pracy w pionie śledczym IPN, ale z całą pewnością oddaje pańską pozycję w zawodzie prawniczym. Chodziło mi o prokuratora Siewierskiego.

Jeżeli od 1991 r. Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu została upoważniona do prowadzenia śledztw w sprawach zbrodni stalinowskich, chociaż nie mieliśmy wówczas prawa wnoszenia aktu oskarżenia, to jeśli sięgniemy do definicji ustawowej – obecnie „zbrodni komunistycznych” – przeczytamy w niej, że muszą to być przestępstwa, które były czynami zabronionymi już w chwili ich popełnienia. Czego wymagamy od prokuratorów IPN? Żeby doskonale znali stalinowskie prawo karne, już nieobowiązujące, i orzecznictwo z tego okresu. Żeby znali przepisy mówiące o służbowej podległości w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, w Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego. Argumentacja podejrzanych jest bardzo charakterystyczna: „To, co jest przedmiotem zarzutu czynionego mi przez prokuratora IPN, wykonywałem zgodnie z prawem. Takie miałem polecenia mojego zwierzchnika. Byłem rozliczany z efektywności śledztw. Mój zwierzchnik mnie nie pytał, jakie stosuję metody, chciał tylko wyniku końcowego, najlepiej w postaci przyznania się podejrzanego do zarzucanych mu czynów”.

Wobec tego prokuratorów pionu śledczego IPN z jednej strony edukujemy, opierając się na przebogatym orzecznictwie polskich sądów, na podstawie którego wymierzano kary sprawcom zbrodni nazistowskich. Prokuratorzy IPN czytają wyroki

Najwyższego Trybunału Narodowego i innych sądów, przed którymi stawali sprawcy zbrodni nazistowskich, czytają akta procesu norymberskiego, zwłaszcza tych procesów, które nie były opisywane w polskim piśmiennictwie. Bo to dopiero w trzecim procesie norymberskim prawników po raz pierwszy w europejskiej kulturze prawniczej stwierdzono, że w tych systemach totalitarnych, w których sąd działa nie jak organ wymiaru sprawiedliwości, tylko jak organ administracji, wydając wyroki według instrukcji, taki urzędnik nie może powoływać się na swój immunitet sędziowski z tego względu, że wykonując polecenia, wyzbył się istoty sędziowania, jakim jest nieuleganie poleceniom co do treści wyroków, które wydaje.

Specyfika pracy prokuratorów obejmuje zatem analizę całego dorobku polskiej – ale i międzynarodowej – myśli prawniczej z okresu ścigania zbrodni nazistowskich oraz prawo okresu stalinowskiego, prawo okresu stanu wojennego, ówczesne orzecznictwo, strukturę organizacyjną Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, Służby Bezpieczeństwa, urzędów bezpieczeństwa i wszystkich innych organów współdziałających, włącznie z informacją wojskową, których funkcjonariusze dopuszczali się czynów będących przedmiotem ścigania. Wobec tego jedynie owe dodatkowe obowiązki prokuratorów IPN, związane z koniecznością przyswojenia sobie wiedzy, która jest całkowicie zbędna prokuratorom prokuratury powszechnej, wynikają ze specyfiki prowadzonych przez nas śledztw. Nie ma zaś żadnej różnicy jeżeli chodzi o kompetencje fachowe prokuratorów prokuratury powszechnej i prokuratorów IPN, wynikające z doświadczenia i wiedzy prawniczej. Gdy chodzi o ogólne zasady odpowiedzialności, te są przecież takie same.

Jeśli chodzi o pojęcie śledztw innych, obejmuje ono sprawy zbrodni wojennych i sprawy zbrodni przeciwko ludzkości. Przy każdej z komisji oddziałowych wskazano w sprawozdaniu prowadzone ważniejsze śledztwa w sprawach zbrodni nazistowskich, śledztwa w sprawach zbrodni komunistycznych i śledztwa w sprawach innych zbrodni, to jest zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości. Jaka to kategoria? Między innymi zbrodnie ukraińskie na Polakach na Wołyniu nie są traktowane ani jako zbrodnie nazistowskie, ani jako zbrodnie komunistyczne. Są traktowane jako inne zbrodnie, to jest zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości. Na stronie 102, 103 i 104 znajduje się przykładowe wyliczenie ważniejszych śledztw w kategorii innych zbrodni, mianowicie zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości. To pojęcie obejmuje również zbrodnie dokonywane na żołnierzach polskich we wrześniu 1939 r., jak wynika z jednego ze śledztw, także przez nacjonalistów ukraińskich. Gdy chodzi o wyroki, jakie zapadły, to trzeba podkreślić, że do tej pory prokuratorzy IPN skierowali do sądów dwadzieścia dziewięć aktów oskarżenia. Akty oskarżenia zaowocowały jak do tej pory rozpoznaniem dziewięciu z nich. W sześciu wypadkach zapadły wyroki skazujące. Najsurowsza kara dotyczyła sprawcy zbrodni nazistowskiej, Henryka M. Został on skazany prawomocnie na karę ośmiu lat pozbawienia wolności za branie udziału w ludobójstwie dokonanym w Chełmnie nad Nerem w czasie niemieckiej okupacji w Polsce.

Sprawcy zbrodni komunistycznych są skazywani na kary pozbawienia wolności, niekiedy z warunkowym zawieszeniem jej wykonania. W ostatnim wyroku, z 22 stycznia, Sąd Rejonowy w Krośnie skazał byłego funkcjonariusza UB na karę półtora roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata. Jednakże nie we wszystkich wypadkach kary pozbawienia wolności wymierzane sprawcom zbrodni komunistycznych, w większości byłym funkcjonariuszom Urzędu Bezpieczeństwa Pu-

blicznego, za bestialskie znęcanie się nad bezprawnie aresztowanymi ofiarami, są, gdy chodzi o ich wykonanie, zawieszane. W jednym z wyroków sąd napisał, że nie znajduje żadnej podstawy ku temu, żeby wyrok dwóch lat pozbawienia wolności uległ zawieszeniu, gdy chodzi o jego wykonanie.

W dwóch sprawach zapadły wyroki uniewinniające. Jedna z tych spraw dotyczyła najcięższego zarzutu – zarzutu zabójstwa. Zabitym w zasadzce zorganizowanej przez UB i MO został żołnierz Armii Krajowej, dowódca podokręgu, który się nie ujawnił władzom państwa polskiego. Wielokrotnie udało mu się uciekać z domu przed Niemcami. Tego dnia, kiedy zorganizowano na niego zasadzkę, już po wyzwoleniu, wybrał tę samą drogę ucieczki. Jednakże mimo iż wcześniej uchodził przed gestapo, tym razem nie uszedł przed uczestniczącymi w zasadzce funkcjonariuszami UB i MO. Został w niej zabity strzałami z pistoletu. Żył świadek tych zeznań. Wszystkie zebrane przez nas dowody uzasadniały skierowanie aktu oskarżenia do sądu. Z szacunkiem jednak przyjęliśmy wyrok uniewinniający w tej sprawie, bo prawem i obowiązkiem sądu jest ocenić, czy zebrany przez nas materiał dowodowy jest wystarczający dla skazania za najcięższą zbrodnię, zbrodnię zabójstwa, czy też nie daje takich podstaw. Nie mam najmniejszej wątpliwości, że obowiązkiem prokuratora IPN było wniesienie aktu oskarżenia, ale wśród wielu dowodów w tej sprawie mieliśmy zeznania tylko jednego świadka. Jest taka łacińska maksyma, która głosi: *testis unus, testis nullus*, co znaczy: jeden świadek to żaden świadek. W tej sprawie nie trafiliśmy na drugiego świadka. Ze względu na upływ czasu relacja jednego świadka została uznana za niewystarczającą dla pewności sądu w tej sprawie. Dlatego zapadł wyrok uniewinniający, tym bardziej że oskarżony zaprzeczał zarzutom, argumentując, iż owszem, był w tej zasadzce, pokrzywdzony stracił w niej życie, ale to nie oskarżony pociągnął za spust broni, z której padły śmiertelne strzały.

W jednej sprawie prokurator IPN poniósł porażkę, rzekłbym, druzgocącą. Sąd mianowicie umorzył sprawę bez prowadzenia postępowania sądowego. Zdarza się tak wtedy, gdy akt oskarżenia jest uznawany za całkowicie chybiony. W tej sprawie postawiliśmy zarzut udziału w sądowym zabójstwie dwóch włóczęgów, którzy skradli fragmenty ponemieckiej lokomotywy stojącej na bocznicie kolejowej pod Wrocławiem i sprzedali skradzione przedmioty na złom. Gdyby potraktować ich czyn jako kradzież, okazałoby się, że wartość skradzionych elementów z rdzewiejącej lokomotywy jest tak subminimalna, że za kradzież skazać by ich nie można było. Prokurator przyjął kwalifikację czynu jako akt sabotażu przeciwko państwu polskiemu i obaj zostali skazani w tym procesie nie za kradzież, lecz za sabotaż, bo uznano, że chcieli, by ich czyn był skierowany przeciwko całemu państwu polskiemu, by wywołał niepokój, zamieszki, by uniemożliwił działanie gospodarcze państwa polskiego na tych terenach. Jeden został skazany na karę śmierci, drugi ostatecznie na karę piętnastu lat pozbawienia wolności. Żyli sprawcy uczestniczący w owej zbrodni sądowej. Obowiązkiem prokuratora IPN było postawienie im zarzutu, że w sposób oczywisty wypaczyli prawo, albowiem negując zebrany w sprawie materiał dowodowy, przypisali oskarżonym akt sabotażu. Mówię tu o wielkiej porażce, dlatego że sąd, umarzając postępowanie, napisał z całą powagą: przecież oskarżony w tej sprawie powołuje się na to, że zażądał kary śmierci na rozkaz swojego przełożonego. A jest zasadą polskiego prawa, że działanie na rozkaz wyłącza całkowicie odpowiedzialność karną wykonawcy.

Muszę powiedzieć, że orzeczenie to jest tak wstrząsające, iż potrzebowałam dużo czasu, żeby ochłonać. Wszak we wszystkich wyrokach skazujących sprawców

zbrodni nazistowskich polskie sądy pisały: według polskiego prawa, gdy chodzi o polecenie zabójstwa człowieka, działanie na rozkaz czy na polecenie władzy w żadnym razie nie wyłącza odpowiedzialności karnej wykonawcy. Gdyby ów wyrok sądu stał się przedmiotem wiedzy powszechnej – póki co nie jest, przygotowuję kasację tego wyroku – to okazałoby się, że w Polsce wymierzano sprawiedliwość dwutorowo: inne zasady adresowano do sprawców zbrodni nazistowskich i przyjęto za podstawę ich skazywania, nie mogli oni bowiem się powoływać na polecenie czy rozkaz, a inne w stosunku do sprawców zbrodni stalinowskich. W tym wypadku prokurator IPN zapytał: a gdyby pan nie wykonał rozkazu zażądania kary śmierci dla tego człowieka, to co by się stało? Na co prokurator stalinowski, były prokurator wojskowy, z całą powagą powiedział: „Dostałbym ochrzan od mojego zwierzchnika i musiałbym pisać apelację. Chciałem sobie oszczędzić pisania apelacji, gdyby zapadł inny wyrok niż wyrok śmierci, i dlatego skwapliwie wykonałem rozkaz. Ale przecież za wykonanie rozkazu wykonawca nie odpowiada”.

Tak, jest to dramat prokuratorów IPN, którzy muszą podjąć trud, żeby przygotować kasację tego wyroku, żeby wskazać, że nie jest zasadą polskiego prawa rozkaz, który uwalnia całkowicie od odpowiedzialności karnej wykonawców wtedy, gdy polecenie nakazuje zabójstwo człowieka, tak jak w sprawie zbrodni sądowej.

Dodajmy, że obecnie prowadzonych jest dwieście osiemdziesiąt siedem postępowań w sprawach zbrodni nazistowskich, także w sprawach zbrodni sądowych dokonywanych przez sędziów nazistowskich i osiemset dziewięćdziesiąt trzy w sprawach zbrodni komunistycznych, a w najbliższym czasie w Warszawie zostanie skierowany akt oskarżenia do sądu w sprawie zbrodni sądowej popełnionej na bohaterskim rotmistrzu Witoldzie Pileckim. Osiemdziesiąt cztery śledztwa mają za przedmiot inne zbrodnie, a więc zbrodnie przeciwko ludzkości i zbrodnie wojenne.

W wielu wypadkach ze względu na upływ czasu i wiek świadków przesłuchanie świadków tylko w części pozwala na odtworzenie rzeczywistego przebiegu zdarzeń, ale chcę z naciskiem powiedzieć, że mamy obowiązek słuchać tych świadków, i to właśnie w Instytucie Pamięci Narodowej. Stan rzeczy przed wejściem w życie ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej przedstawiał się w ten sposób, że prokurator prokuratury powszechnej, który przyjmował zawiadomienie o przestępstwie znęcania się w Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego od świadka, który mówi: pozbawiono mnie wolności, znęcano się nade mną w takim i takim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego, ustalał personalia funkcjonariusza, który dopuszczał się owych czynów. Gdy stwierdzał, że funkcjonariusz już nie żyje, musiał, zgodnie z k.p.k., wydać postanowienie o umorzeniu śledztwa. Kodeks postępowania karnego mówi bowiem, że nie wszczyna się postępowania, a postępowanie wszczęte umarza, jeżeli sprawca nie żyje.

Wielokrotnie spotykałem się z taką właśnie argumentacją pokrzywdzonego, który mówił: ze mną jeszcze byli pod celą – pokrzywdzeni zazwyczaj pamiętają żargon więzienny, używają więc terminu „pod celą” – następujący bezprawnie aresztowani. Jeżeli jednak prokurator ustalił, że ów funkcjonariusz, który się znęcał, już nie żyje, musiał odpowiedzieć okrutnie owemu świadkowi: nie będę wzywał na przesłuchanie w charakterze świadków pańskich kolegów niedoli, bo funkcjonariusz już nie żyje, a kodeks postępowania karnego wiąże mi ręce, bo wskazuje jednoznacznie, że w ogóle nie wszczyna się postępowania, jeżeli sprawca nie żyje, a jeżeli zostało wszczęte, bo wcześniej nie było wiadomo, że nie żyje, należy niezwłocznie owo postępowanie umorzyć.

Dlatego w ustawie o IPN przyjęto rozwiązanie, które mówi, że śmierć sprawcy w żadnym razie nie jest sama w sobie podstawą odmowy wszczęcia śledztwa czy umorzenia postępowania, bo celem śledztwa jest wyjaśnienie wszystkich okoliczności zbrodni, przesłuchanie wszystkich świadków, którzy mogą coś wniesić, a przede wszystkim ustalenie wszystkich pokrzywdzonych i ich zidentyfikowanie, żeby nie pozostawali anonimowi. I na tym też polega specyfika pracy prokuratorów. To prawda, że niekiedy świadkowie bardzo niechętnie wracają do przeszłości, która traumatyzowała całe ich późniejsze życie, ale są i tacy świadkowie, którzy wnoszą do naszych ustaleń niesłychanie wiele. Są to świadkowie, na przykład ówcześni funkcjonariusze Służby Więziennej, którzy przedstawiają nam realia funkcjonowania ówczesnego więziennictwa.

Jest również tak, że dzięki zgromadzeniu archiwów w jednej strukturze organizacyjnej, obok pionu śledczego IPN, było możliwe przyspieszenie tych śledztw, które ciągnęły się latami wtedy, kiedy od 1991 r. polski ustawodawca upoważnił Komisję Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu do prowadzenia śledztw w sprawach zbrodni stalinowskich, ale nie otworzył bezpośredniej drogi do archiwów. Chodziło tu o archiwa UOP, nie zaś o archiwa państwowe.

Kiedy zwracaliśmy się do Urzędu Ochrony Państwa o dostarczenie potrzebnych nam archiwów, spełnienie naszej prośby trwało miesiącami i latami. Bez archiwów UOP prowadzenie śledztw w sprawach zbrodni stalinowskich nie było możliwe. Bo jeżeli przesłuchiwaliśmy świadka, nad którym znęcał się bestialski funkcjonariusz Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w roku 1952 i zwracaliśmy się do tego świadka, by rozpoznał funkcjonariusza UB wśród okazanych mu osób, to nasz świadek, słusznie zresztą, mówił: ja nie jestem w stanie rozpoznać nikogo ze względu na upływ czasu, proszę pokazać mi fotografię owego funkcjonariusza z okresu jego służby, z 1952 r. Zwracaliśmy się wtedy do archiwów Urzędu Ochrony Państwa. Dostawaliśmy akta osobowe funkcjonariuszy, ale z niewyjaśnionych przyczyn bez ich fotografii z okresu służby. Mówiono wtedy, że w latach pięćdziesiątych klej był słaby i akta są, ale fotografii owego funkcjonariusza nie ma. Oczywiście jeśli nie było fotografii, żaden sąd nie mógł uznać, że rozpoznanie jest wiarygodne. Świadek mówi: tak, wydaje mi się, że to jest ten człowiek, ale pewny to ja nie jestem. A oskarżony na to: nie, nie, nigdy nie tknąłem tego człowieka, chociaż z akt wynika, że pracowałem w tym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego.

Dopiero powstanie pionu archiwalnego obok pionu śledczego, w ramach jednej struktury organizacyjnej, otworzyło prokuratorom IPN dostęp do owych akt, bez których prowadzenie śledztw, praktycznie rzecz biorąc, nie jest możliwe, jeżeli mają one się kończyć aktami oskarżenia.

Postawiliśmy zarzuty pięćdziesięciu dalszym sprawcom. Jeden z wniosków ekstradycyjnych dotyczy zbrodniarza nazistowskiego, który prawdopodobnie przebywa w Kanadzie. Polski sąd wydał postanowienie o jego tymczasowym aresztowaniu i przekazał je władzom kanadyjskim. Każdy wniosek jest przekazywany przez ministra sprawiedliwości razem z postanowieniem polskiego sądu o tymczasowym aresztowaniu. Czy akt ekstradycji się uda, trudno powiedzieć, ale władze kanadyjskie bardzo poważnie potraktowały ten wniosek. Od strony formalnej zrobiliśmy wszystko, by sprawca został państwu polskiemu wydany.

Chętnie służę dalszymi wyjaśnieniami, ale obawiam się, Pani Przewodnicząca, że nadużywam cierpliwości Wysokiej Komisji, dlatego też pozwolę sobie na tym etapie zakończyć narrację.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Dziękuję bardzo.

To jest ogromnie interesujące, aczkolwiek nie ukrywam, że niedługo zaczynamy kolejny punkt i dlatego nie będę specjalnie namawiać i prowokować do przedłużania wypowiedzi.

Bardzo proszę, pani senator Koszada.

Senator Aleksandra Koszada:

Dziękuję bardzo.

Przyznam, że w informacjach dodatkowych uzyskałam odpowiedź na co najmniej trzy moje pytania.

Mówiliśmy na temat wniosków o udostępnienie akt. Jaka jest proporcja osób, które chcą znać nazwiska i które nie chcą tego? Mówił pan prokurator o umorzeniach itd., a w jakich wypadkach odmawia się wszczęcia śledztwa? Dziękuję.

**Prezes Instytutu Pamięci Narodowej
– Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu
Leon Kieres:**

Jeśli chodzi o pierwsze pytanie, Pani Senator, to powiedziałbym tak: do tej pory z tysiąca sześciuset osób, których sprawy załatwiliśmy, jeszcze niedawno około pięćdziesięciu osób chciało znać nazwiska. Około pięćdziesięciu, czyli jedna osoba na mniej więcej trzydzieści chce poznać nazwiska. To oczywiście nie wyklucza, że w przyszłości osoby, które dzisiaj nie występują z wnioskiem o podanie nazwisk, zgłoszą się w tym celu, teraz jednak chcą poznać tylko okoliczności represjonowania: dlaczego stracili pracę, dlaczego byli zatrzymani. Zwykle mówią, że nazwiska ich nie interesują, chociaż są też inne sytuacje.

Jeśli chodzi o pytanie dotyczące odmowy wszczęcia lub umorzenia postępowania, mam tu przykłady, które wyjąłem z wykazu postępowań. Jest to chociażby sprawa zamordowania przez funkcjonariuszy UB w nocy z 11 na 12 maja 1946 r. księdza Michała Rapacza, w której wobec wyczerpania możliwości dowodowych wydano postanowienie o umorzeniu śledztwa z powodu niewykrycia sprawców. Na razie widzę tu wyłącznie umorzenie postępowań jak zwykle wówczas, kiedy na przykład był zbyt wąty materiał dowodowy.

(*Senator Aleksandra Koszada:* Przepraszam, umorzenie to jasna sprawa. A odmówienie wszczęcia śledztwa?)

Proszę bardzo, Panie Profesorze.

**Zastępca Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej
– Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu
Witold Kulesza:**

Pani Przewodnicząca! Wysoka Komisjo!

Niech mi będzie wolno jeszcze krótką uwagę poczynić na temat archiwów udostępnianych pokrzywdzonym. Otóż jako współautor projektu ustawy o Instytucie Pamięci

ci Narodowej wielokrotnie słyszałem zarzut, przestrożę: jeżeli akta będą udostępniane osobom pokrzywdzonym, to udostępnienie w znacznej części sfałszowane dokumenty, które nie mają nic wspólnego z rzeczywistością. Jeden z byłych funkcjonariuszy napisał nawet do mnie list, który zawierał te słowa: „Czy pan wie, że ja pisałem sprawozdania, raporty z mojej działalności inwigilacyjnej, podając jako moich informatorów pensjonariuszy szpitala psychiatrycznego. I sam zmyślałem wszystko, co znajdowało się w owych raportach. To, co udostępnicie, będzie jednym wielkim fałszerstwem”. Jak do tej pory żaden z pokrzywdzonych, który zapoznał się ze swoimi aktami, nie złożył do prokuratora IPN zawiadomienia, że znalazł dokument, który mówi samą nieprawdę, jest całkowicie sfałszowany, nie odnosi się do niego, że nie był w tym miejscu, nie uczestniczył w owych zdarzeniach. Wobec tego obawa, że IPN będzie udostępniał tylko dokumenty sfałszowane przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, Służby Bezpieczeństwa i ich informatorów, nie potwierdziła się.

W jakich wypadkach prokurator IPN odmawia wszczęcia śledztwa? W tych wszystkich wypadkach, kiedy po przeprowadzeniu czynności sprawdzających – podkreślam: po przeprowadzeniu czynności sprawdzających – stwierdzamy, że opisane zdarzenie nie stanowi ani zbrodni nazistowskiej, ani zbrodni komunistycznej, ani zbrodni wojennej lub zbrodni przeciwko narodowi polskiemu. Dwa przykłady: obywatele niemieccy piszą do prokuratorów IPN, co następuje: „Wysiedlano nas spod Zgorzelca. W czasie wysiedlenia żołnierz polski zerwał mojej mamie złoty łańcuszek z cenną przywieszką. Proszę o wszczęcie śledztwa w tej sprawie”. Odwołujemy się wtedy do pojęcia zbrodni przeciwko ludzkości, której istota polega na tym, że jest to poważne naruszenie praw człowieka – może to być kradzież – popełniane przez funkcjonariusza państwowego, a przez państwo tolerowane albo inspirowane. Gdyby ówczesne państwo polskie zajęło stanowisko, że wysiedlanych Niemców wolno okradać, byłaby to zbrodnia przeciwko ludzkości i musiałbym wszcząć śledztwo. Ponieważ jednak czyn był popełniony na własną rękę przez żołnierza, jest przestępstwem pospolitym, a nie zbrodnią przeciwko ludzkości. Żołnierz nie korzystał z dozwolenia na to, że wolno okradać wysiedlanych Niemców. Popełnił przestępstwo pospolite, które uległo przedawnieniu.

W drugim wypadku odmówiliśmy – to oczywiście tylko przykład, odmowy wszczęcia są liczne – wszczęcia śledztwa w sprawie zbrodni sądowej. Zawiadamiający powiedział: Dwóch żołnierzy Armii Krajowej skazano po wojnie w 1946 r. za zabójstwo człowieka, ale był to czyn, który został popełniony w ramach walki o niepodległy byt państwa polskiego. Chcemy odpowiedzialności karnej żyjących uczestników tej zbrodni sądowej. Przeprowadziliśmy bardzo żmudne postępowanie sprawdzające. Okazało się, że rzeczywiście dwaj żołnierze podziemia w 1946 r. zabili człowieka, ale było to zabójstwo pospolite, nie miało nic wspólnego z walką o niepodległy byt państwa polskiego. Wobec tego skazanie ich, mimo że był to sąd stalinowski, należy uznać za wymiar sprawiedliwości, a nie za zbrodnię sądową. Prokurator odmówił wszczęcia śledztwa w sprawie zbrodni sądowej popełnionej na żołnierzach Armii Krajowej. Dziękuję za uwagę.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Dziękuję bardzo.

Kto z państwa jeszcze chciałby zabrać głos?

Proszę bardzo.

**Prezes Instytutu Pamięci Narodowej
– Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu
Leon Kieres:**

Ja może jeszcze tylko uzupełnię. Pana senatora Smoktunowicza nie ma. Na jego pytanie o specyfikę pracy prokuratora IPN odpowiedział profesor Kulesza. Gdy idzie o pytania pani senator Ewy Serockiej, w dużym stopniu też.

Czy wcześniej, przed utworzeniem Instytutu Pamięci Narodowej, istniała możliwość korzystania z dokumentów, które dzisiaj są udostępniane pokrzywdzonym i prokuratorom? I tak, i nie. Pewne dokumenty, na przykład z okresu II wojny światowej, były, ale też pewne dokumenty z tego okresu znajdowały się w archiwach Urzędu Ochrony Państwa. Oto najprostszy przykład. Na początku prowadzonego śledztwa w sprawie zbrodni w Jedwabnem musiałem podejmować decyzję o odtajnieniu dokumentów, które otrzymałem z Urzędu Ochrony Państwa i jego delegatury z Białegostoku, a które to dokumenty były, jak mówią archiwiści, wytworzone przed pierwszym procesem łomżyńskim i w czasie jego trwania w 1949 r. Co się okazuje? Okazuje się, że na przykład prokuratorzy, którzy w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych prowadzili śledztwa w sprawie zbrodni w Jedwabnem, nie mieli dostępu do tych dokumentów. Dopiero po utworzeniu Instytutu Pamięci Narodowej dokumenty te zostały przejęte przeze mnie i wówczas musiałem podejmować decyzję o ich odtajnieniu oraz przekazaniu prokuratorom, którzy prowadzili i prowadzą to śledztwo.

Czy przed utworzeniem IPN prokuratorzy byli przygotowani do wykonywania pracy w instytucie? Też i tak, i nie. Kilkunastu prokuratorów, którzy pracują w Instytucie Pamięci Narodowej, pracowało wcześniej w byłej Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu i oni się już zajmowali zbrodniami nazistowskimi, stalinowskimi, bo tymi zbrodniami ta komisja również się zajmowała. Większość z nich to byli jednak prokuratorzy prokuratur powszechnych, którzy specyfikę śledztw, o której mówił pan profesor Kulesza, poznali dopiero w Instytucie Pamięci Narodowej.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Dziękuję.

Czy ktoś z państwa pragnie jeszcze zabrać głos? Rozumiem, że nie.

Pozwolę sobie skorzystać z okazji, żeby bardzo serdecznie podziękować panu profesorowi Leonowi Kieresowi, panu profesorowi Witoldowi Kuleszy, panom dyrektorom i całemu zespołowi Instytutu Pamięci Narodowej za ogromną pracę, która tylko w części została wyrażona i przedstawiona w tym obszernym skądinąd sprawozdaniu. Jest ona także zawarta w znakomitych publikacjach, z których część miałam okazję czytać, w „Biuletynie Instytutu Pamięci Narodowej”. Miałam też okazję bywać na wystawach i konferencjach, które niezmiennie są zorganizowane na bardzo wysokim poziomie.

Myślę, że powinnam podziękować również za ogromną pracę wychowawczą i edukacyjną, którą instytut w tym czasie wykonał. Dziękuję za odporność, obiektywizm, rzetelność, nie tak często w końcu spotykane w pracy wielu innych organów publicznych mimo nie najlepszych warunków, mimo ograniczeń budżetowych, mimo ataków z prawa i z lewa, ale jednocześnie przy ogromnym poparciu wielu środowisk intelektualnych i dziennikarskich. Mamy także przed sobą pisma związków kombatanckich, które popierają pracę instytutu. Wcześniej nadeszło także pismo z Rady Wydziału Historii Uniwer-

sytetu Warszawskiego z ogromnym poparciem i wyrazami uznania dla pracy instytutu. Za to wszystko serdecznie panu, państwu, całemu zespołowi, dziękuję.

**Prezes Instytutu Pamięci Narodowej
– Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu
Leon Kieres:**

Dziękuję pani przewodniczącej, paniom i panom senatorom, Wysokiej Komisji za możliwość spotkania z państwem, przedłożenia sprawozdania. Proszę pamiętać, że każdy głos poparcia jest oczywiście dla nas bardzo ważny i cenny. Każdy głos krytyki jest w instytucie szczegółowo rozważany. Szukamy winy u siebie, jeśli tego rodzaju głosy krytyczne do naszej działalności się odnoszą, zawsze bowiem uważamy, że osoba wypowiadająca się, także krytycznie, w sprawie Instytutu Pamięci Narodowej kieruje się dobrem publicznym. Mój szacunek do Wysokiego Senatu jest niepodważalny, jako senator poprzedniej kadencji znam bowiem rolę, jaką Senat pełni wśród ustawodawczych organów państwa polskiego. Jeszcze raz podkreślam, że bardzo sobie cenię tę współpracę i możliwość spotkania z paniami i panami. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Dziękuję bardzo.

Jeszcze zgłasza się pani senator Kurska, bardzo proszę.

Senator Anna Kurska:

Chciałabym wyrazić zadowolenie z tego powodu, że panowie opierają się wszystkim groźbom, jakie zawisły nad IPN, i że w tej chwili nie ma już poparcia dla inicjatywy wicemarszałka Jarzembowskiego, bo nawet prezydent wyraził wobec niej dezaprobatę, nie mówiąc już o panu Oleksym. Było zresztą w związku z tym wiele apeli – ostatnio czytałam w „Rzeczpospolitej” apel intelektualistów. Cieszę się, że już ta groźba nie wisi nad IPN. Ze swojej strony chciałabym powiedzieć, że widziałam bardzo interesującą wystawę „Polacy, Ukraińcy 1939–1945 r.”. Rzeczywiście było to niesłychanie cenne świadectwo historii, przedstawione obiektywnie, zgodnie z tym jak pracuje instytut. Dziękuję.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Dziękuję bardzo.

Zamykam posiedzenie Komisji Ustawodawstwa i Praworządności w części poświęconej rozpatrzeniu informacji Instytutu Pamięci Narodowej. Bardzo dziękuję panu prezesowi i pozostałym panom z instytutu, wszystkim gościom i paniom senator oraz panom senatorom.

Komisja się oczywiście nie rozchodzi, żegnamy się tylko z instytutem. Ogłaszam pięć minut przerwy technicznej, bo czeka nas ogromna praca nad prawem upadłościowym.

(Przerwa w obradach)

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Przechodzimy do kolejnego punktu posiedzenia Komisji Ustawodawstwa i Praworządności, tym razem poświęconego nowej, wielkiej ustawie – Prawo upadłościowe i naprawcze, uchwalonej przez Sejm w dniu 8 stycznia tego roku.

Witam bardzo serdecznie pana ministra Staszaka z ekipą współautorów prawa upadłościowego. Nie wszystkich państwa znam, proszę więc wybaczyć, jeśli nie wszystkich przywitam z nazwiska. Bardzo serdecznie chciałabym przywitać pana profesora Zedlera, który jest jednym z głównych twórców ustawy; znanego nam dobrze pana dyrektora Marka Sadowskiego i wszystkie towarzyszące osoby. Z kolegami i koleżankami senatorami mieliśmy już okazję się powitać.

Zanim przejdziemy do pracy, parę słów wstępu. Mamy do czynienia z nową, dużą, trudną ustawą o ogromnie skomplikowanej materii. Szczęśliwie się złożyło, że mieliśmy trochę więcej czasu. Marszałek Sejmu poszedł nam na rękę, nie spieszył się tak bardzo z przekazywaniem ustawy do Senatu, za co jesteśmy ogromnie wdzięczni. Dzięki temu mogliśmy zacząć nieoficjalnie pracować i zapoznawać się z tekstem ustawy sejmowej, zanim zaczął bić senacki zegar. Zdołaliśmy uzyskać opinie i propozycje konkretnych zmian. Wszystkie materiały zostały powielone i rozdane państwu; staraliśmy się też przekazywać je na bieżąco do ministerstwa, żeby nie zaskakiwać autorów niektórymi naszymi pomysłami.

Część poprawek pochodzi od współautorów ustawy, którzy się zorientowali, że jeszcze warto byłoby coś w niej zmienić. Myślę, że mimo iż materia jest tak trudna, poradzimy sobie. Będziemy pracować dzisiaj tak długo, jak będzie trzeba. Gdyby państwo poczuli się bardzo zmęczeni albo ktoś, bez kogo nie moglibyśmy prowadzić posiedzenia, by musiał wyjść do innych zajęć, to zawsze jest rezerwa w postaci dnia jutrzejszego. Po wyczerpaniu tematów – nie tak obszernych – zaplanowanych na nasze jutrzejsze posiedzenie możemy kontynuować dzisiejszą pracę. Zakładajmy jednak optymistycznie, że nam się uda zrobić to dzisiaj, bo mamy niezłe przygotowany materiał – są poprawki na piśmie.

Nie zachęcałabym specjalnie do zbyt długiego referowania tego wielkiego tekstu – zakładamy, że wszyscy go przestudiowali, był na to czas – tylko prosiłabym o zwrócenie uwagi na rzeczy najważniejsze, kontrowersyjne, na to, nad czym należałoby się tutaj szczególnie pochylić. Nie wiem, czy jest poseł sprawozdawca z Sejmu; przepraszam, że nie zapytałam o to wcześniej. Nie ma, tak? Ale mamy przedstawicieli rządu. Był to projekt rządowy, wobec tego poproszę pana ministra Staszaka o zaprezentowanie go.

Tu mi panie podsuwają ściągę, kto jeszcze jest wśród nas. Bardzo gorąco witam pana ministra Mieczysława Muszyńskiego z Ministerstwa Skarbu i Infrastruktury. Jest to powitanie spóźnione, z lapsusem, ale bardzo serdeczne.

Bardzo proszę, Panie Ministrze.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości**Marek Staszak:**

Dziękuję bardzo.

Pani Przewodnicząca! Wysoka Komisjo!

Pozwolę sobie dzisiaj zachować się trochę nietypowo, ponieważ wśród przedstawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości znajdują się pan profesor Zedler, autor ustawy

– Prawo upadłościowe i naprawcze, oraz pan dyrektor Sadowski, który pilnie uczestniczył w pracach legislacyjnych nad tą ustawą. Wśród tych ekspertów ja czuję się troszeczkę mniej uprawniony do prezentacji tej ustawy. Jeśli pani przewodnicząca nie będzie miała nic przeciwko temu, żebym poprosił pana profesora Zedlera o przedstawienie głównych wątków tej ustawy, to byłbym zobowiązany.

Czy można, Panie Profesorze? Uprzejmie proszę.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, Panie Profesorze.

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Szanowni Państwo! Zwróćmy uwagę, że jest to ustawa, która wprowadza radykalną zmianę, jeżeli chodzi o podejście do niewypłacalnych podmiotów. Obecnie obowiązujące prawo upadłościowe i prawo układowe ma głównie charakter likwidacyjny. Prawo układowe ma znaczenie bardzo ograniczone z uwagi na zawarte w ustawie przepisy dotyczące możliwości zawierania układów w Polsce.

Na czym polega zasadnicza zmiana, którą tu chcemy wprowadzać? Przede wszystkim tworzymy jednolite postępowanie, które będzie bardzo elastyczne. Będzie obejmowało jednocześnie likwidację i umożliwiałoby optymalny wybór rozwiązania w zależności od konkretnej sytuacji. Sąd, ogłaszając upadłość, będzie decydował, czy ogłasza upadłość z możliwością zawarcia układu, czy też ogłasza upadłość likwidacyjną. Ogłoszenie upadłości likwidacyjnej czy z zawarciem układu nie przesądza jednak, że takie postępowanie będzie się toczyło, ponieważ jeżeli w toku postępowania nastąpi zmiana sytuacji gospodarczej, będzie możliwa zmiana sposobu prowadzenia postępowania.

Nowością w naszym prawie, wzbudzającą najwięcej kontrowersji w literaturze i w prasie, jest wprowadzenie postępowania naprawczego. Postępowanie naprawcze będzie przewidziane dla tych podmiotów, które są jeszcze wypłacalne, a więc, podkreślam, jeszcze płacą zobowiązania, ale które przewidują, na podstawie zawartych umów czy posiadanego kapitału, że w najbliższym czasie nie będą w stanie ich spłacać. Żeby odciążać sądy, postępowanie naprawcze, jak wynika z założeń, będzie prowadzone poza sądem. Przedsiębiorca, który przewiduje swoją niewypłacalność, ogłosi w „Monitorze Sądowym i Gospodarczym”, że wszczyna postępowanie naprawcze, a następnie sam musi przygotować program naprawczy składający się z trzech elementów: restrukturyzacji zobowiązań; restrukturyzacji majątku własnego i restrukturyzacji zatrudnienia. Chodzi o to, żeby postępowanie naprawcze doprowadziło do powstania podmiotu zdrowego gospodarczo, który będzie zdolny do konkurencyjności na rynku. Przedsiębiorca sam będzie prowadził negocjacje z wierzycielami, sam doprowadzi do zawarcia układu, a rola sądu ograniczy się do postępowania kontrolnego. Sąd przeprowadzi tylko kontrolę prawidłowości przeprowadzenia postępowania i zatwierdzi układ ewentualnie go uchyli.

Jest to postępowanie znane w wielu państwach. Zainicjowały je procedury anglosaskie. Anglicy mieli je najwcześniej, najbardziej się rozwinęło w Ameryce i świetnie funkcjonuje w różnych państwach. Jest także przyjmowane na kontynencie europejskim. Austriacy – wiem to – też mają taką formę postępowania. Nie widzę powodu, żebyśmy nie mieli wprowadzić tego w Polsce. Nawiązując do dzisiejszej wypowiedzi zawartej w „Rzeczpospolitej”, uprzedzam państwa – wyprzedzam może pytanie – że w prawie upadłościowym i naprawczym są wprowadzone mechanizmy, które mają zapobiegać nieuczciwym działaniom dłużników, oszustów, którzy by chcieli nadużywać tego postępowania. Takim mechanizmem jest to, że sąd może zabezpieczyć majątek przedsiębiorcy, który prowadzi postępowanie naprawcze, jeżeli ktoś złoży wniosek o ogłoszenie jego upadłości. Dalszym mechanizmem jest naliczanie podwójnych odsetek za okres prowadzenia postępowania naprawczego i surowa sankcja w postaci pozbawienia prawa prowadzenia działalności gospodarczej.

Jeżeli chodzi o uwagi ogólne dotyczące prawa upadłościowego i naprawczego w porównaniu z dotychczasowym stanem prawnym, przewidujemy, że oprócz wprowadzenia ogromnej elastyczności będzie wzmocniona, i to bardzo, pozycja wierzyciela. Już w postępowaniu w przedmiocie ogłoszenia upadłości przewidujemy, że będzie obligatoryjne postępowanie zabezpieczające. Majątek dłużnika będzie zabezpieczony, a więc zakładamy, że wykluczy się możliwość wyprowadzania majątku. Ponadto w postępowaniu upadłościowym i naprawczym układ będzie faktycznie zawierany przez wierzycieli. Głos dłużnika nie będzie miał większego znaczenia, gdyż nie jest wymagane głosowanie. Dłużnik nie będzie decydował o treści układu, a wierzyciele mają decydować o tym, jak zrestrukturyzować majątek niewypłacalnego dłużnika.

W porównaniu ze stanem obecnym nastąpi wzmocnienie pozycji wierzycieli posiadających zabezpieczenia rzeczowe. Przewidujemy, że wierzyciel, który ma zabezpieczoną wierzytelność hipoteką, zastawem, zastawem rejestrowym, zastawem skarbowym, hipoteką morską, będzie się zaspokajał z przedmiotu, na którym to zabezpieczenie ustanowiono. Będzie to wyłączone z ogólnych funduszy masy upadłościowej i wierzyciele będą zaspokajani w kategorii przysługującego im pierwszeństwa.

Na koniec, proszę państwa, chciałbym dodać, że nowe prawo upadłościowe i naprawcze jest ustawą kompleksową i obejmuje wszystkie typy upadłości znane prawu polskiemu. Zawiera przepisy ogólne o postępowaniu upadłościowym oraz przepisy szczególne, dotyczące upadłości banków, upadłości zakładów ubezpieczeń, a także upadłości pośmiertnej, czyli postępowań wszczętych po śmierci niewypłacalnego dłużnika. Jest to faktycznie postępowanie spadkowe, ale tradycyjnie umieszcza się je w prawie upadłościowym.

I wreszcie zupełna nowość: przewidujemy przepisy z zakresu międzynarodowego postępowania upadłościowego. W dobie globalizacji jest to absolutnie potrzebne. Są różne przedsiębiorstwa międzynarodowe i musimy uregulować sposób ich upadłości. Rozwiązania przyjęte przez nasze prawo odpowiadają tutaj regułom UNCITRAL uchwalonym w roku 1995, dotyczącym międzynarodowego postępowania upadłościowego. Myśmy to zaadaptowali do polskich warunków. Ponadto dokonujemy implementacji dwóch dyrektyw europejskich dotyczących upadłości banków oraz upadłości zakładów ubezpieczeń.

Wszystko to zostało skomponowane w jednym akcie. Liczymy, że w związku z tym interpretacja przepisów będzie o wiele łatwiejsza aniżeli w obecnym stanie prawnym, kiedy wszystko to jest porzucane po różnych aktach.

Tyle, Pani Przewodnicząca, tytułem wprowadzenia. Jestem do dyspozycji, jak będą pytania szczegółowe. Dziękuję.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Dziękuję bardzo, Panie Profesorze.

Czy przedstawiciel Ministerstwa Infrastruktury chciałby zabrać głos?

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Infrastruktury
Mieczysław Muszyński:**

Pani Przewodnicząca, Wysoka Komisjo, zwróciliśmy się do Wysokiej Komisji z prośbą o uzupełnienie art. 6 pkt 5, jeśli więc można, chciałbym zabrać głos przy jego omawianiu. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Tak, przejęliśmy tę prośbę jako propozycję poprawki. Dziękuję bardzo.

Kto z państwa pragnie zabrać głos w ogólnej dyskusji?

Pan senator Czaja, bardzo proszę.

Senator Gerard Czaja:

Czytałem w samolocie pewien artykuł prasowy i chciałbym, żeby pan profesor mnie uspokoił. Teraz bowiem już nie interesy wszystkich wierzycieli będą chronione nade wszystko, a możliwość zachowania przedsiębiorstwa dłużnika w stanie pozwalającym mu jedynie konkurować na rynku. To znaczy, że nieważna jest sprawa wierzyciela, a ważne jest to, żeby dłużnik mógł konkurować na rynku? Wydaje mi się, że najważniejszy jest jednak w tym wszystkim wierzyciel, a dopiero potem, jeżeli da się zrestrukturyzować zakład, można ewentualnie myśleć o restrukturyzacji i o tym żeby mógł dłużnik konkurować na rynku.

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Może wyjaśnię.

Proszę państwa, nie, absolutnie nie. Najważniejsze jest w tej chwili zaspokojenie wierzycieli. Prawo upadłościowe jest przewidziane dla tych, którzy są niewypłacalni. Z istoty niewypłacalności wiadomo, że nie wszyscy wierzyciele niewypłacalnego będą zaspokojeni. Zło, jakie tkwi w niewypłacalności, to jest efekt domina: dziś nie otrzymuję pieniędzy, ogłaszam więc upadłość i nie płacę innym przedsiębiorcom, któ-

rzy z kolei nie płacą swoim wierzycielom i zaczyna się ciąg upadłości. Dlatego ten efekt domina trzeba jak najszybciej przerwać.

Chcę podkreślić, że zaspokojenie wierzycieli jest priorytetem, ale nie za wszelką cenę. Dlatego wprowadziliśmy art. 2, w którym przewidujemy, że postępowanie uregulowane ustawą należy prowadzić tak, aby roszczenia wierzycieli mogły zostać zaspokojone w jak najwyższym stopniu i – tu jest bardzo ważne – jeśli racjonalne względy na to pozwolą, dotychczasowe przedsiębiorstwo dłużnika zostało zachowane. O co nam chodzi? Żebyśmy ratowali miejsca pracy, proszę państwa. Na tym polega cała filozofia, żebyśmy ratowali przedsiębiorstwo w znaczeniu przedmiotowym, gdzie się tylko da. Niech ten nieudaczny dłużnik, który doprowadził do bankructwa, zostanie odsunięty jak najszybciej, ale jego przedsiębiorstwo ma być uratowane. Taka jest filozofia całego prawa upadłościowego i prawa naprawczego. Postępowanie naprawcze jest bowiem wszczynane po to, żeby to przedsiębiorstwo, w znaczeniu przedmiotowym, istniało nadal. Ma się ono zrestrukturyzować, odchudzić, ma zwolnić trochę ludzi, ale nie należy go likwidować za wcześnie, pochopnie. Czyli wspomniany artykuł prasowy zawiera parę rzeczy złośliwych i nietrafnych. Bo jest tam – hulaj dusza, piekła nie ma – takie zdanie...

(Głos z sali: Nie ma demokracji...)

To nieprawda, proszę państwa. A mechanizmy chroniące przed oszustami... Wiadomo, że przed samobójcą nie uchronimy się nigdy. Jeżeli ktoś jest samobójcą, dłużnikiem, który nie będzie płacił i mimo wszystko doprowadzi do tego, że zostanie pozbawiony prawa prowadzenia działalności gospodarczej, pójdzie do więzienia i się na to godzi, to przed takim człowiekiem się nie uchronimy nigdy. Ale ja uważam, że normalny człowiek się zastanowi, czy może wszcząć postępowanie naprawcze, jeżeli brak ku temu podstaw i będzie za to pozbawiony prawa prowadzenia działalności gospodarczej. Przecież normalny człowiek tego nie robi.

Niezależnie od tego jest tu też nasza autopoprawka, że możemy wprowadzić... Prosiłbym o przyjęcie poprawki do art. 491, dodanie tam ust. 3, żeby jeszcze wykluczyć wszelką wątpliwość, żeby wykluczyć przedsiębiorców, którzy już raz prowadzili postępowanie naprawcze, żeby mieli rok czy nawet dwa lata przerwy, żeby nie było... Możemy wprowadzić dodatkowe mechanizmy, ale twierdzę, że już w tej ustawie, są skuteczne mechanizmy, które chronią przed takimi nieodpowiedzialnymi działaniami. Tyle mogę powiedzieć. Dziękuję.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

To może pociągnijmy problem postępowania naprawczego, bo ono budzi też moje największe wątpliwości. Nie miałam okazji przeczytać tego artykułu w „Rzeczpospolitej”, bo od rana jestem zajęta, tak że tylko kupiłam gazetę i odłożyłam ją. Mam jednak wątpliwości sama z siebie.

Po pierwsze, z tego wynika, że gdybyśmy nie przyjęli poprawki, to można by było wielokrotnie korzystać z tego dobrodziejstwa...

(Głos z sali: Pani Przewodnicząca, może wyjaśnię.)

Wyartykułuję wszystkie wątpliwości, to będzie szybciej.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie, na razie toczyliśmy niedużą ogólną dyskusję i za chwilę przejdziemy do omawiania artykułów.

Po pierwsze, nie wyklucza się wielokrotności korzystania z takiej pomocy. Po drugie, sąd jest skrzynką, do której się składa oświadczenie, że się otwiera postępowania naprawcze. Może to być oświadczenie pełne nieprawdy, mogą być dokumenty nieprawdziwe, mogą być niespełnione przesłanki, a raczej wchodzić w grę przesłanki negatywne, jeśli założymy, że przyjmujemy ust. 3 w art. 491, sąd zaś nie reaguje. Zainteresowany sam swoim oświadczeniem wszczyna postępowanie, efektem którego jest zawieszenie spłaty jego zobowiązań, zawieszenie naliczania odsetek, potrącanie wierzytelności dopuszczalne tylko wyjątkowo, wstrzymanie egzekucji – a więc ogromne skutki z punktu widzenia jego wierzycieli. Zyskuje w ten sposób czas, w ciągu którego może upłynąć, i to w dosyć elegancki sposób, majątek, tak że potem nie będzie tych wierzycieli z czego zaspokajać. Moim zdaniem sposób uregulowania tego postępowania naprawczego kłóci się z postępowaniem upadłościowym, zupełnie zaprzecza celom postępowania upadłościowego zadeklarowanym we wstępnych artykułach ustawy.

Sposób ten jest przejęty, jak słyszę, z anglosaskiego prawa, tylko że tam panują inne stosunki: obowiązuje pewna etyka biznesu i są przestrzegane dobre obyczaje w jego prowadzeniu. Mam bardzo poważne wątpliwości, czy to zda egzamin u nas. Muszę powiedzieć, że to, co pan profesor powiedział do tej pory, absolutnie nie rozwiało moich wątpliwości. Jeżeli ma być wprowadzone postępowanie naprawcze, to przynajmniej należy zapewnić wstępną kontrolę sądu i możliwość niedopuszczenia do wszczęcia tego postępowania, jeśli zainteresowany w sposób oczywisty nie spełnia przesłanek prawnych. Dzisiaj decyduje on, sąd nie ma nic do powiedzenia. On składa w sądzie oświadczenie, a sąd, nawet wiedząc, że dokumenty są fałszywe, nie reaguje.

Bardzo proszę. Może by pan rozwiał moje wątpliwości?

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Pani Przewodnicząca, przede wszystkim tworzymy prawo dla przedsiębiorców. To nie jest tak. Jeżeli on złoży nieprawdziwe oświadczenie, to przecież są potężne sankcje, przecież on będzie pozbawiony prawa prowadzenia działalności gospodarczej, naraża się na odpowiedzialność karną. To jest działalność samobójcza. Mój Boże, prawnie nie zabronimy samobójcom popełniania samobójstw.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Ale on pociąga za sobą innych. To nie tylko samobójstwo...)

Nie, nie, Pani Przewodnicząca, chwileczkę. Jeżeli chodzi o innych, jest przepis, który ich zabezpiecza. Jest to świetny przepis – redaktor tego artykułu nie napisał o tym – który mówi, że przecież wierzyciele są przedsiębiorcami i jeżeli on nie płaci, a wierzyciel złoży wniosek o ogłoszenie jego upadłości, to przecież sąd wtedy zabezpiecza majątek takiego przedsiębiorcy. I wtedy wchodzi przepis art. 498 ust. 3, że przecież nie wyklucza się możliwości zabezpieczenia majątku na podstawie art. 36–43. I ucina się oszustowi całą dyskusję, całą drogę. Bo jeżeli on składa wniosek naprawczy, to wystarczy, że jeden z wierzycieli złoży wniosek o ogłoszenie jego upadłości... Proszę zwrócić uwagę, że wszczęcie postępowania naprawczego nie tamuje składania

wniosków o ogłoszenie upadłości tego przedsiębiorcy. I to jest hamulec, który zablokuje. Nie bądźmy naiwni...

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Zaraz, zaraz, ale ust. 2 mówi: „W razie złożenia przez wierzyciela wniosku o ogłoszenie upadłości sąd odroczy jego rozpoznanie do czasu zakończenia postępowania naprawczego”.)

Ale w ust. 3 mamy: „Przepis ust. 2 nie wyklucza możliwości zabezpieczenia majątku”.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Nie wyklucza, ale nie oznacza, że musi być zabezpieczenie.)

Pani Przewodnicząca, na tej zasadzie, jeżeli wprowadzimy przepis, że sąd będzie kontrolował wniosek o wszczęcie postępowania naprawczego, to też ileś dni sąd będzie badał wniosek. Jeżeli więc przedsiębiorca zacznie wyprzedawać maszyny i złoży wniosek do sądu o wszczęcie postępowania naprawczego, to minie ileś dni. Przecież wiemy, jak długo leżą wnioski w sądzie, zanim sąd podejmie decyzję. W tej chwili i tak jest rewolucja, bo my dajemy mu na to trzy miesiące. A tu jest blokada, jeżeli rzeczywiście sąd jest... Tu sąd ma możliwość, bo dokonuje zabezpieczenia i wtedy dla oszusta całe życie gospodarcze się kończy. Wtedy przez trzy miesiące nic nie robi i cały czas będzie miał nadzorcę sądowego, zarządcę czy inne formy zabezpieczenia. I to jest ten mechanizm, który – tak uważam – będzie skuteczny, niezależnie od odpowiedzialności karnej... Ale ja twierdzę, że normalny człowiek się zastanowi, czy ogłosić upadłość, czy wszcząć postępowanie naprawcze, jeżeli wie, że będzie go czekało pozbawienie prawa prowadzenia działalności gospodarczej i odpowiedzialność karna.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Nie wiem, czy sami normalni są w biznesie. Zresztą czasem w szaleństwie jest metoda.)

W szaleństwie jest metoda, ale co, proszę państwa, mamy w tej chwili? W tej chwili też występują szaleńcy, którzy kradną, oszukują, wywożą pieniądze na Jersey czy na Cypr lub do innego raju podatkowego. Mechanizmy te są stosowane, mimo że jest postępowanie upadłościowe. Przecież sąd będzie ich badał ileś dni. Jeżeli więc wprowadzimy badanie wstępne, to po pierwsze, wprowadzamy to, co jest obecną słabością postępowania układowego, a mianowicie że sprawa leży w sądzie, zanim sąd cokolwiek zrobi. Sędziowie są obciążeni pracą, przeładowani i chcemy odciążyc ich w tym wypadku, a wprowadzamy bardzo surowe postępowanie kontrolne. Przecież art. 514...

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Ale ex post.)

No dobrze, ale tu mamy art. 498 ust. 3, że blokadę majątku możemy wprowadzić natychmiast.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Momencik. Skoro już zaczęliśmy o tym mówić, pamiętajmy, że postępowanie naprawcze budzi najwięcej kontrowersji, a do pierwszej części ustawy zdecydowanych kontrowersji nie ma. Przecież w Sejmie były wnioski o skreślenie tej części. Jak rozumiem, jest to sprawa szczególna.

(Przewodniczący Zespołu Problemowego do spraw Prawa Upadłościowego w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Feliks Zedler: No tak, ale, Pani Przewodnicząca, musimy przecież wziąć pod uwagę, że my

tworzymy prawo. To nie jest upadłość konsumencka, bo my nie mamy upadłości konsumenckiej. Mamy upadłość dla przedsiębiorców.)

I dla zakładów opieki zdrowotnej. Tego dotyczy moje kolejne pytanie. Jak się może zrestrukturyzować publiczny zakład opieki zdrowotnej?

(Przewodniczący Zespołu Problemowego do spraw Prawa Upadłościowego w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Feliks Zedler: Przepraszam bardzo, nie chciałbym się na ten temat wypowiadać. Komisja Kodyfikacyjna...)

To zostało dodane przez Sejm, tak?

(Przewodniczący Zespołu Problemowego do spraw Prawa Upadłościowego w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Feliks Zedler: Tak, to nie jest mój wynalazek, broń Boże, bo uważam, że tu być tego nie powinno.)

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Pani Profesor, przy sprzeciwie – obecnie wyraźnie wyartykułowanym – ministra zdrowia, który postuluje, żeby w Senacie usunąć wprowadzone w art. 491 uzupełnienie polegające na wymienieniu samodzielnych publicznych zakładów opieki zdrowotnej, ponieważ tam w ogóle jest inna struktura odpowiedzialności majątkowej. Ostatecznie odpowiada Skarb Państwa albo gmina, to znaczy organ samorządu, w zależności od tego, czy to jest SP ZOZ. Ponadto minister zdrowia pracuje nad odrębną ustawą, która ma doprowadzić do restrukturyzacji, sanacji ZOZ, ale nie w wyniku postępowania naprawczego. Dysonans tego rozwiązania polega zresztą na tym, że właśnie ZOZ nie mają zdolności upadłościowej, a miałyby zdolność naprawczą. Czyli nie byłoby żadnego przeciwdziałania zaniechaniu płatności, nie byłoby żadnych mechanizmów powstrzymujących. Tak że to zostało na pewno pochopnie przyjęte przez Sejm i chociaż była to poprawka w dobrej wierze, wynikająca z chęci pomocy służbie zdrowia, ale działałaby akurat na odwrót.

Przepraszam, że tak ad vocem.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Jeszcze w sprawie naprawczej? To może byśmy wyczerpali ten temat?

Proszę uprzejmie, pan senator Smoktunowicz.

Senator Robert Smoktunowicz:

Nie zawsze zgadzam się z panią senator, ale tym razem gorąco popieram.

Mam wrażenie, Panie Profesorze, że każdy przedsiębiorca z natury rzeczy, niezależnie od postępowania naprawczego, powinien dbać o kondycję przedsiębiorstwa i niezależnie od procedur, które mu zdecydowanie pomagają, myślę, że w każdej sytuacji – operując biznesplanami, miesięcznymi czy kwartalnymi sprawozdaniami – racja utrzymania się na rynku wymaga różnego typu działań. Obawiam się jednak, że bez wstępnej kontroli sądu – tylko jest pytanie, na ile ta kontrola powinna być istotna, czy to ma być po prostu odwołanie od jakiejś decyzji, żeby rzeczywiście jej nie przedłużać

– przy wszystkich możliwościach, które ten przedsiębiorca zyskuje, w polskiej praktyce będzie to nadużywane przez osoby prowadzące przedsiębiorstwo w sposób niewłaściwy, nieumiejętny, które prawdopodobnie nie mają pomysłu oraz są niekompetentne i nieuczciwe. Ja też mam olbrzymie obawy.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Dziękuję.
Proszę, pani senator Serocka.

Senator Ewa Serocka:

Ja chciałabym tylko dodać coś w sprawie ZOZ. Ponieważ ustawa o powołaniu tych samodzielnych jednostek publicznych i wcześniejsza – o ochronie zdrowia w ogóle – mówiąca o powołaniu samodzielnych publicznych zakładów opieki zdrowotnej, określa wyraźnie, w jaki sposób organ założycielski ma prowadzić postępowanie, gdy samodzielny publiczny zakład opieki zdrowotnej jest niewypłacalny. Jest to tam bardzo dokładnie zapisane. Byłam zdumiona, że taki zapis znalazł się w tej ustawie. Dziękuję.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Dziękuję.
Pani senator Koszada, proszę uprzejmie.

Senator Aleksandra Koszada:

Po wyjaśnieniu pana ministra praktycznie mogłabym już nie zadawać pytania, ale wydaje mi się, że Sejm miał jakieś przesłanki, jeżeli wprowadził w art. 491 zapis o SP ZOZ – zresztą praktycznie w żadnej opinii eksperckiej nie zostało to zakwestionowane, a sytuacja SP ZOZ jest określona – i rzeczywiście wszyscy czekają na rozwiązanie, które przetrnie tę niezdrową sytuację. Dziękuję.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Dziękuję bardzo.
Proszę uprzejmie.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Rozważając przepisy dotyczące postępowania naprawczego, można oczywiście brać pod uwagę różne rozwiązania ostrożnościowe. Jeśli zaś chodzi o SP ZOZ, Pani Senator, rzecz wyglądała tak, że kiedy pracowano nad prawem upadłościowym i naprawczym, niektórzy posłowie z Komisji Zdrowia szukali tu rozwiązania i zaproponowali takie właśnie wyjście. Nie było wiele czasu na analizę, nawet minister zdrowia nie miał w tym momencie możliwości wyrażenia swojego poglądu. I tu się zbiegają dwie racje.

Rzeczywiście SP ZOZ mają duże trudności, ale najczęściej nie są to sytuacje zagrożenia niewypłacalnością, tylko po prostu jest to niewypłacalność. A więc i tak ZOZ, których sytuacja jest tak dramatyczna, w ogóle nie miałyby zdolności naprawczej, bo nie mogłyby się przecież legitymować tym, że są wypłacalne, tylko zagrożone niewypłacalnością. Czyli że, według rozsądnych ocen, staną się niewypłacalne. Jednym słowem, jest to jakby bardzo skomplikowana i trudna w obsłudze maszyna, która nie załatwi problemów ZOZ. Zgadzam się więc z opiniami ekspertów i pani senator Serockiej, że co do ZOZ wprowadzenie postępowania naprawczego było dość ryzykowne i pospieszne.

Jak mówił pan senator Smoktunowicz, kto krnąbrnie, nieprawdziwie poddaje się postępowaniu naprawczemu, może to robić z dwóch przyczyn – albo ocenia zbyt optymistycznie swój stan majątkowy, to znaczy tak naprawdę jest niewypłacalny i powinien złożyć wniosek o ogłoszenie upadłości, albo nic mu nie grozi, a robi to tylko po to, żeby nie płacić przez jakiś czas odsetek czy wstrzymać egzekucje, które się toczą, bo on po prostu nie jest chętny do płacenia, ale nie ma trudności rzeczywistych, tylko wyimaginowane. I na to jest regulator.

Co do pierwszej grupy tym regulatorem jest prawo wierzyciela do wystąpienia z wnioskiem o upadłość. Czyta oto w „Monitorze Sądowym i Gospodarczym”, że jakiś przedsiębiorca ogłasza wszczęcie postępowania naprawczego, a on zna tego przedsiębiorcę i wie, że jest niewypłacalny, zgłasza więc wniosek o ogłoszenie upadłości tego przedsiębiorcy. I to jest regulator.

Drugi wypadek, czyli wykorzystanie tego wehikułu mimo dobrej kondycji przedsiębiorstwa, jest trudniejszy. Tu mamy tylko sankcje – na przykład bardzo dotkliwą sankcję w postaci podwójnych odsetek za okres zawieszenia ich naliczania. Przy wysokich odsetkach jest to często mordercza sankcja finansowa. Oczywiście zastanowimy się pewnie wszyscy wspólnie, jak jeszcze uszczelnić prawo naprawcze i zapobiec jego nadużywaniu.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Zrobimy to, rozpatrując konkretne poprawki. Chciałabym ograniczyć do minimum dyskusję ogólną, bo nie wniesiemy tu wiele nowego. Ale samą mnie korci, żeby zadać jeszcze jedno pytanie. Jestem rozczarowana tym prawem pod jednym względem: brak tu szczególnego postępowania upadłościowego, które by dotyczyło spółdzielni mieszkaniowych. Moim zdaniem to, co dzisiaj jest uregulowane na tym odcinku, i praktyka w tym zakresie wołają o nowe rozwiązania, a rozwiązań tych nie ma.

Przewodniczący Zespołu Problemowego do spraw Prawa Upadłościowego w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Feliks Zedler:

Pani Przewodnicząca, odpowiedź jest bardzo prosta. Kiedy pisaliśmy prawo upadłościowe, prawo spółdzielcze było ciągle gotującą się magmą, co do której nie było wiadomo, co jeszcze z tego wyjdzie. Myśmy nie mieli przesłanek do regulacji upadłości spółdzielni mieszkaniowych. Możemy regulować prawo upadłościowe w tym zakresie, jeżeli będziemy wiedzieli, co się dzieje w prawie spółdzielczym, a tego ciągle nie wiemy.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Bardzo źle się dzieje, ale rozumiem wytłumaczenie. Dziękuję.

Jeżeli nikt z państwa nie ma wielkiej ochoty jeszcze ogólnie podyskutować, to przechodzimy do poszczególnych artykułów. Zgoda?

(*Głos z sali:* Tak.)

Zaczynamy od części pierwszej, od przepisów ogólnych. Czy do działu I „Przepisy wstępne” ktoś z państwa ma jakąś poprawkę? Tak?

Proszę bardzo.

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Nie, na razie jesteśmy w dziale I „Przepisy wstępne”.

(*Głos z sali:* To dziękuję.)

Dziękuję.

Czy do art. 5 w dziale II „Podmiotowy zakres stosowania ustawy” ktoś z państwa ma poprawkę? Rozumiem, że nie.

Do art. 6 ja mam poprawkę inspirowaną przez ministerstwo infrastruktury, żeby w pkt 5 dodać wyrazy „oraz utworzonych w wykonaniu obowiązku nałożonego ustawą”. A więc byłyby wyłączone z upadłości nie tylko instytucje utworzone wprost z mocy ustawy, ale także niektóre utworzone na innej podstawie. Konkretnie w tym momencie chodzi o PKP, jak rozumiem.

Czy ktoś z państwa ma wątpliwości co do tej poprawki? Jeśli nie, to będziemy głosować od razu, co posunie sprawę do przodu.

(*Wypowiedzi w tle nagrania*)

W tej chwili, dopóki są, kasy chorych.

(*Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski:* A kasy chorych, że tak powiem, zostały normatywnie zlikwidowane, a fizycznie są likwidowane. Zostawienie ich w art. 6 jest anachronizmem i może warto je usunąć.)

Czyli skreślić pkt 3. W takim razie rozszerzam tę poprawkę.

(*Senator Aleksandra Koszada:* Pani Przewodnicząca, akurat poprawka dotycząca skreślenia pktu 3 w art. 6 wynika także z opinii Biura Legislacyjnego.)

Rzeczywiście.

Kto z państwa jest wobec tego za przyjęciem dwóch poprawek do art. 6: pierwszej polegającej na skreśleniu pktu 3...

Może po kolei. To będzie poprawka pierwsza z lit. a. Kto jest za, proszę podnieść rękę. (5)

Kto jest przeciw? (0)

Kto się wstrzymał od głosu? (1)

Czyli rekomendujemy tę poprawkę.

Senator Robert Smoktunowicz:

Czy tam się nie powinno wstawić nowej struktury, czyli oddziałów Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia? No bo chyba jakaś myśl legislacyjna w tym była... Aha, to załatwia inny punkt, tak?

(*Przewodnicząca Teresa Liszcz:* Ustawa o Narodowym Funduszu Ochrony Zdrowia je tworzy, więc...)

To ja poproszę o reasumpcję.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Poza tym kasy miały oddzielną osobowość prawną, to zaś będą oddziały...)

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Tak, jako całość.

Czyli jednogłośnie rekomendujemy skreślenie pktu 3 i zmianę pktu 5 przez dodanie wyrazów, które odczytałam.

Kto z państwa jest za tą drugą poprawką, proszę podnieść rękę. (5)

Czyli też jednomyślnie.

(Senator Robert Smoktunowicz: Ja się wstrzymuję.)

Jeden senator się wstrzymał. Jest nas sześcioro, dobrze.

Mam pytanie dotyczące pktu 7.

(Senator Robert Smoktunowicz: A ja jeszcze do pktu 6, przepraszam.)

Do pktu 6? Proszę bardzo.

Senator Robert Smoktunowicz:

Ale to też tylko pytanie, bo nie śmiem tutaj atakować. Proszę mi powiedzieć, dlaczego osoba fizyczna prowadząca gospodarstwo rolne ma mieć przewagę nad drobnym, skromnym szewcem? Nie bardzo to rozumiem. To znaczy rozumiem oczywiście całą sferę rolnictwa, ale nie dzielam mentalności.

Dalej: być może powoduje mną niewiedza, ale czy jeżeli chodzi o uczelnie, dotyczy to również prywatnych uczelni wyższych?

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: O uczelnie ja też chciałam zapytać.)

Wydaje mi się, że prywatna uczelnia wyższa, która jest instytucją parabiznesową, chyba powinna mieć prawo upadłości.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Mamy postawione wątpliwości. Rozumiem, że odpowiada pan dyrektor Sadowski. Proszę bardzo.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Jeśli chodzi o tak zwanych rolników indywidualnych, to w tej chwili nie są oni objęci upadłością, ponieważ prowadzenie gospodarstwa rolnego nie jest prowadzeniem przedsiębiorstwa, a rolnicy ci nie są przedsiębiorcami. Była sugestia, żeby objąć nią rolników i minister sprawiedliwości nawet proponował specjalne przepisy, które by w pewnym sensie różniły upadłość gospodarstwa rolnego czy rolnika indywidualnego – tam oczywiście trzeba by przewidzieć pewne gwarancje zachowania substancji koniecznej do życia – ale minister rolnictwa przekonał rząd, że wprowadzanie upadłości rolników jest przedwczesne ze względu na nieukształtowanie jeszcze struktury rolnej i na wiele kwestii, które

ciagle są związane taką magmą, że nie mamy jeszcze nawet zdefiniowanego rodzinnego gospodarstwa rolnego. Pan profesor potwierdzi: pierwotny projekt to przewidywał.

To ustępstwo jest wynikiem takiej oto optyki: prowadzenie gospodarstwa rolnego różni się znacznie od prowadzenia innego przedsiębiorstwa, także rzemieślniczego czy handlowego.

Senator Robert Smoktunowicz:

Ale, Panie Dyrektorze, jeżeli osoba fizyczna prowadząca gospodarstwo rolne nie jest przedsiębiorcą, to ten punkt jest niepotrzebny; bądźmy logiczni legislacyjnie. No bo skoro tylko przedsiębiorcy są podmiotami...

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Tak, tylko że ta ustawa zawiera własną definicję przedsiębiorcy, która jest tak pojemna, że rolnik by się w niej zmieścił.

(Senator Robert Smoktunowicz: I o to chodzi.)

Bo proszę spojrzeć na art. 5 ust. 2.

(Senator Robert Smoktunowicz: Zaraz, zaraz. No to jest czy nie jest?)

Na pewno prowadzenie gospodarstwa rolnego jest działalnością zawodową, bo trudno powiedzieć, że to jakaś amatorska działalność; choć czasem taka bywa, ale to się zdarza we wszystkich dziedzinach.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Częściej niż powinno.)

Chodziło jednak o to, żeby w przyszłości zostawić możliwość objęcia upadłością także rolników indywidualnych, bez zmiany definicji podstawowej, tylko przez zwykłe usunięcie pktu 6 z art. 6.

Senator Robert Smoktunowicz:

Panie Dyrektorze, czyli nie rozstrzygniemy tego, bo mamy ustawę o działalności gospodarczej itd. W myśl art. 5 ust. 2 ustawy rolnik jest przedsiębiorcą, czyli nie jest prawdą to, co pan powiedział, że nim nie jest. Jest przedsiębiorcą. Z kategorii przedsiębiorców wyłączamy go i wbrew konstytucji czynimy nierówność między drobnym, skromnym szewcem pracującym na własny rachunek – bez pracowników – a rolnikiem. Rozumiem, że są tutaj wielkie interesy, lobby, rząd, ale coś chyba jest nie tak w tym wszystkim.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Czy pan zgłasza poprawkę, Panie Senatorze?)

Tak, żeby wykreślić pkt 6.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Dobrze. Czyli mamy kolejną propozycję poprawki.

Kto z państwa jest za skreśleniem pktu 6 w art. 6, proszę podnieść rękę. (2)

Kto jest przeciw? (3)

Czyli nie rekomendujemy tej poprawki.

Jeżeli chodzi o uczelnie, dotyczy to wszelkich uczelni czy w rozumieniu ustawy o szkolnictwie wyższym?

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Jedyne miejsce, w którym legalnie jest zdefiniowane pojęcie uczelni, to ustawa o szkolnictwie wyższym. Punkt ten ogranicza się do uczelni w rozumieniu tej ustawy. Zgodnie z zasadą *lege non distinguente*, jeżeli ta ustawa nie definiuje uczelni inaczej, niż jest ona zdefiniowana w systemie prawa, to obejmuje tylko uczelnie w rozumieniu ustawy...

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Z 1990 r., o szkolnictwie wyższym.)

Tak, o szkolnictwie wyższym. Taki w każdym razie był zamysł legislacyjny i takie jest wyjaśnienie, dlaczego nie ma tu bliższego sprecyzowania.

(Senator Robert Smoktunowicz: A uczelnia prywatna może być?)

Tak. Uczelnia prywatna, a raczej przedsiębiorca prowadzący uczelnię prywatną, na przykład w formie spółki lub w innej formie.

Senator Robert Smoktunowicz:

I to funkcjonuje podobnie jak fundacja, czyli założyciel nie jest tam udziałowcem, który czerpie profity, zyski itd. To jest inny mechanizm. Ale ja chciałbym się tutaj upewnić, czy mówimy wyłącznie o państwowych szkołach wyższych, tak?

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Myślimy o uczelniach w rozumieniu ustawy. Pan profesor Strzępka porusza tę kwestię i wyjaśnia w swojej opinii. On to tak rozumie i my też.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Prywatna osoba fizyczna prowadząca szkołę wyższą mieści się w kategorii „przedsiębiorca” w rozumieniu tej ustawy. W rozumieniu ustawy o działalności gospodarczej nie.)

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Senator Robert Smoktunowicz:

Nie, Panie Dyrektorze. Jeżeli pan sięgnie do ustawy, to, powtarzam, mechanizm jest inny. Dziwny bardzo, ale inny. Szkoła wyższa prywatna przypomina fundację, to znaczy jest założyciel czy spółka, która jest założycielem, przeznacza środki i na tym jej rola się kończy. To nie założyciel prowadzi działalność, jest przedsiębiorcą, tylko ostatecznie... No nie do końca to miałyby upadać.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Różnie bywa, bo jest fundacja, ale są i osoby fizyczne, są spółki, które prowadzą szkoły. Według mnie są tu różne formy.)

Po założeniu rola tych założycieli się praktycznie kończy. Oczywiście oni mogą mieć kontrakty, mogą doradzać, pracować, ale ich rola jako założycieli się kończy.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Proszę, pan profesor Zedler.

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Proszę państwa, według ustawy o szkolnictwie wyższym – bo ona nas obowiązuje – ten artykuł wyklucza możliwość upadłości szkół prywatnych i państwowych. Jest to uzasadnione tym, że z uwagi na dobro studentów minister edukacji narodowej decyduje wtedy, czy wstrzymać nabór, czy przekazać studentów do innej szkoły. Takie było uzasadnienie.

Jeżeli zaś chodzi o fundatora założycielskiego, to on może upaść, bo przecież to może być spółka. Taki przypadek upadłości jest obecnie w Koszalinie. Spółka, która założyła Bałtycką Wyższą Szkołę Humanistyczną, miała sto tysięcy funkcji, między innymi edukację. Bo przecież w tej chwili szkołę wyższą może założyć każdy. Jeżeli więc założy ją spółka, która zajmuje się szuwaksem, mydłem i powidłami, i przy okazji edukacją, to ona może upaść. I takie wypadki są. Z tego, co się orientuję, upadłość taka się toczy w Opolu, gdzieś na Śląsku i w Koszalinie, i dotyczy tego fundatora, założyciela. Ta ustawa nie wyklucza upadłości założyciela, jeżeli będzie on przedsiębiorcą. A jeżeli Zedler wyciągnie portfel i założy ją sam – gdybym miał pieniądze, to bym ją założył jako nieprzedsiębiorca – to oczywiście upadłości nie będzie.

Senator Robert Smoktunowicz:

Tylko że nie majątkowa między założycielem a uczelnią kończy się w momencie rejestracji po otrzymaniu zezwolenia. Z tym pan profesor się zgadza?

(Przewodniczący Zespołu Problemowego do spraw Prawa Upadłościowego w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Feliks Zedler: No nie, to jest zupełnie, Panie Senatorze...)

Rozumiem dobro studentów, ale zastanawiam się, czy chronimy dobro studentów, kontynuując działalność upadłej czy upadającej szkoły, gdzie ci biedni studenci płacą i nagle dowiadują się po pół roku, że nie otrzymają tytułu. Nie wiem, czy to jest w porządku.

(Przewodniczący Zespołu Problemowego do spraw Prawa Upadłościowego w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Feliks Zedler: To jest problem reformy ustawy o szkolnictwie wyższym, a nie prawa upadłościowego.)

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Pan minister pragnie zabrać głos?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Potwierdza tylko?

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Staszak:**

Nie, chciałbym powiedzieć, że to samo mam na myśli. Zresztą minister edukacji narodowej i sportu ma wtedy możliwość likwidacji tej szkoły – wstrzymania naboru do niej i pozbawienia jej możliwości działania, przynajmniej w takim zakresie, w jakim uzna to za stosowne.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Ale skończmy z pkt 7.

Czy pan, Panie Senatorze, zgłasza poprawkę do pktu 7? Nie, tylko ma pan wątpliwości. Przypominam sobie, że na gruncie obecnego prawa były problemy, były artykuły w prasie, między innymi w „Rzeczpospolitej”, czy szkoła prywatna może upaść, czy nie. Zajmowano różne stanowiska. Czyli nie jest to takie oczywiste ani dzisiaj, ani...

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

De lege lata się rozstrzyga tak, że jeżeli szkoła ma status przedsiębiorcy – dotyczy to nie tylko szkół wyższych – to może upaść. Tak tę zdolność *de lege lata* przyjmują sądy. Jeżeli zaś takiego statusu nie ma, ale jest inna definicja przedsiębiorcy, to nie ma zdolności upadłościowej.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Na razie nie ma poprawki do tego punktu. Pani senator Kurska ma jeszcze wątpliwości dotyczące pktu 5.

Proszę bardzo.

Senator Anna Kurska:

Ja bym jednak poparła pana senatora Smoktunowicza, bo z wielu relacji prasowych i telewizyjnych wynikało, że właśnie szkoły prywatne potrafią oszukiwać studentów. Studenci wpłacają...

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: To dotyczy pktu 7, Pani Senator?)

Tak, ale oprócz tego mam uwagę do pktu 5.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: A czy pani zgłasza poprawkę do pktu 7?)

Nie zgłaszam, ale mam te same wątpliwości i je podzielam. A do pktu 5 mam tego rodzaju wątpliwość: jakie to są instytucje i osoby prawne nietworzone w drodze ustawy?

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Tylko z obowiązku wynikającego z ustawy, tak?)

Tak, bo przecież większość jest utworzonych na podstawie ustawy.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Nie, nie, bo co innego na podstawie ustawy, a co innego w drodze ustawy. Szkołę wyższą, każdą oddzielnie, się tworzy w drodze ustawy. Nie na podstawie usta-

wy o szkolnictwie wyższym, tylko ustawy o utworzeniu Akademii Medycznej w Zielonej Górze na przykład.

(*Senator Anna Kurska*: No tak. Bo tu z opinii profesora Strzępki wynika, że...) To nie ma racji profesor w tej sprawie.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Profesor Strzępka utożsamia utworzenie w drodze ustawy z utworzeniem na podstawie przepisu ustawy. Każda spółka jest osobą prawną, jest zawiązywana w drodze odpowiedniej umowy, a nie w drodze ustawy. Oczywiście stosuje się przepisy ustawy – Kodeks spółek handlowych. Tak że tutaj chodzi o takie instytucje i osoby prawne, których osobowość tworzy ustawa. Tak jak na przykład Ossolineum tworzy ustawa o Zakładzie Narodowym imienia Ossolińskich. To akurat jest niedobry przykład.

(*Głos z sali*: Może PKP?)
Może PKP, nie wiem...

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Tak samo jak każdą szkołę wyższą, ale to też niedobry przykład, bo akurat PKP nie ma zdolności upadłościowej.

To już jasne, tak?

(*Głos z sali*: Jasne.)

Dobrze. Jedziemy dalej.

Czy do art. 7 ktoś z państwa ma uwagi? Do art. 8? Do art. 9? Do art. 10?

Ja mam uwagę do art. 11. Wydaje mi się dosyć oczywiste, że chodzi o niewykonanie wymagalnych zobowiązań pieniężnych, i uważam, że to powinno być napisane wprost. Tak proponuję.

Proszę bardzo.

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Weźmy na przykład dostawę samochodów. Jeżeli firma zobowiązała się dostarczyć dealerowi tysiąc czy sto samochodów i nie dostarcza ich, a pieniądze wzięła, to przecież też jest tu podstawa do ogłoszenia upadłości.

(*Wypowiedzi w tle nagrania*)

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Aha, i to jest dla państwa oczywiste.

(*Senator Ewa Serocka*: To jest szersze.)

Nie ma wątpliwości, że jest szersze, jasne. Tylko czy tak powinno być? Bo jak rozmawiałam na przykład z autorami tych opinii, to oni uważali – to jest sugestia między innymi doktora Mojaka i Jakubeckiego – że powinno być wyartykułowane, iż chodzi o zobowiązania pieniężne.

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Pani Profesor, ale wczujmy się w sytuację, co ma robić ten, kto zapłacił. Weźmy na przykład stocznię: ktoś zapłacił stoczni za statek, ona pieniądze wzięła, a statku mu nie daje. To co? Ten przepis ułatwia mu wówczas wystąpienie z wnioskiem o ogłoszenie upadłości stoczni. A tak, to by musiał wystąpić z powództwem, uzyskać wyrok zasądający zapłatę i dopiero wtedy... A lata lecą.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Czy do tej pory też tak było, czy to jest zmiana?

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Nie, to jest istotna zmiana prawa upadłościowego. Obecnie niewypłacalność wiąże się tylko z zobowiązaniami pieniężnymi. To znaczy to wszystko zależy od rodzaju prowadzonego przedsiębiorstwa. Bo można prowadzić przedsiębiorstwo, które w ogóle nie zawiera zobowiązań pieniężnych, tylko na przykład...

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Wymiana barterowa.)

...inne rzeczowe. Dług każdej hurtowni, która sprzedaje towary, polega na wydaniu rzeczy, a nie na zapłaceniu sumy pieniężnej. I może, jak to się mówi, zadłużyć się rzeczowo, a nie mieć żadnych długów pieniężnych. Bo przecież z umowy sprzedaży nie wynika prawo żądania zwrotu ceny, tylko prawo domagania się realizacji umowy sprzedaży. Taki jest skutek w systemie prawa cywilnego, które tutaj ma przecież zastosowanie. No i właściwie jest niewypłacalny – jeżeli nie wiązać pojęcia „wypłacalność” z samym płaceniem pieniędzy – ale jest chroniony, nie można ogłaszać jego upadłości. Co więcej, sam nie ma takiego obowiązku. Czyli obecny stan prawa upadłościowego jest bardzo dogodny dla wszystkich przedsiębiorców, których świadczenie nie polega na płaceniu pieniędzy. Bo tak: jakiś czynsz tam płacą, za wodę płacą, za prąd płacą, ale nie realizują zobowiązań wobec swoich kontrahentów na rynku i nic im zrobić nie można. To znaczy można egzekwować na drodze prostej egzekucji, ale na tym cierpią interesy zbiorowe.

Jak mówił pan profesor Zedler, tak było z dealerami samochodowymi. Pozawierali umowy, pobrali zaliczki albo wręcz pełne ceny i nie realizowali zamówień, bo po prostu nie mieli samochodów w dyspozycji.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Ale określenie „niewypłacalny” nie bardzo pasuje do nowej formuły. Tradycyjnie było „nie płaci zobowiązań”, a nie „jest niewypłacalny”.)

(*Głos z sali: No właśnie, nowy termin.*)

(*Przewodnicząca Teresa Liszcz: Termin nie bardzo pasujący. Panowie mnie przekonali.*)

I jeszcze dodam, Pani Profesor, że tutaj powstaje taka fikcja: on jest niewypłacalny, mimo że to nie chodzi o pieniądze, ale z chwilą ogłoszenia upadłości to już chodzi o pieniądze, bo wszystkie zobowiązania niepieniężne przekształcają się w pieniężne. Tak że samo ogłoszenie upadłości czyni go niewypłacalnym w znaczeniu gotówkowym, czysto pieniężnym.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Przekonali mnie panowie, rezygnuję więc ze zgłaszania tej poprawki, wykreślam ją.

Mam jeszcze jedną wątpliwość, dotyczącą art. 11 i 12: „Dłużnik jest niewypłacalny, jeżeli nie wykonuje swoich wymagalnych zobowiązań”. Czyli może być tak, że z powodu jednego zobowiązania można zgłaszać wniosek o upadłość tydzień po terminie płatności? Co prawda z tego wynika, że sąd może go oddalić, ale jednak w prasie, w środowisku się rozejdzie, że taki wniosek zgłoszono. Czy nie powinno się postawić jakichś minimalnych wymagań, kiedy ta niewypłacalność, chociażby... Wiem, że to może być ciężko ocenić, ale...

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Pani Profesor, terminy wypłacalności są z reguły czternastodniowe, miesięczne, czasami dziewięćdziesięciodniowe.

(*Przewodnicząca Teresa Liszcz: A gdy spóźni się o tydzień z niewielkim zobowiązaniem, jest już podstawa do zgłoszenia wniosku o upadłość?*)

Dobrze, ale to jest ust 2 w art. 12.

(*Przewodnicząca Teresa Liszcz: No tak, ale zgodnie z ust. 2 może on zgłosić wniosek o upadłość i wniosek ten będzie oddalony, w świat jednak pójdzie fama, że taki wniosek zgłoszono.*)

Ale jeżeli ktoś złoży wniosek bezpodstawnie, to też fama idzie.

(*Przewodnicząca Teresa Liszcz: Jeśli zrobi to bezpodstawnie, to może ponieść sankcje, a jak formalnie, zgodnie z prawem?*)

Może ponieść sankcje. Ale chodzi o to, że ludzie powinni płacić długi w terminie. To jest patologia, jak ktoś ich nie płaci.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Pani Profesor, nie można po stronie wierzyciela stawiać warunków typu księgowego, na przykład takich jak warunek z art. 12 ust. 1, gdzie sąd bada kondycję

i mówi tak: jesteś niewypłacalny, ale oddaliśmy wniosek, bo to nie jest głęboka niewypłacalność, nie przekracza 10% wartości bilansowej przedsiębiorstwa. Przecież wierzyciel nie jest w stanie tego stwierdzić. Wprowadzanie kryterium ilościowego dla tego, kto zazwyczaj występuje z wnioskiem o upadłość, czyli dla wierzyciela, jest więc po prostu niewykonalne.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Także na przykład co do terminu spóźnienia?)

Co do terminu to jest problem nie do uregulowania, dlatego że...

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: To już jest uchwytnie. Może ocenić, ile mu się spóźnia.)

Jest uchwytnie, ale przede wszystkim wpadlibyśmy w taką pułapkę, że jeżeli jest wiele zobowiązań, to czy wszystkie musiałyby być regulowane w takim terminie, czy nie.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Nie, każdy ocenia swoje.)

Ale potem bada je sąd.

(Senator Robert Smoktunowicz: Jeśli można poprosić pana profesora... Jak to brzmi obecnie?)

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Obecnie jest gorzej, bo chociaż dłużnik przestał płacić długi, art.2 mówi, że nie ma podstaw do ogłoszenia upadłości, jeżeli jest to przejściowe zaprzestanie płacenia długów.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Jest to jednak ograniczenie.)

No tak, ale ustawa nie definiuje okresu przejściowego. Po prostu u jednego sędziego okres przejściowy wynosi pół roku, a u innego trzy dni. To jest pozostawione do uznania sędziego.

(Senator Robert Smoktunowicz: Czy mimo wszystko to nie było lepsze?)

Nie. Proponujemy jednak dokładnie, precyzyjnie, żeby była ujednoczona praktyka w skali kraju: góra do trzech miesięcy. Wybaczmy, ale to już jest patologia, żeby ktoś nie płacił dłużej niż trzy miesiące.

Senator Robert Smoktunowicz:

W obrocie gospodarczym trzy miesiące to dość typowy okres, a w międzynarodowym obrocie gospodarczym... Na przykład w mojej kancelarii klienci płacą trzy, cztery miesiące. To jest norma.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Po terminie płatności?)

(Głos z sali: Bo tak się pan umawia, Panie Senatorze.)

Nie, to jest zwyczaj.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Nie, proszę państwa, teraz jest taki zwyczaj, że się w ogóle nie płaci i czeka się, aż przyjdzie komornik. Przepraszam, nie mówię o stosunkach szanownych klientów

pana senatora, ale taki jest, niestety, zwyczaj. Stąd mamy rocznie dwieście czy trzysta tysięcy spraw gospodarczych w dużym sądzie takim jak w Warszawie, bo po prostu totalnie zaprzestano wykonywania zobowiązań, i to nie dlatego, że są trudności.

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Panie Senatorze, myśmy robili badania porównawcze i na przykład na podstawie doświadczeń niemieckich możemy powiedzieć, że trzy miesiące to jest góra, a później to już patologia. Wszyscy to przyznają. Patologią jest każde spóźnienie się, ale trzy miesiące to już jest rażąca patologia. Czyli ten ust.1 w art. 12 to jest taki...

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Czy są poprawki do art. 10, 11 i 12? Do art. 13?
(*Senator Ewa Serocka: Ja mam poprawkę do art. 13.*)
Proszę bardzo, pani senator Serocka.

Senator Ewa Serocka:

Wnoszę o nadanie nowego brzmienia art. 13 ust. 1. W zamian za dotychczasowe jego brzmienie proponuję: „Sąd oddali wniosek o ogłoszenie upadłości, jeżeli z majątku niewypłacalnego dłużnika nie uzyska się sumy wyższej od kosztów postępowania”. I uzasadnię to.

Proponowane dotychczasowe brzmienie art. 13 ust. 1 stanowi powtórzenie dotychczasowego art. 13 prawa upadłościowego. Przy tak przyjętej konstrukcji przesłanki negatywnej ogłoszenia upadłości należy ogłosić upadłość także wówczas, gdy majątek wystarcza jedynie na zaspokojenie kosztów postępowania upadłościowego. Jest to jednak sprzeczne z istotą postępowania upadłościowego, którego celem jest wszakże zaspokojenie wierzycieli. A zatem nie powinno się prowadzić upadłości, jeżeli majątek dłużnika jest tak nieznaczny, że nie wystarcza nawet na częściowe pokrycie długów.

Przyjęte przez ustawodawcę przedwojenne rozwiązanie zostało ocenione krytycznie dość dawno. Treść art. 13 prawa upadłościowego skutkuje tym, że wielu nieuczciwych dłużników zgłasza wniosek o ogłoszenie upadłości dopiero wtedy, gdy zlikwidowany zostanie niemal cały majątek przedstawiający wartość rynkową – o czym żeśmy przed chwilą mówili – a pozostaną jedynie środki niezbędne na pokrycie kosztów postępowania i ewentualnie trudne lub niemożliwe do ściągnięcia wierzytelności. Wypacza to sens postępowania i przyczynia się do jego znacznego wydłużenia. Postępowania nie można skończyć, gdyż majątku wystarcza na koszty, a nie wystarcza na sporządzenie planu podziału. Postępowanie upadłościowe nie może być prowadzone dla samych kosztów. Dlatego też konieczny jest zapis zbliżony do treści art. 824 §1 pkt 3 kodeksu postępowania cywilnego – o umorzeniu postępowania egzekucyjnego, jeżeli jest oczywiste, że z egzekucji nie uzyska się sumy wyższej od kosztów egzekucyjnych. Proponowane rozwiązanie zmobilizuje dłużników do składania w terminie wniosków.

(*Przewodnicząca Teresa Liszcz*: Pani senator jednak ściągnęła trochę to uzasadnienie.)

Przepraszam bardzo, przygotowałam się dość dobrze do uzasadnienia każdego z punktów, które wnoszę.

(*Przewodnicząca Teresa Liszcz*: Co nie znaczy, że musi to pani odczytywać. Przecież można to streścić w paru zdaniach.)

Dlatego proszę o takie właśnie brzmienie art. 13 ust. 1.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Dziękuję bardzo.

Czy ma to pani na piśmie i może przedłożyć w Biurze Legislacyjnym?

(*Senator Ewa Serocka*: Tak, mam to na piśmie.)

To proszę nam to dać.

Co panowie na to?

Pan dyrektor Sadowski.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Ta poprawka wydaje się rozsądna. Ona rzeczywiście zmierza w kierunku udaremnienia ogłoszenia upadłości czy umożliwienia oddalenia wniosku o ogłoszenie upadłości, gdyby miały być pokryte tylko koszty, czyli gdyby była ogłoszona upadłość dla samych kosztów postępowania upadłościowego.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

A co to istotnie zmieni? Tam się mówi o nieznacznej różnicy. Czy może pani przeczytać?

Senator Ewa Serocka:

To jest właściwie tylko końcówka: „Sąd oddali wniosek o ogłoszenie upadłości, jeżeli z majątku niewypłacalnego dłużnika nie uzyska się sumy wyższej od kosztów postępowania”.

(*Głos z sali*: To jest to samo.)

(*Przewodnicząca Teresa Liszcz*: Wystarczy o złotówkę więcej od kosztów postępowania i też można...)

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Nie jest to suma równa. W tej chwili suma równa kosztom nie stoi na przeszkodzie, prawda? A tu się eliminuje wypadek, kiedy masa pieniężona daje sumę równą kosztom. To jest ogromny wywód teoretyczny, bo w praktyce to przecież nikt nie wie

na początku upadłości, ile dokładnie wyniosą koszty. Zawsze jest to liczba szacunkowa. I gdyby, Pani Senator, przyjąć tę poprawkę, która nie jest szkodliwa...

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Ale praktycznie nic nie zmienia.)

...trzeba by odpowiednio zmodyfikować ust. 2 w art. 13, bo tam jest ta sama konstrukcja, i przepis o umorzeniu postępowania – nie pamiętam, który to artykuł, ale znajdę – gdzie jest ta sama konstrukcja, gdzie umarza się postępowanie z tego samego powodu, jeżeli już ogłoszono upadłość.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Po tej zmianie to wystarczy, że teoretycznie złotówka zostanie ponad koszty i już można...)

No tak, to są niemierzalne wielkości, prawdę mówiąc, dlatego że nikt nie wie tak dokładnie, ile wyniesie wynagrodzenie syndyka, póki nie ma oszacowanej masy, i zawsze jest to orientacyjna sprawa.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Znam te poglądy, że się prowadzi upadłość dla samych kosztów.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Ale czy dla tej symbolicznej złotówki warto zmieniać tradycyjne sformułowania? Pan profesor Zedler, proszę bardzo.

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Rozumiem ideę tej propozycji pani senator, ale ponieważ tam jest kilka przepisów, proponowałbym, żeby tego nie ruszać. Bo oto jak to wygląda od kuchni, proszę państwa. Jeżeli jest mały majątek i wiadomo, że się uzyska niewiele nawet ponad koszty, to sędziowie z reguły dążą do umorzenia postępowania, a później manipulują kosztami syndyka w ten sposób, że mieści się to w kosztach ogólnych. Dopasowują koszty syndyka do tych kosztów, żeby ich nie przekroczyć. Tak że z punktu widzenia praktyki to by nic nie zmieniło, zapewniam panią senator.

Senator Ewa Serocka:

Konsultowałam to bardzo dokładnie z sędziami, którzy prowadzą upadłości, a także z syndykami. Powiedziano mi, że przy konstrukcji, która była wielokrotnie krytykowana, dłużnicy rzeczywiście doprowadzają do tego, że najpierw likwidują cały majątek, zostawiają pewną kwotę, żeby nie pójść pod inny sąd, i po prostu doprowadzają wtedy do upadłości.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Czyli pani senator podtrzymuje tę poprawkę, tak?

(Senator Ewa Serocka: Podtrzymuje tę poprawkę.)

To ja ją poddaję pod głosowanie.

Kto z państwa jest za przyjęciem tej poprawki, proszę podnieść rękę. (2)

Kto jest przeciw? (2)

Kto się wstrzymał od głosu? (2)

Ale się podzieliły głosy! To znaczy, że nie rekomendujemy poprawki.

Przechodzimy dalej.

Czy do art. 14, 15, 16 i 17 są uwagi? Nie ma.

Mam poprawkę do art. 18. Uważam, że sprawy upadłościowe są zbyt skomplikowane i często zbyt poważne – także w sensie ich wagi i wartości – żeby to robił sąd rejonowy. Z tego, co wiem, według przedłożenia rządowego miał orzekać sąd okręgowy. I taką poprawkę zgłaszam: żeby w art. 18 wyrazy „sąd rejonowy” zastąpić wyrazami „sąd okręgowy”.

Pan dyrektor Sadowski.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Pani Senator! Wysoka Komisjo!

Rzeczywiście komisja kodyfikacyjna przygotowywała wersję projektu ustawy z przeprowadzeniem w całości postępowań upadłościowych do sądu okręgowego. Taki zabieg nie jest możliwy do zaakceptowania z trzech powodów. Po pierwsze, sądy okręgowe są w ogóle nieprzygotowane do prowadzenia postępowania upadłościowego. Tam nie ma ani jednego sędziego, w całej Polsce, który by na tyle dobrze znał upadłość, poza drobnymi wyjątkami sędziów, którym się przypadkowo zdarzyło prowadzić upadłość banku lub instytucji finansowej – niewiele tych upadłości było – i też chodzili wówczas radzić się sędziów rejonowych. Oni sobie nie radzą z tą materią, są po prostu nieprzygotowani. W sądach rejonowych jest jednak duża grupa sędziów przygotowanych zawodowo. To raz.

Dwa. Nadzieja sędziów rejonowych, którzy wiążą z taką zmianą możliwość awansu, jest oparta na złudnej przesłance, że oto wszyscy, którzy teraz sądzą w sądzie rejonowym, ten awans uzyskają. Awansowanie do sądu okręgowego jest procesem dość złożonym, wymaga pozytywnej opinii Krajowej Rady Sądownictwa, i mogłoby się okazać, że mamy taki piękny przepis, a nie ma kto sądzić w sprawach upadłościowych w sądzie okręgowym, bo ci, co mieli przejść do sądów okręgowych, zostali w sądach rejonowych. Przejdą do sądów okręgowych na przykład sędziowie rodzinni, bo uzyskają po drodze akceptację, i dalej nie będzie miał kto sądzić spraw upadłościowych. To, co mówię, jest przykre dla sędziów, bo ja bardzo szanuję wysiłek sędziów upadłościowych. Sam się od początku tym procederem zajmowałem, nadzorując te sprawy, jak zaczęły się upadłości w Polsce. Ale nawet nasze doświadczenia w wypadku tych wyjątkowych upadłości, które mają się toczyć według obecnego prawa przed sądem okręgowym jako sądem upadłościowym, pokazują, że lepiej są przygotowani i znacznie więcej wiedzą na ten temat sędziowie sądów rejonowych.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Panie Dyrektorze, czy mam rozumieć, że będziecie blokować awans dobrym sędziom gospodarczym sądów rejonowych?)

Nie, oni awansują i tak, Pani Senator, bo po prostu przestają... Ale sekwencyjnie: są jedni, przychodzą nowi, uczą się od kolegów, a w tym czasie ci, którzy długo sądzą upadłości, awansują. Bo jak ktoś sądzi upadłości, to się zna tak na prawie gospo-

darczym, że jest w ogóle cenny w sądzie okręgowym. Nie dotyczy to oczywiście wszystkich sędziów, którzy w tej chwili są zaangażowani.

Po wtóre, ustawa ta powoduje ogromny przyrost etatów, bo na to są sto czterdzieści cztery etaty sędziowskie. I to będą młodzi sędziowie, którzy się przy tych kolegach nauczą sądenia upadłości. Nie wyobrażam sobie tego procesu w sądach okręgowych. My byśmy tak osłabili inne działy orzecznicze sądów okręgowych, że to po prostu by się skończyło katastrofą. Jest to naprawdę dokładnie zbadane. To nie jest niechęć do...

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Panie Dyrektorze, uważa pan, że jest normalne, iż nakaz o wartości 30 tysięcy zł musi wydać sąd okręgowy, a upadłości, gdzie wchodzi w grę milionowe kwoty wartości masy i jest niesamowicie skomplikowana materia, może sędzić sąd rejonowy, gdzie orzekają także asesory?

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

No ale w tej samej sytuacji egzekucje prowadzi komornik pod nadzorem sądu rejonowego. Jeżeli nie ma upadłości, to jest singularna egzekucja, i nikt nie wzdraga się, że ta egzekucja obejmuje milionowy majątek. Pamiętajmy, że postępowanie upadłościowe jest tylko w wąskim zakresie postępowaniem typowo rozpoznawczym. To nie jest postępowanie rozpoznawcze. Jest to postępowanie mieszane, ale z główną cechą egzekucji, a ta w ogóle leży poza sferą sądów okręgowych. Chociaż uczciwie trzeba powiedzieć, że sędzia upadłościowy rozstrzyga olbrzymią liczbę sporów o wiarytelności różnego rodzaju. Patrzy na mnie pan profesor Zedler, bo również uważa, że potrzeba nam bardziej doświadczonych sędziów w prawie upadłościowym. Myślę, że tej frustracji sędziów upadłościowych zapobiega także mechanizm stosowania stawek awansowych, które, niestety, zostały obniżone, ale nadal są.

I wreszcie ostatnia rzecz. Skoro pani senator zapytała, to szczerze odpowiem. Ja w ogóle uważam, że podział rzeczowej właściwości sądów według wartości przedmiotu sporu jest anachronizmem. W całym niemal zachodnioeuropejskim sądownictwie taki podział w ogóle nie istnieje. Nie ma podziału *ratione valoris*, tylko *ratione materiae*. Są po prostu kategorie spraw trudnych z natury rzeczy i one są oddawane w ręce sądów ze starszymi, dłużej orzekającymi sędziami. Proszę pamiętać, że do 1990 r. podział właściwości był powiązany z obecnością jednostki gospodarki społecznej. Czyli było tak, że w sądzie rejonowym sądzono sprawę nawet o miliony, jeżeli dotyczyła mienia prywatnego, ale już o 10 tysięcy zł nie, jeżeli dotyczyła mienia społecznego. To jest pewien relik, a my powinniśmy dążyć do tego, żeby jak najmniej było podziałów *ratione valoris*.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Rozumiem, że po stronie rządowej nie ma poparcia dla przeniesienia tych spraw do sądu okręgowego?

(Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski: Niestety, przykro mi.)

Pan profesor Zedler też nie jest za.
Czy ktoś z państwa chciałby się wypowiedzieć w tej kwestii?
(*Senator Anna Kurska*: Tak.)
Pani senator Kurska.

Senator Anna Kurska:

Chciałabym poprzeć stanowisko pana dyrektora. Orzekałam w sądzie okręgowym i nikt się u nas nie znał kompletnie na upadłościach, i nikt by nic nie osądził w tych sprawach, naprawdę. Taki jest stan rzeczywisty.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Jeżeli powszechne przekonanie jest takie, że to ma być sąd rejonowy, to nie zgłaszam tej poprawki. To znaczy wykreślam, bo zgłaszałam na piśmie wszystkie. Wycofuję ją w takim razie.

Dobrze. Jedziemy dalej.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

No właśnie, Pani Senator, jest seria poprawek, która dotyczy pojęcia składu sądu. Jeżeli mielibyśmy uregulować jednolicie problem składu sądu, to może byłoby okazją uzupełnić art. 18, który zamknąłby problem składu, ale poprzez ust. 2, który by stwierdzał, w których sprawach...

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Ale, Panie Dyrektorze, tutaj jest mowa sensu stricto o ogłoszeniu upadłości. Art. 149 mówi o składzie sądu upadłościowego w ogóle. I to jest chyba lepsze miejsce.

(*Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski*: No właśnie, ale w art. 149 chodzi w ogóle o co innego. Dopuszta tam ogłoszenie upadłości, a to jest w złym miejscu. Proszę zobaczyć, że art. 149 jest w rozdziale, który...)

To co pan dyrektor czy pan minister proponuje w sprawie art. 18 i w sprawie składu? Dodanie ust. 2?

(*Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski*: Tak.)

A w jakim brzmieniu?

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Bo dział IV zaczyna się od art. 148, dotyczącym sytuacji po ogłoszeniu upadłości, i nagle w art. 149 się pojawia przepis o ogłaszaniu upadłości. Czyli jest to w niefortunnym miejscu.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: No tak. Tam jest w ogóle definicja sądu upadłościowego.)

No właśnie i teraz myślę, że może... Tylko najpierw zdecydujemy, jak ma być, dlatego że poprawki zmierzają w różnym kierunku. Pani senator proponuje, żeby wszystkie orzeczenia sądu upadłościowego były podejmowane w składzie trzyosobowym, daleko liczniejszym niż dziś. Bo dzisiaj tylko część orzeczeń sądu upadłościowego jest wydawana w składzie trzyosobowym. Proponowaliśmy, żeby były dwa rodzaje orzeczeń: dotyczące finansów, to znaczy wypłacania środków innym osobom niż wierzyciele, czyli...

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Syndykowi, zarządcy, nadzorcy.)

Tak, bo to jest dysponowanie środkami, które powinny iść na zaspokojenie wierzycieli, ale są z nich pokrywane tutaj... Żeby była, mówiąc krótko, ta kontrola moralności.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Panie Dyrektorze, musimy się spieszyć. Może powiedzmy, na czym ma polegać ta propozycja, a uzasadnienie potem.)

Żeby w art. 18 napisać, iż sąd upadłościowy orzeka w składzie jednego sędziego, z wyjątkiem spraw z wyjątkiem ogłoszenia upadłości i tam, gdzie przepis stanowi inaczej.

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Nie, nie w art. 18 ust. 2 miał być zapis, że postępowanie w przedmiocie ogłoszenia upadłości...

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Tu jest, że tylko w przedmiocie ogłoszenia.)

...prowadzi sąd w składzie trzech sędziów zawodowych. Czyli w art. 18 należy dodać ust. 2 „Postępowanie w przedmiocie ogłoszenia upadłości rozpoznaje – czy prowadzi – sąd w składzie trzech sędziów zawodowych”. A w art. 149 wykreślić wyrazy „ogłoszenia upadłości”.

(Senator Robert Smoktunowicz: Rozumiem, że w art. 149 trzeba by wykreślić ust. 1 i 2, a ust. 3 zostawić.)

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Nie, z ust 2 usunąć tylko ogłoszenie upadłości, bo ono się znajdzie w art. 18 ust.2.

Bo w czym jest rzecz? Otóż praktyka wykazuje, że nie ma tylu sędziów upadłościowych, żeby w każdej sprawie było ich zatrudnionych trzech. W Warszawie zabrakłoby sędziów, bo tyle jest upadłości. Dlatego tylko w sprawach węzłowych zostawiamy trójkę sędziów.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Dobrze, idźmy do przodu. W takim razie modyfikuję swoją poprawkę dotyczącą składu sędziów w sposób proponowany przez ministerstwo: „Sprawy o ogłoszenie upadłości rozpoznaje sąd upadłościowy w składzie trzech sędziów”.... Czyli w art. 18 pierwsze zdanie uzupełniamy o słowa: „w składzie trzech sędziów zawodowych”. Jednocześnie w art. 149 ust. 2 wykreśla się słowa „ogłoszenia upadłości”.

Kto z państwa jest za przyjęciem takiej poprawki, proszę podnieść rękę. (6)

(*Głos z sali:* Wszystkie osoby są za.)

Czyli rekomendujemy tę poprawkę.

Jedziemy dalej.

Czy do art. 19 ktoś ma poprawkę? Do art. 20? Do art. 21? Do art. 22?

Teraz przechodzimy do art. 23. I tu jest ten problem podniesiony przez księgowych. Przekazałam państwu odpis tego artykułu. Sama nie podjęłabym się redagowania tu poprawek. Ustawa o rachunkowości jest dla mnie dosyć egzotyczna. Czy państwo uważają, że potrzebna jest jakaś zmiana? Bo tu są wątpliwości co do tego, jakie powinno być dołączone sprawozdanie itd.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Uważamy, Pani Przewodnicząca, że takiej potrzeby nie ma. Projekt był konsultowany z Ministerstwem Finansów. Departament Rachunkowości Ministerstwa Finansów, który jest w ogóle wielkim guru od rachunkowości, nie zgłaszał zastrzeżeń, że istnieje jakaś kolizja między ustawą o rachunkowości a obowiązkami rachunkowymi syndyka po ogłoszeniu upadłości. Być może jest tak, że księgowi zawsze chcą mieć napisane wszystko tak samo. Ale przecież to oznacza w praktyce, że stosuje się ustawę o rachunkowości. Jeżeli syndyk prowadzi przedsiębiorstwo upadłego, to wtedy obowiązującym aktem jest dla niego ustawa o rachunkowości. Jeśli zaś go nie prowadzi, to tworzenie tych dokumentów nie ma charakteru wykonywania obowiązków z ustawy o rachunkowości. I tu jest różnica. Księgowi zawsze traktują syndyka jak przedsiębiorcę. Otóż nie. Syndyk przychodzi po co innego. Przede wszystkim po to, żeby albo zrestrukturyzować majątek, albo go zlikwidować, w zależności od typu upadłości. Czasami wchodzi w uprawnienia przedsiębiorcy, bo dłuższy albo krótszy czas prowadzi przedsiębiorstwo upadłego, i wtedy go normalnie obowiązuje ustawa o rachunkowości.

(*Przewodnicząca Teresa Liszcz:* Przepraszam, ale tu nie chodzi o wypadek prowadzenia przedsiębiorstwa. To są warunki ogólne.)

No właśnie, ogólne. I te warunki ogólne to nie są obowiązki z ustawy o rachunkowości.

(*Przewodnicząca Teresa Liszcz:* Czyli bilans tutaj znaczy co innego niż bilans wynikający z ustawy o rachunkowości, tak?)

Sprawozdania, o których tu mowa, nie podlegają regułom ustawy o rachunkowości, bo to nie jest czynność rachunkowości, tylko czynność w postępowaniu upadłościowym.

(*Przewodnicząca Teresa Liszcz:* Odniosłam wrażenie, że coś tam jest na rzeczy. Nie znam się jednak na rachunkowości i pasuję.)

My, niestety, też nie. A w obiegu rządowym, gdzie właściciele tej działki nie zgłaszają takich zastrzeżeń, syndycy mówią, że nie mają z tym kłopotów.

(*Przewodnicząca Teresa Liszcz:* Rachmistrze im grożą, że mogą mieć kłopoty)

Ale *de lege lata* jest tak samo i tych kłopotów nie ma.

(*Przewodnicząca Teresa Liszcz:* To jest tylko jeden z tych przepisów, bo chodzi nie tylko o art. 23, tam jest więcej.)

Tak, jest ich kilka. Tylko myśmy oczywiście nie byli w stanie przekonsultować tego dokładnie ze specjalistami z dziedziny rachunkowości. Pani Przewodnicząca, ja się zobowiązuję, że jeszcze przed terminem posiedzenia plenarnego Senatu przekonsultujemy tę sprawę z panią dyrektorką Departamentu Rachunkowości Ministerstwa Finansów, znaną zapewne w Senacie panią Dadacz. Jeżeli pani dyrektorka potwierdzi nasze obawy, to spróbujemy zaproponować uzupełnienia i przedłożyć je pani przewodniczącej.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Na tym dzisiaj musimy poprzestać, chyba że ktoś z państwa ma jakiś pomysł.

(*Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski:* Myślę, że nikt się nie zgłosi.)

Czy do art. 24 są jakieś poprawki? Do art. 25?

Do art. 26 ja mam poprawkę. To jest dość oczywiste, że tu powinna być liczba pojedyncza, ale niestety trzeba nad tym głosować formalnie przy obowiązujących regulach.

Kto z państwa jest za przyjęciem poprawki – gramatycznej w istocie – polegającej na tym, żeby wyraz „uczestnikami” zastąpić wyrazem „uczestnikiem”, dopasowując rzeczownik do czasownika, proszę podnieść rękę.

Jednogłośnie przyjmujemy tę poprawkę.

I jeszcze wydaje mi się, że w ust. 2 jest potrzebne słowo „odpowiednio”.

Kto jest za przyjęciem poprawki polegającej na wpisaniu po wyrazie „zawiadomienia” wyrazu „odpowiednio”? (6)

Dziękuję bardzo.

Art. 27. Wydaje mi się, że jest przyjęta taka maniera, iż pisze się w stylu...

(*Głos z sali:* Zdaniem oznajmującym.)

...zdaniem oznajmującym: „wydaje się w terminie”. Tak?

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Przepisy tak stanowią. Z tym że w wypadku organu, jeżeli się pisze „sąd wydaje”... A jak nie wydaje, to co? Zawsze powstaje takie pytanie. Powinność lepiej oddaje tu ducha przepisu, chociaż jest niezgodna z zasadami techniki prawodawczej.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Ale może już są nowe zasady techniki, może jednak przeczekajmy. Proponuję zamianę wyrazów „powinno być wydane” na wyrazy „sąd wydaje”.

Kto z państwa jest za tą zmianą? (6)

Dziękuję bardzo.

Jedziemy dalej.

Do art. 28 nie ma uwag.

Art. 29. Tutaj mam problem i chcę się państwa poradzić. Bo jak czytam w art. 29: „Przepisów o zawieszeniu postępowania nie stosuje się”, to się tylko domyślałam, że dotyczy to przepisów k.p.c. Ale to wcale nie jest napisane.

(Głos z sali: To jest w art. 35.)

No właśnie, proponowałabym, żeby to połączyć. W art. 35, gdzie generalnie się odsyła do k.p.c., potem dodać, że się nie stosuje jednak przepisów o zawieszeniu postępowania i potem byłby kolejny ustęp – sprawa kosztów. Żeby to zrobić w jednym miejscu, po tym jak się w ogóle odsyła do k.p.c.

(Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski: Mamy również w art. 33 przepis o niestosowaniu przepisów k.p.c. o wznowieniu postępowania.)

Tak, tak. Ja to mam, tylko z tych moich poprawek przy przepisywaniu mi to wypadło.

(Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski: Tylko czy uda nam się zachować art. 29 w ogóle jako miejsce w tekście, żeby nie przenieść całego aktu?)

Chyba się nie obejdzie bez przenieść. Przecież to i tak się ostatecznie robi przed podpisaniem ustawy przez Marszałka Sejmu. Jest to sprawa techniczna.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Ona jest strasznie skomplikowana, ponieważ potem się okazuje, że już mamy odesłania. W dużych aktach to jest bardzo niebezpieczny zabieg. Może ust. 2 mógłby zostać, Pani Senator, jako samodzielna treść art. 29, jeżelibyśmy tylko przenieśli niestosowanie przepisów o zawieszeniu. Bo między tymi przepisami nie ma tego, prawda?

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Tak, ja proponowałam przeniesienie tylko ust. 1.)
Tylko ust. 1, tak? Rozumiem.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Czyli poprawka by brzmiała tak: skreśla się ust. 1 w art. 29 i oznaczenie ustępu, a potem będzie odpowiednio: w art. 35 dodaje się ust. 2 i jako ust. 3 przepis z art. 33 ust. 3. Rozumiemy się, Mecenasiu, tak? Wskutek tego zabiegu numeracja się nie zmieni, a chyba będzie lepiej.

Czy ktoś z państwa protestuje?

Senator Robert Smoktunowicz:

Ale ja nie rozumiem. Bo jeżeli używamy pewnej terminologii, mamy wątpliwości i rzeczywiście rozwiewa to art. 35... No bo tak samo już nie co do tego, gdzie odsyłamy, ale co do pojęcia zabezpieczenia też można mieć wątpliwości, czy to zabezpieczenie z prawa karnego, czy...

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Nie, Panie Mecenasiu, ale dyrektor się tak łatwo ze mną nie zgadza, jak nie ma w tym czegoś. Mówimy o przepisach dotyczących zawieszenia postępowania, nie wskazując, jakie to przepisy, a w art. 35 jest jasne – odsyłamy do k.p.c., tylko że z k.p.c. nie

stosuje się przepisów o zawieszeniu i wznowieniu postępowania. Jest to układ logiczny, a nie naruszamy numeracji, dlatego więc nie skorzystać z okazji do poprawienia tego?

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Najpierw powinna być zasada, a potem wyjątek, prawda? Stosuje się k.p.c. w ogóle w sprawach nieuregulowanych tą ustawą, ale z wyłączeniem przepisów o zawieszeniu i wznowieniu postępowania. I to chyba wszystko.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

No tak, możemy się nawet upierać, że nie wiadomo, jakich przepisów o zawieszeniu to dotyczy.

(Głos z sali: Ktoś mógłby w tej ustawie szukać tych przepisów.)

(Główny Specjalista do spraw Legislacji w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu Roman Kapeliński: A może nie robić ustępów, tylko dodać „z wyjątkiem przepisów o”.)

Mecenas proponuje, żeby zrobić artykuł jednoustępowy i dodać „z wyjątkiem przepisów o”, ale mnie się wydaje, że chyba lepiej to wyartykułować, stosując ustępy. To państwa dzieło, nie chcemy więc... Ja bym wolała jednak, żeby były ustępy.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Ja też.

Czy ktoś protestuje, czy poddajemy to pod głosowanie?

(Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski: Pani Senator, językowo trochę lepiej brzmi to, co proponuje pan mecenas, dlatego że tu się dwa razy mówi „stosuje się”.)

Dobrze.

Czy jest zgoda na taką poprawkę, że do art. 35 przenosimy z art. 29 treść ust. 1 jako ust. 2 w art. 35 i jako ust. 3 w art. 35 obecny ust. 3 z art. 33? Żeby najpierw była zasada stosowania przepisu k.p.c. w sprawach nieuregulowanych tutaj, a potem wyjątki, czyli zapis, że nie stosuje się tych dwóch grup przepisów.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

O wznowieniu.

I jeszcze zmiana redakcji, którą proponuje pan mecenas: żeby nie robić ustępów w art. 35, tylko napisać „z wyjątkiem przepisów o zawieszaniu postępowania i wznowieniu postępowania”.

Kto z państwa jest za taką operacją, proszę podnieść rękę. (3)

Kto jest przeciw? (0)

Kto się wstrzymał od głosu? (3)

Rozumiem, że poprawkę rekomendujemy, bo nie było głosów przeciwnych, tak?

Byliśmy przy art. 29 z małym przeskokiem. Czy do art. 30 ktoś z państwa ma poprawki?

Do art. 31 ja mam poprawkę, w której chodzi o to, żeby zakreślić biegłemu termin: „Biegły przedstawia sądowi opinię na piśmie w terminie określonym przez sąd, nie dłuższym niż dwa miesiące od dnia wyznaczenia biegłego”.

(*Senator Robert Smoktunowicz*: Ja mam to samo, tylko w innym brzmieniu. Nie wiem, czy lepszym.)

Proszę bardzo.

Senator Robert Smoktunowicz:

„Biegły, w terminie określonym przez sąd, nie dłuższym jednak niż dwa miesiące od dnia jego wyznaczenia, sporządzi na piśmie szczegółową opinię i złoży ją sądowi”. Efekt jest ten sam.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Pan dyrektor Sadowski.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Wiem, że efekt jest ten sam, ale to jest naprawdę reguła nie dla biegłego, tylko dla sądu. Bo ona mówi tak: w sądzie możesz ustanowić każdy termin dla biegłego, ale nie dłuższy niż dwa miesiące. Proszę państwa, konia z rzędem temu, kto zrobiłby opinię o statusie stoczni szczecińskiej w ciągu dwóch miesięcy. Tam biegły pracował prawie pięć miesięcy i się naharował. Jest to przepis bezwyjątkowy. My widzimy taką przeciętną upadłość, ale upadają, niestety, giganty, gdzie samo spisanie majątku trwa parę tygodni.

(*Przewodnicząca Teresa Liszcz*: To co pan proponuje, Panie Dyrektorze?)

Żeby jednak wyznaczanie tego terminu zostawić roztropności sędziego.

(*Przewodnicząca Teresa Liszcz*: I w ogóle nie określać terminu?)

Nie, no sąd określa termin, sąd właściwy...

(*Przewodnicząca Teresa Liszcz*: Czyli jak by to miało brzmieć?)

Tak jak jest: „Sąd może dopuścić”... Zaraz, zaraz, przepraszam.

(*Przewodnicząca Teresa Liszcz*: Nie, nie, tu nie ma terminu.)

(*Senator Robert Smoktunowicz*: Nie ma żadnego terminu. Tam jest odesłanie do terminu do złożenia wniosku.)

(*Przewodnicząca Teresa Liszcz*: Chodzi o zachowanie terminu określonego w art. 21.)

W terminie określonym przez sąd, ale bez tego drugiego kryterium. Proponuję dodać zdanie: „Biegły przedstawia sądowi opinię na piśmie w terminie określonym przez sąd”, i na tym skończyć. Żeby nie dawać tych dwóch miesięcy, bo w wielu wypadkach taki termin może być zwyczajnie nie do dotrzymania.

(*Senator Robert Smoktunowicz*: Ja też tego nie rozumiem, ale...)

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Czyli tylko tyle państwo akceptują: „Biegły przedstawia sądowi opinię na piśmie w terminie określonym przez sąd”.

(*Głos z sali*: Dla zachowania terminu ma to znaczenie. Żeby w ciągu dwóch tygodni zgłosił upadłość.)

Nie, nie, chodzi o dodatek, nie o to.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Tu chodzi o badanie przez biegłego. Odesłanie w art. 31 obejmuje badanie przez biegłego, czy dłużnik zachował zgłoszenie upadłości w terminie dwutygodniowym od popadnięcia w niewypłacalność. Bo to jest podstawa do skarcenia go.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Czyli, krótko mówiąc, panowie się godzą na taką okrojoną propozycję: „Biegły przedstawia sądowi opinię na piśmie w terminie określonym przez sąd”, tak?

(Senator Robert Smoktunowicz: Dobrze.)

Kto z państwa jest za takim brzmieniem, bez wskazywania maksymalnego terminu?
Pani senator Serocka.

Senator Ewa Serocka:

Pani Przewodnicząca, w tym wypadku art. 31 zobowiązywałby sędziego, żeby zawsze dopuszczał opinię biegłego, a z konstrukcji art. 31 w ustawie wynika, że sąd decyduje, czy biegły jest potrzebny, czy nie.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Ale my tu nic nie chcemy zmieniać, Pani Senator.)

(Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski: Tylko jak już dopuszcza, to musi mu wyznaczyć termin, żeby nie było, że dopuszcza, a terminu nie wyznaczy.)

(Senator Robert Smoktunowicz: A jeżeli sąd nie wyznaczy terminu, to jaka jest sankcja? Żadna.)

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: To narusza przepis instrukcyjny.)

Senator Robert Smoktunowicz:

Wydaje mi się, że tutaj trzeba to pozostawić mądrości sędziego. Sąd wyznacza biegłego, z tym że jest to fakultatywne – może wyznaczyć – i określa mu termin. Zostawmy to. Albo rzeczywiście dajmy sztywny termin dwumiesięczny z uwagi na szybkość postępowania i ochronę wierzycieli, albo zostawmy to sędziemu.

(Senator Ewa Serocka: Zostawmy to decyzji sędziego.)

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Pani senator Kurska, bardzo proszę.

Senator Anna Kurska:

Sędzia musi w każdej sprawie wyznaczyć biegłemu termin. To jest nie do pomyslenia, bo wtedy sam sędzia się tłumaczy. Jak sprawa leży za długo i jak biegły przewleka, to się go monituje. Wydaje mi się, że w zależności od tego, jaka jest sprawa, trzeba zostawić sędziemu możliwość ustalenia tego terminu.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Uważają panowie, że nie trzeba dodawać, tak?

(Przewodniczący Zespołu Problemowego do spraw Prawa Upadłościowego w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Feliks Zedler: Pani Przewodnicząca, przecież to wynika z k.p.c. Jak mamy art. 35, to ustanawia on także...)

Dobrze, skoro nie ma potrzeby, to na siłę nie będziemy dodawać. Jedziemy dalej.

(Senator Robert Smoktunowicz: Ale zawsze możemy zgłosić indywidualnie na posiedzeniu te dwa miesiące.)

No pewnie, ale ja mówię o poprawkach komisyjnych. W tej chwili zmierzamy do ustalenia poprawek komisji. Pan dyrektor tylko apeluje, żeby to były co najmniej trzy miesiące.

(Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski: Bo jak przejdzie poprawka dwumiesięczna, to nie widzę szans na to, żeby...)

To jest jeden z tych instrumentów, który ma przyspieszyć postępowanie. Wiadomo, o co chodzi.

(Senator Anna Kurska: A jak znów będzie jakaś stocznia? Znosi się na upadłość Stoczni Gdynia, a tu na pewno pięć miesięcy nie wystarczy.)

Art. 32.

(Senator Robert Smoktunowicz: Enron rozpracowali w ciągu miesiąca.)

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Przecież jak biegły nie złoży tego w terminie...

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Opinia będzie ważna potem.)

...to i tak będzie można ukarać go grzywną albo obniżyć wynagrodzenie, ale właściwie niczym się tego nie zastąpi, prawda? To są przepisy...

(Senator Anna Kurska: Ogólne bardzo.)

...które nie zawierają sankcji szczególnych.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Ale mają mobilizować.)

Mają mobilizować.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Czyli nie mobilizujemy, tak?)

Lepiej jednak nie mobilizować terminem nierealnym.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: A na jaki termin by się panowie zgodzili?)

Mnie się wydaje, że trzy miesiące, gdyby pani senator zgłaszała poprawkę. Bo rozumiem, że pani senator się zdecyduje?

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Przymierzam się, jeszcze się namyślę.)

Tak? To ja bym postulował, żeby to było nie krócej niż trzy miesiące.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Czy do art. 32 są poprawki? A do art. 33?

(Senator Robert Smoktunowicz: Przepraszam, nie krócej niż trzy miesiące, to już... Do trzech miesięcy.)

W art. 33 przegłosowaliśmy tylko poprawkę dotyczącą wyjęcia z niego ust. 3.

Do art. 34 są poprawki? Nie ma.

Jeśli chodzi o art. 35, przegłosowaliśmy dodanie w nim dwóch ustępów.

Przechodzimy do działu IV. Czy do przepisów ogólnych są jakieś poprawki? Do zabezpieczenia majątku dłużnika?

(*Głos z sali* Do art. 40.)

Do art. 40, tak? Tak, to jest oczywisty błąd. W ust. 4 wyraz „dozorcy” trzeba zastąpić wyrazem „zarządcy”. Jest to oczywista zmiana terminologiczna.

Kto jest za przyjęciem tej poprawki, proszę podnieść rękę.

Czy ktoś jest przeciw?

Wszyscy są za, dobrze.

Teraz art. 41, 42 i 43. Nie ma uwag. Do art. 44?

(*Senator Ewa Serocka*: Ja mam poprawkę.)

Bardzo proszę, Pani Senator.

Senator Ewa Serocka:

Proponuję nowe brzmienie art. 44 ust. 2: „Nie zwołuje się wstępnego zgromadzenia wierzycieli, gdy suma spornych wierzytelności przekracza 15% ogólnej sumy wierzytelności”. Czyli skracam ten ustęp, zostawiam tylko w mojej propozycji: „gdy suma spornych wierzytelności nie przekracza 15% ogólnej sumy wierzytelności”.

Może wyjaśnię, na czym polega mój wniosek. Instytucja wstępnego zgromadzenia wierzycieli jest właściwym rozwiązaniem w wypadku upadłości z możliwością zawarcia układu. Taki sposób postępowania jest obciążony ryzykiem zaspokojenia wierzycieli, stąd też muszą oni mieć możliwość wypowiedzenia się w kwestiach dotyczących ich pieniędzy. Niestety, przesłanki określone w ust. 2, w sformułowaniu: „jeżeli z okoliczności sprawy wynika, iż jego przeprowadzenie byłoby zbyt utrudnione lub pociągałoby za sobą nadmierne koszty”, w praktyce będą prowadziły do tego, że wstępne zgromadzenia nie będą się po prostu odbywały. Niemal każdy wniosek dotyczy w tej chwili dużej liczby wierzycieli i stąd zawsze będzie argument, że zachodzą wskazane wyżej przesłanki. Jednocześnie nie ma jakichkolwiek mechanizmów kontroli decyzji sądu w tym zakresie. W rezultacie będzie to skutkowało niczym nieuzasadnionym różnicowaniem sytuacji podmiotów w tych samych okolicznościach. Wydaje się więc, że należałoby zostawić tylko tę okoliczność, kiedy suma spornych wierzytelności nie przekracza 15% ogólnej sumy wierzytelności, albo całkowicie zrezygnować z tej instytucji.

(*Przewodnicząca Teresa Liszcz*: Pani Senator, czyli pani proponuje zastąpić tym brzmieniem obecne brzmienie ust. 2, tak?)

Proponuję skrócić, tak. „Nie zwołuje się wstępnego zgromadzenia wierzycieli, gdy suma spornych wierzytelności przekracza 15% ogólnej sumy wierzytelności”. Bez podawania innych okoliczności, bez tego, że przeprowadzenie wstępnego zgromadzenia wierzycieli byłoby zbyt utrudnione albo pociągałoby nadmierne koszty itd. Chodzi tylko o 15% wierzytelności.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Dziękuję.

Co pan profesor na to?

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Ja bym prosił, żeby zostawić tę wersję, jest ona bowiem ujęta bardzo elastycznie. Nawet jeżeli wiadomo, że jest mało wierzycieli, ale mimo wszystko są inne trudności, to zostawmy decyzję sędziemu, zaufajmy mu. Jeżeli zaś, proszę państwa, chodzi o tę instytucję, to obecnie jest duża liczba upadłości kryminalnych. Ale przecież nasze życie gospodarcze się zmienia. Jak rozmawiamy z przedstawicielami banków, to słyszymy, że coraz więcej jest też porządných dłużników, którzy mają uporządkowaną wszelką dokumentację i kontakty z wierzycielami. Dlatego prosiłbym, żeby dla nich... Pomyślmy. Ta konstrukcja jest bardziej elastyczna i dostosowana do instytucji wstępnego zgromadzenia wierzycieli. Dlatego ja bym prosił, żeby to zachować.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Czy ktoś z państwa chce się wypowiedzieć w tej sprawie?

(*Senator Ewa Serocka*: Ja bym prosiła, żeby się wypowiedział przedstawiciel ministerstwa.)

Panie Dyrektorze, jest pan proszony do tablicy.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Rozumiem, że wątpliwości pani senator biorą się stąd, iż oba kryteria negatywne są nieostre. Jednym kryterium jest to, że przeprowadzenie zgromadzenia byłoby zbyt utrudnione. I tu rodzi się pytanie: w stosunku do czego? Drugie kryterium to nadmierne koszty. Pytanie: w stosunku do czego? Wątpliwości dotyczą pewnie również tego, że później może to przebiegać tak, iż w bardzo podobnych sytuacjach jeden sąd uzna, że jest negatywna przesłanka zezwalająca mu na niezwoływanie wstępnego zgromadzenia, a drugi że jej nie ma. Wstępne zgromadzenie ma służyć bardzo szybkiemu doprowadzeniu do układu. To pierwsze kryterium jest rzeczywiście nadmiernie elastyczne. Drugie, wydaje mi się, leży w interesie wierzycieli. Chodzi po prostu o to, żeby nie szachować z góry kosztami, że to jednak potem wejdzie w koszty ogólne.

Czyli to drugie kryterium, ta druga przesłanka negatywna, bardziej zasługuje na pozostawienie. Ale może, Panie Profesorze, ustąpilibyśmy z tego pierwszego sformułowania – „byłoby zbyt utrudnione”. Tak dalece nie wiadomo, o co tu chodzi, że można z tego zrezygnować i byśmy się spotkali w połowie drogi.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Czyli nie zwołuje się wstępnego zgromadzenia wierzycieli, jeżeli z okoliczności sprawy wynika, że jego przeprowadzenie pociągałoby za sobą nadmierne koszty...

(*Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski*: Jak również wtedy, gdy suma spornych wierzytelności przekracza 15%.)

Czy pani senator zgadza się na taką poprawkę?

(*Senator Ewa Serocka*: Tak, zgadzam się. Dziękuję bardzo.)

Kto z państwa jest za przyjęciem poprawki w tej okrojonej wersji, proszę podnieść rękę. (5)

Kto jest przeciw?

Wszyscy są za, no to nie ma przeciw, czyli rekomendujemy tę poprawkę.

Czy do art. 45 są uwagi?.

(*Senator Ewa Serocka*: Ja mam tu również poprawkę.)

Proszę bardzo, Pani Senator.

Senator Ewa Serocka:

Proponowałabym nowe brzmienie art. 45 ust. 3. Może przeczytam całą tę poprawkę i za chwilę podam uzasadnienie.

(*Przewodnicząca Teresa Liszcz*: Proszę bardzo. Czyli najpierw poproszę o tekst poprawki, a potem o skrótowe uzasadnienie.)

Dobrze.

„Przed rozpoczęciem wstępnego zgromadzenia wierzycieli tymczasowy nadzorca sądowy lub zarządca, jeżeli był ustanowiony, sporządza pod nadzorem sędziego spis wierzytelności. Do spisu wierzytelności stosuje się odpowiednio przepisy art. 245 ust. 1 oraz art. 246–251. Przed podjęciem uchwał, o których mowa w ust. 1, oraz przed zawarciem układu, o którym mowa w ust. 2, spis wierzytelności może być uzupełniony lub sprostowany”.

Może wyjaśnię to bliżej. Sporządzenie spisu wierzytelności podczas wstępnego zgromadzenia wierzycieli nie jest technicznie wykonalne. Trudno sobie wyobrazić, aby podczas zgromadzenia sporządzać spis wierzytelności obejmujący w każdej upadłości co najmniej kilkaset pozycji, a w wypadku na przykład stoczni – wiele tysięcy wierzytelności stwierdzonych tytułami wykonawczymi oraz bezspornych. W istocie wstępne zgromadzenie może rozpocząć się od odczytania spisu wierzytelności, który został wcześniej przygotowany i uzgodniony między sędzią a tymczasowym nadzorcą czy zarządcą sądowym. Nie można wszakże wykluczyć, iż w terminie zgromadzenia stawiają się wierzyciele, którzy uprawdopodobniają swoje wierzytelności. Jeżeli zostaną dopuszczeni do udziału, konieczne będzie uzupełnienie spisu. Stąd moja propozycja poprawki. Jest ona podobna, ale zmodyfikowana. Może jeszcze raz ją przeczytam.

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Wystarczy, tak?

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Proszę, Panie Dyrektorze.

Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości

Marek Sadowski:

Ta poprawka trochę jednak komplikuje sprawę zgromadzenia wstępnego, no bo przygotowanie spisu wierzytelności przed zgromadzeniem wstępnym bardzo mocno

oddali to zgromadzenie w czasie, a ono ma być operatywnym sposobem doprowadzenia do szybkiego ustalenia wszystkiego. Po wtóre, bardzo często wiele wiarytelności się ujawni dopiero na wstępnym zgromadzeniu. Czyli jeśli by to robił przed zgromadzeniem wstępnym nadzorca – gdyby był ustanowiony, a gdyby go nie ustanowiono, to nie wiadomo, kto by miał to robić – wtedy mielibyśmy taką sytuację, że właściwie zgromadzenie wstępne by się przekształciło w zwykłe zgromadzenie, bo już by się tam prezentowało to, co zrobiono poza tokiem zgromadzenia. Tak że to chyba jest bardzo niepraktyczne rozwiązanie, Pani Senator.

Senator Ewa Serocka:

Moją poprawkę uzasadnia brak sformułowania, że spis wiarytelności może być uzupełniony lub sprostowany – tego tutaj w ogóle nie ma. Mówi się o tym w innych przepisach, ale chodzi o to, żeby to można było robić, żeby tego nie zabrakło.

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Pani Senator, po to on robi ten spis na zgromadzeniu wierzycieli, że na miejscu prostuje go i uzupełnia. Nadzorca sądowy może przyjść z projektem – zakładam, że weźmie sobie wyciągi z akt przedsiębiorstwa dłużnika – ale przecież to ma być postępowanie jak najszybsze i odformalizowane, tak że nie będzie sprostowania czy uzupełnienia. Tylko po to on ma to robić... Dyskutowaliśmy nad tym, że na zgromadzenie wierzycieli nadzorca sądowy może sobie przygotować projekt w domu, ale przyjdzie wierzyciel i nadzorca mówi: „No ile masz? Pokaż dokument” i na bieżąco sędzia uznaje jego wiarytelność. Proszę zwrócić na to uwagę, bo jest to zsynchronizowane z art. 49 i 50. Tak to było pomyślane, żeby odformalizować tworzenie listy. A przecież głównym instrumentem obrony będzie zażalenie tych wierzycieli, którzy będą dotknięci, uważając, że układ jest niesłuszny, że narusza ich prawa. Od tego mają zażalenie i sąd wtedy uchyli układ.

Tu chodzi o to, żeby postępowanie było bardzo elastyczne. Nadzorca sądowy czy zarządca przyjdzie z listą, ale będzie ją korygował i kto się zgłosi, to go na nią wpisze. A sędzia będzie sprawdzał na bieżąco, czy uznać ten dokument, czy go nie uznać. I o to chodzi, że to dotyczy... Idea wstępnego zgromadzenia wierzycieli jest pomyślana dla małych przedsiębiorstw. Dla Stoczni Gdańskiej nikt nie przewidywał wstępnego zgromadzenia wierzycieli.

(Głos z sali: Spornych wiarytelności jest tam zazwyczaj bardzo dużo.)

To chodzi o kilkudziesięciu wierzycieli, gdzie się wszyscy znają. Jest w kraju ileś procent takich upadłości i dla nich możemy to przygotować. Dłużnik negocjował już tam z wierzycielami, tak że wierzyciele wiedzą, o co chodzi. Takie upadłości też są, proszę państwa, i dla nich żeśmy to pomyśleli. Dlatego on ma to robić na zgromadzeniu.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Pan dyrektor Sadowski.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

To, co mówi pani senator, rzeczywiście stanowi komplet. Gdyby spis wiarytelności miał być robiony przed zgromadzeniem, to rzeczywiście musi być dopuszczenie jego prostowania lub uzupełnienia. Ale jeżeli jest robiony na zgromadzeniu wstępnym, to wtedy cały ten proces tworzenia uwzględnia to, co się dzieje na zgromadzeniu. Spis przecież nie funkcjonuje jako lista wiarytelności, bo potem normalnie przechodzimy na tryb sporządzania tej listy. Spis służy tylko temu zgromadzeniu, niczemu więcej. Tak że, Pani Senator, przyjęcie całej pani poprawki powodowałoby, że rzeczywiście trzeba by było dopisać przepisy o sprostowaniu i uzupełnieniu. Ale jeśli nie było tego, że spis jest sporządzany przed zgromadzeniem wstępnym, to wtedy nie ma potrzeby. Wtedy sam proces kształtowania jest plastyczny, tak że w ogóle nie zajdzie *causa*, żeby sprostować to lub uzupełnić.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Czy pani senator podtrzymuje poprawkę?

Senator Ewa Serocka:

Nie, wycofuję ją.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Dobrze, to jedziemy dalej.

Art. 46. Ja mam tu pytanie: jaki to jest sędzia? Do tej pory jest to albo sąd, albo sędzia-komisarz. A tu jest sędzia.

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Pani Przewodnicząca, ponieważ nie ma sędziego-komisarza, jest przewodniczący, myśmy wzięli sędziego na tej prostej zasadzie, że było przewidziane, iż postępowanie będzie prowadził sędzia w składzie jednoosobowym, że sędzia, który to prowadzi, będzie prowadził zgromadzenie wstępne.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: A jak jest skład trzyosobowy, to co?)

Jeżeli jest skład trzyosobowy, to możemy zmienić, że przewodniczący.

(Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski: Jak przewodniczy sędzia, to przepis ma inną konstrukcję. Chodzi po prostu o to, że nie kto inny, tylko sędzia, i prezes sądu czy przewodniczący wydziału...)

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Jeżeli mamy sąd, jest sędzia-komisarz i pojawia się trzecie określenie – „sędzia”, to powstaje pytanie: kto to jest ten sędzia?)

Pojęcie „sędzia” występuje w egzekucji, bo wizytację prowadzi się pod nadzorem sędziego. Możemy tu więc wybrnąć przy tej redakcji, że po prostu sąd trzyosobowy wyda postanowienie, który z sędziów spośród składu sądu będzie prowadził wstępne zgromadzenie wierzycieli.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Zdaniem panów nie ma tu wątpliwości?

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Ja bym nie miał, bo nie ma co solennie tego ustanawiać. Oczywiście można powiedzieć na przykład „sędzia wyznaczony przez prezesa sądu”,

(*Głos z sali: Albo przez skład...*)

Ale z podziału czynności... Jeszcze nie ma składu.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Nie jest potrzebne uzupełnienie, nie będzie wątpliwości?)

(*Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski: Nie.*)

Jeśli nie ma, to jedziemy dalej. Tutaj mam jeszcze pytanie. „Wstępne zgromadzenie wierzycieli nie ulega odroczeniu. Ponowne jego wyznaczenie możliwe jest tylko w szczególnie uzasadnionych przypadkach”. Czy może być tylko raz, czy więcej razy?

(*Przewodniczący Zespołu Problemowego do spraw Prawa Upadłościowego w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Feliks Zedler: Raz, bo chodzi o to, żeby było szybko.*)

Czy nie można dodać w takim razie „tylko raz”? Z tego, co jest zapisane, wynika, że gdyby były wyjątkowe okoliczności, to i dwa, i trzy razy. Dopuszcza się czy nie?

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Dopuszcza się wyjątkowo, na zasadzie wentyla bezpieczeństwa, że mogą być dwa, a jeżeli jest nadzieja na układ, to jeszcze raz to odraczamy.)

(*Przewodnicząca Teresa Liszcz: Wtedy może być więcej niż raz i świadomie dopuszczamy taką możliwość, tak?*)

Świadomie tak to przewidywaliśmy.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Czy do art. 47 ktoś z państwa ma uwagi, a zwłaszcza poprawki? Do art. 48? Do art. 49?

(*Senator Ewa Serocka: Ja mam uwagi.*)

Proszę bardzo, Pani Senator.

Senator Ewa Serocka:

Zabrakło mi w art. 49 po słowach „oraz wierzyciele, których wierzytelności” słów: „są bezsporne lub”. Dalej przepis brzmi: „, stwierdzone są tytułami egzekucyjnymi”.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

To by była istotna zmiana merytoryczna, prawda? Co państwo na to?

(*Głos z sali: To jest potem w art. 50*)

(*Senator Ewa Serocka: Ale w art. 49 mi tego zabrakło.*)

(*Przewodniczący Zespołu Problemowego do spraw Prawa Upadłościowego w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Feliks Zedler: To jest rozwinięcie, bo obydwie przepisy stanowią logiczną całość.*)

Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego

w Ministerstwie Sprawiedliwości

Marek Sadowski:

Można to było napisać w jednym przepisie, a jest rozbite na dwa artykuły. Osobiście mam nieśmiałe podejrzenie, że chodziło o zachowanie numeracji, żeby nie łamać tego systemu.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Jest to sztuczne rozdzielenie, faktycznie. Dalej też są takie sztucznie rozbite artykuły. Nie rozumiem dlaczego: jest to nowa ustawa, szyje się ją z nowego, a nie ceruje, dlaczego więc nie robić porządnie, chociażby to kosztowało trochę wysiłku technicznego.

(*Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski: W sytuacji gdy w ostatniej chwili się coś dostrzega, po prostu zadania przekraczają czasem...*)

Czasem niektóre artykuły są trudniej zrozumiałe bez kontekstu.

(*Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Staszak: Ale tu chyba, Pani Przewodnicząca, nie mamy do czynienia z taką sytuacją?*)

No bo one leżą obok siebie.

(*Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski: Czyli to, co pani senator by chciała, jest tu zawarte, ale w następnym przepisie. Jest to może nieładne...*)

(*Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Staszak: ...ale nie ma sensu tego zmieniać, bo znowu będziemy mieli...*)

Senator Ewa Serocka:

Wolałabym, żeby ta konstrukcja od początku obejmowała to, że są wierzytelności bezsporne lub stwierdzone tytułami egzekucyjnymi. A w art. 50 by było: „We wstępnym zgromadzeniu wierzycieli mają prawo uczestniczyć także inni wierzyciele, jeżeli ich wierzytelności są uprawdopodobnione i zostali dopuszczeni przez sąd”.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Tu jest dopuszczenie przez sąd...)

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Tu już jest co innego. Pani senator proponuje, żeby mieli prawo bezwzględnie bezsporni wierzyciele, a względne tylko inni, uprawdopodobniający, a to jest zmiana jakości. Możemy się zgodzić z tym, potraktować bezsporność za równorzędną ze stwierdzeniem tytułu, bo to jest spór zlikwidowany co do wierzytelności.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: To znaczy, że tam by zostały tylko wierzytelności uprawdopodobnione, tak?)

Czyli w art. 50 by zostały „uprawdopodobnione” i dopuszczeni, tak?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, to można przyjąć.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Czy bezsporność nie wymaga stwierdzenia, dopuszczenia? Bo tytuł to jest ewidentna sprawa.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Pani Profesor, bezsporność jest zawsze zagadkowa. Bo przychodzi człowiek, który podaje, że to jest bezsporna wierzytelność, nie było bowiem sporu, a dłużnik upadły mówi: Jaka bezsporna? Sporna jak diabli! No ale przyszedł i jest. Tu nie ma co szat rozdzierać.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: To chyba jest sensowne, żeby sąd się wypowiedział. Bo tytuł jest ewidentny, sprawa bezdyskusyjna.)

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Dobrze by było, żeby to rozstrzygnął sąd, wstępnie chociaż. Stąd ta bezsporność się znalazła w osobnym artykule, bo jednak sąd musi w razie czego decydować, nie?

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Co dla jednego jest bezsporne, obiektywnie bezsporne być nie musi.)

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

A tytuł egzekucyjny jest tytułem egzekucyjnym i to, wiadomo, jest niewzruszalne.
(Przewodnicząca Teresa Liszcz: No tak.)

Tu jest w ogóle problem, bo w art. 50 mówi się o dopuszczeniu przez sąd, tymczasem sądu nie ma, tylko jest sędzia przewodniczący. Prawdopodobnie chodzi tu jednak o sędziego przewodniczącego, bo nie ma żadnego wstępnego badania kwalifikacji, tylko zgłaszają się, przychodzą i mówią: mam wierzytelności, które są bezsporne. I kto teraz ma to rozstrzygać? Jaki sąd zwoła się tam w przedpokoju, w jakim składzie? Chyba chodzi o sędziego przewodniczącego zgromadzeniu?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

No dobrze.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Czy tutaj zmienimy w takim razie na „dopuszczeni przez sędziego”?

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Przez sąd. Bo o tym by pewnie musiał decydować sąd, przewodniczący by musiał jakby...

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Gdyby był skład jednoosobowy, ale nie...)

(Głos z sali: Jest.)

Tak, bo to nie jest orzeczenie w przedmiocie ogłoszenia upadłości. No dobrze, to może tak zostać. Ten sędzia przekształca się w sąd i decyduje o dopuszczeniu, a jak decyduje o tym, to wydaje postanowienie.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Czy lepiej, zdaniem panów specjalistów, żeby zostało tak jak jest, czy tak jak proponuje pani senator?

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Czyli bezsporność nie jest tak ewidentna jak tytuł, wymaga jakiejś oceny.

(Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski: Nie jest badalna, że tak powiem, tak po prostu, *ad oculos*.)

Jest bliższa uprawdopodobnieniu niż tytułowi.

(Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski: Bliższa, chociaż może pani senator chodziło tu o bezsporności potwierdzone jakimś dokumentem.)

(Senator Ewa Serocka: Tak, bezsporny to potwierdzony dokumentem.)

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

No nie, bezsporność jest wtedy gdy przyjdzie dłużnik i powie: zgoda, tyle jestem mu winien – to już jest bezsporność. To jest właściwie relacja między wierzycielem a dłużnikiem. A dlaczego ta bezsporność znalazła się przy uprawdopodobnieniu? Bo jeżeli dłużnik nie przyjdzie, tylko przyjdą sami wierzyciele i któryś będzie miał jakiś dokument, to jest potrzebny sędzia, żeby na ten dokument spojrzeć. Wtedy ta wierzytelność może być zaliczona do uprawdopodobnionych. Cel jest jasny: art. 49 miał dotyczyć tych rzeczywiście niekwestionowanych wierzytelności, gdzie jest tytuł egzekucyjny, a art. 50 – tych gdzie są elementy ocenne, gdzie można badać. I stąd też się to znalazło tutaj.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Czyli zdaniem pana profesora lepiej tego nie ruszać, tak?
Pani senator Serocka, proszę bardzo.

Senator Ewa Serocka:

Czy to znaczy, że jeżeli na przykład wierzyciel przychodzi i pokazuje dokument, a dłużnik mówi: tak, to jest bezsporne, to wierzyciel ma w dalszym ciągu poddawać się ocenie sądu?

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Chodziło o przełożenie merytoryczne. Były trzy grupy wierzytelności: utytułowane, bezsporne i uprawdopodobnione. Utytułowane to wiadomo, że czy jest dłużnik, czy go nie ma, jest tytuł egzekucyjny, wchodzi więc na listę bez dyskusji. Jeżeli zaś chodzi o bezsporne, to pojęcie bezsporności nie musi być związane z dokumentem. Jeżeli na przykład była umowa ustna w obrocie gospodarczym, choćby o wynagrodzenie za pracę, i wierzyciel mówi: jest mi winien tyle, to dłużnik musi wtedy powiedzieć, że się zgadza. Ale jeżeli dłużnika nie ma, to nie możemy mówić, że wierzytelność jest bezsporna. Wtedy możemy mówić najwyżej, że wierzytelność będzie uprawdopodobniona.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Stąd też znalazła się w art. 50. Bo to jest ta sytuacja merytoryczna.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Bliższe sytuacji jest to, że jednak bezsporność trzeba zawsze oceniać. Tytuł jest tytuł – koń jaki jest, każdy widzi. Jeśli zaś chodzi o bezsporność i uprawdopodobnie-

nie, to są one bliższe sobie i stąd zostały ujęte w jednej kategorii. Ale tak naprawdę proszę zobaczyć, czego to dotyczy? Udziału w zgromadzeniu wstępnym. Nawet jeżeli sąd dopuści więcej, niż powinien, to nic się złego nie dzieje. Zgromadzenie wstępne żadnych stanowczych decyzji nie podejmuje, chyba że podejmie, zawrze układ.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Pani senator podtrzymuje tę poprawkę?

(*Senator Ewa Serocka:* Tak.)

Kto z państwa jest za poparciem tej poprawki? Może ją pani zechce jeszcze przypomnieć przed głosowaniem, dobrze? Obie propozycje dotyczą art. 49 oraz art. 50 i trzeba je potraktować łącznie...

(*Senator Ewa Serocka:* ...żeby tę bezsporność wprowadzić do art. 49.)

A wykreślić z art. 50.

Senator Ewa Serocka:

„Bezsporne lub stwierdzone tytułem egzekucyjnym”. Chodzi o to, żeby z art. 50 usunąć „bezsporne”, a wprowadzić sformułowanie: „jeżeli ich wierzytelności są uprawdopodobnione i zostały dopuszczone przez sąd”.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Czy to jest jasne? Głosujemy?

Kto z państwa jest za przyjęciem tej poprawki, proszę podnieść rękę. (2)

Kto jest przeciw? (3)

Kto się wstrzymał od głosu? (1)

Czyli poprawka nie uzyskała rekomendacji.

Przechodzimy dalej. Do art. 51 są uwagi? Do art. 52?

(*Senator Ewa Serocka:* Mam poprawkę do art. 51 ust. 1 pkt 6.)

Proszę uprzejmie, pani senator Serocka do pktu 6 w art. 51.

Senator Ewa Serocka:

Proponowałabym w pktcie 6 treść tego typu: „wyznacza syndyka albo nadzorcę sądowego, albo zarządcę”.

(*Głos z sali:* Bez sędziego-komisarza?)

Bez sędziego-komisarza, bo postanowienie wydaje sąd, prawda?

(*Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski:* Ale ktoś musi ustanowić sędziego-komisarza, bo sąd w trzyosobowym składzie wyda postanowienie i nie będzie wiadomo, kto miałby być komisarzem.)

Proponuję po prostu odejście od zasady imiennego wyznaczania sędziego-komisarza w postanowieniu o ogłoszeniu upadłości. Jego obowiązki po ogłoszeniu upadłości pełni sędzia, któremu sprawa zostaje przydzielona do rozpoznania według przyjętego podziału czynności. Takie rozwiązanie zapewnia większą elastyczność, możliwość zastąpienia sędziego-komisarza w trakcie jego nieobecności spowodowa-

nej chorobą czy urlopem, bez konieczności zmiany postanowienia o ogłoszeniu upadłości.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Przecież sędzia-komisarz musi w ogóle znać tę upadłość.)

Senator Robert Smoktunowicz:

To tak jakbyśmy we wszystkich postępowaniach folgowali sędziom, że przecież... Domyślam się, że to jest postulat środowiska sędziowskiego, no ale każdy zawód ma swoje obowiązki.

(Senator Ewa Serocka: W wypadku spraw cywilnych jest to tak prowadzone, ale to nie jest sprawa karna.)

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

W wypadku sprawy cywilnej mamy jednak do czynienia z bardzo ograniczonym zakresem materii. To jest tom akt i każdy sędzia może wejść w to, zapoznać się z nimi, stwierdzić, co jest do zrobienia, i zrobić to. A w wypadku upadłości... Ja rozumiem, że jest pewien dylemat, jeżeli sędzia-komisarz na przykład zachoruje na długo i wtedy trzeba wydać w trzyosobowym składzie postanowienie o zmianie sędziego-komisarza – o zmianie postanowienia o ogłoszeniu upadłości przez zmianę osoby komisarza. Jest to pewna trudność, ale jest ona mniejsza niż elastyczność, która by polegała na tym, że ten sędzia-komisarz nie przyjdzie, tylko zadzwoni i powie: koleżanko, idź tam za mnie i zatwierdź listę wierzytelności itd. Tutaj wygoda sędziów nie powinna być nadmierna. Mówię, bom grzeszny i sam pełen winy. Po prostu wiem, bo jestem sędzią, że tutaj by to było wykorzystywane z wygodnictwa.

(Senator Robert Smoktunowicz: Poprosimy o szczegóły.)

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Czy pani senator podtrzymuje poprawkę?

Senator Ewa Serocka:

Ja bym tutaj dyskutowała na ten temat, dlatego że jednak jest bardzo duże utrudnienie, jeżeli jest to wyznaczane imiennie. Tak samo jak w sprawach cywilnych, gdzie również jest możliwość przeniesienia sprawy na innego sędziego, a w sprawach karnych nie. Stąd przepisy dotychczasowego prawa upadłościowego oraz projekty nie przewidują w dalszym ciągu wprowadzenia tego. Chciałam wywołać dyskusję na ten temat, że przy małej liczbie sędziów i przy dużych problemach bardzo to utrudnia pracę sądu upadłościowego.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Padły argumenty. Podtrzymuje pani senator swoją propozycję?

(Senator Ewa Serocka: Chciałabym, żeby jednak... Widzę, że...)

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Imiennie wyznaczony sędzia-komisarz odpowiada za całość upadłości, odpowiada przede wszystkim za nadzór nad syndykiem, za współpracę z syndykiem. Wydaje dziesiątki różnych decyzji w toku postępowania upadłościowego. Ja sobie na przykład nie wyobrażam, żeby dziś z dnia na dzień sędziego Zimmermana w upadłości Stoczni Szczecińskiej zastąpił inny sędzia. Po prostu jak go nie ma tydzień, to nic się nie da zrobić, bo nikt nie jest w stanie opanować tego materiału. Może byłoby jakimś rozwiązaniem, gdyby mógł być wyznaczany rezerwowy sędzia-komisarz, który by go zastępował, ale to jest zupełnie nowa konstrukcja, którą trzeba by było przemyśleć dokładnie.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Przepraszam, musimy się posuwać do przodu.
Czy podtrzymuje pani senator tę poprawkę?

Senator Ewa Serocka:

Przepraszam, chciałabym zakończyć, momencik. Wiem, że ten wniosek nie znajdzie poparcia. Chciałam po prostu wyjść naprzeciw sędziom, którzy mają duże problemy, gdy zabraknie sędziego-komisarza, żeby wejść w ten temat i kontynuować proces. Wiem, że nie znajdę poparcia, muszę więc wycofać tę poprawkę, ale chciałam w ogóle wywołać temat, który przewija się bardzo często w procedurze upadłościowej.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Pani Senator, zgadzam się, że to jest problem, i dlatego mówię, że na przykład wyznaczanie sędziego zapasowego czy dodatkowego komisarza, czy zastępcy sędziego-komisarza, który mógłby być wyznaczany także imiennie z danego sądu, byłoby jakimś rozwiązaniem. Nie jestem przygotowany na robienie takich zmian ad hoc, bo trzeba by dokładnie przemyśleć mechanizm, kiedy by mógł go ten sędzia zastępować. To nie tak. Niewyznaczenie sędziego imiennie spowoduje, że upadłość nie będzie miała opiekuna. Kropka. Koniec. Będzie zwykły podział czynności i rozmycie odpowiedzialności.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Czy pani senator podtrzymuje propozycję, czy nie?

Senator Ewa Serocka:

Wycofuję, chociaż uważam, że trzeba mieć na uwadze również spodziewany wzrost spraw upadłościowych po wejściu nowego prawa oraz problemy organizacyjne z tym związane. Przy małej liczbie sędziów mogą być wielkie problemy, o czym chciałabym jednak, żeby ministerstwo pamiętało.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Dziękuję.

Do art. 52 ktoś z państwa ma poprawkę? Nie.

Do art. 53 ust. 4 ja mam drobną poprawkę. Wydaje mi się, że obok wskazanych podmiotów trzeba dać słowo „także”.

Kto z państwa jest za poprawką polegającą na dodaniu w ust. 4 przed wyrazem „przewodniczącemu komisji” wyrazu „także”, proszę podnieść rękę. (5)

Wszyscy. Dziękuję.

Czy do art. 54 są jakieś uwagi? Do art. 55?

Mam drobne pytanie dotyczące art. 56. Trochę razi mnie sformułowanie: sąd uchyla postanowienie o zatwierdzeniu układu, jeżeli układ jest zbyt krzywdzący dla wierzycieli”. Nie wystarczy „krzywdzący”? Co to znaczy „zbyt krzywdzący”?

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Pani Przewodnicząca, wszystko to jest ocenne, bo wiadomo, że każdy układ krzywdzi wierzycieli.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: A czy nie lepiej użyć słowa „rażąco krzywdzący” niż „zbyt”?)

Trzeba by to w takim razie skorelować, bo wyrażenie „zbyt krzywdzący” powtarza się w art. 288. Nie, w art. 288 jest „rażąco krzywdzący”.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

W takim razie proponuję zastąpienie w art. 56 ust. 2 słowa „zbyt” słowem „rażąco”. Kto z państwa jest za tym, proszę podnieść rękę.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Żeby zamiast „zbyt krzywdzący” było „rażąco krzywdzący”. Dodatkowym argumentem jest to, że w innym przepisie użyto słowa „rażąco”, chodzi więc o ujednoczenie terminologii.

Wszyscy, jednogłośnie. Dziękuję.

Do art. 57 ja mam wątpliwości. Czy to nie są za duże uprawnienia jednoosobowo działającego sędziego-komisarza, żeby mógł postanowić, iż upadły będący osobą fizyczną nie może opuszczać miejsca zamieszkania bez jego zezwolenia? Czy jak chce jechać do cioci na imieniny, to musi mieć zgodę? Moim zdaniem to przesada. Proponuję to skreślić.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

To jest w ogóle anachronizm. Myślę, Pani Przewodnicząca, że takie ograniczenie wolności jest trochę anachroniczne, zwłaszcza że ono na dobrą sprawę nie wywołuje żadnych skutków, bo trzeba by go jeszcze uwiązać.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Żeby nie wyjeżdżał za granicę, to rozumiem. Ale żeby do sąsiedniej miejscowości, do cioci na imieniny nie pojechał?)

To jest oczywiście miejsce zamieszkania, czyli miejscowość – w rozumieniu kodeksu cywilnego. No bo sytuacja wygląda tak: w Warszawie jest olbrzymia swoboda, bo miejsce zamieszkania jest dużym obszarem, ale na przykład w Koziej Wólce ten człowiek nawet po mleko nie dojdzie, bo...

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Nawet do kościoła nie będzie mógł pójść.)

(Senator Ewa Serocka: A w Trójmieście?)

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości

Marek Staszak:

Jest pewne odniesienie do procedury karnej. Przecież to nie chodzi o to, że ktoś nie może wyjechać dzisiaj nawet trzysta kilometrów stąd, powiedzmy, być na tych imieninach i wrócić za dwa dni. To nie jest przecież takie opuszczenie. To nie jest kategorię areszt domowy.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: A co to znaczy nie opuszczać?)

Chodzi tu, Pani Przewodnicząca, o opuszczenie na dłuższy czas. Bo tak naprawdę to jest przecież komentowane także w komentarzach do procedury karnej. To nie jest tak, że nie mogę wyjechać w ogóle, powiedzmy, że w ogóle nie mogę się ruszyć, to nie jest tego typu areszt domowy. To jest opuszczenie, które uniemożliwia prowadzenie czynności w związku z upadłym. Tak samo jak dotyczy to podejrzanego czy oskarżonego. Jak on się oddali na dwadzieścia cztery godziny czy czterdzieści osiem z miejsca zamieszkania i wróci, to w żaden sposób nie przeszkadza procedurze i o takich oddaleniach nie jest obowiązany zawiadamiać.

Senator Robert Smoktunowicz:

Ale interpretacja generalna jest bezwzględna: nie opuszcza. Może „na stałe nie opuszcza”?

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Ja proponuję skreślić ust. 3–5.

Pan profesor.

Przewodniczący Zespołu Problemowego do spraw Prawa Upadłościowego w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Feliks Zedler:

Może wyjaśnię to, proszę państwa. Oczywiście cały ten zakaz poruszania się ma w tej chwili o tyle znaczenie, że jeżeli sędzia-komisarz wyda zakaz opuszczania, to jest podstawa do zablokowania paszportu.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: No to napiszmy, że nie może wyjechać za granicę.)

Tak, na tej zasadzie. Procedura upadłościowa, proszę państwa, to jest coś więcej niż proces cywilny, bo są to również elementy dyscyplinujące. Pozostawiam to państwu. Jeżeli państwo chcą skreślić, to będziemy...

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Czy lepiej zaproponować skreślenie, czy napisać, że sędzia-komisarz może postanowić, aby upadły nie opuszczał terytorium Rzeczypospolitej?

(*Senator Anna Kurska: Na tydzień urlopu może pojechać.*)

(*Głos z sali: W Bieszczady.*)

To co? Bo wydaje mi się, że uniemożliwienie wyjazdu jest sensowne, potrzebne. Dobrze, to proponuję, żeby: ust. 3, 4 i 5 zastąpić takim tekstem: „Sędzia-komisarz może postanowić, aby upadły będący osobą fizyczną nie opuszczał terytorium Rzeczypospolitej bez jego zezwolenia”. Ust. 3 też jest wtedy aktualny. Czyli zmiana by dotyczyła tylko ust. 3: „aby upadły będący osobą fizyczną nie opuszczał terytorium Rzeczypospolitej Polskiej bez jego zezwolenia”.

(*Senator Robert Smoktunowicz: Czyli to jest środek zabezpieczający z k.p.k., prawda? Nie?*)

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Nawet ZUS może zablokować paszport, to jest znane.

Kto z państwa jest za taką poprawką, proszę podnieść rękę.

Jednogłośnie, wszyscy. Dzięki.

Art. 58, 59, 60. Tutaj bym prosiła, żeby pan mecenas odnotował może przecinki. Nie będziemy głosować nad poprawkami przecinkowymi, ale się chyba biura porozumieją. Przed „aby” na pewno jest potrzebny przecinek w art. 57 ust. 3 – to gramatyka narzuca, prawda? „Może postanowić, aby” – przecinka wymaga tu gramatyka. Tak, „aby upadły będący osobą fizyczną”. Przed „będący” nie jest konieczny przecinek, tylko przed „aby”. No i w art. 59 ust. 2 jest zdanie wtrącone: „który nie wykonuje obowiązków określonych w ust. 1” – i tu też powinien być przecinek według reguł gramatyki. Zanotuje to pan, dobrze?

(*Główny Specjalista do spraw Legislacji w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu Roman Kapeliński: Tak.*)

Po jedynce przecinek. Potem zbiorczo się to przekaże biuru sejmowemu.

Jedziemy dalej. Do art. 61? Do art. 62. Do art. 63?

Bardzo proszę, pan senator Smoktunowicz.

Senator Robert Smoktunowicz:

Nie wiem, czy nie byłaby właściwsza logika „nie wchodzi”, bo co prawda mamy „mienie”, „wynagrodzenie”, ale później mamy „nieściągalne wierzytelności” – liczba mnoga zawiera chyba w sobie liczbę pojedynczą, z pewnością jest „nie wchodzi”.

Mam też poprawkę merytoryczną. Nie wiem, co to są „niezbywalne ruchomości”. Szukałem takiej definicji w polskim prawie i nie znalazłem. Chyba tego w wersji rządowej nie było, wprowadził to Sejm. Uważam, że to jest totalna bzdura.

(*Przewodniczący Zespołu Problemowego do spraw Prawa Upadłościowego w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Feliks Zedler: Z tym mamy do czynienia w praktyce, gdy przy zastosowaniu procedur przewi-*

dzianych prawem upadłościowym nikt tego nie chce kupić nawet za symboliczną złotówkę. O to właśnie chodzi.)

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

„Niezbywalne” to niedające się zbyć, a nie takie, których zbycia prawo zabrania. (*Wypowiedzi w tle nagrania*)

Senator Robert Smoktunowicz:

Wiem, tylko że nie ma takiej definicji w polskim prawie. I tu interpretacja może być różna. Obraz Kossaka za 2 miliony zł też jest trudny do sprzedania, bo niewiele jest ludzi, którzy mają na to pieniądze.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Ten problem był też wałkowany w Sejmie na posiedzeniu komisji oraz na posiedzeniu plenarnym i była tutaj atakowana osoba pana ministra. Rzeczywiście, gdyby nam się udało zastąpić tę niezbywalność bardziej jasnym określeniem, byłoby dobrze. Może właśnie tak, jak pan profesor mówi: „nieruchomości, które”...

(*Przewodniczący Zespołu Problemowego do spraw Prawa Upadłościowego w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Feliks Zedler: Ruchomości, których nie można zbyć z zachowaniem przepisów niniejszego prawa.*)

Tylko jaki to jest moment? To nie jest moment wyłączenia, one po prostu nie wchodzi do masy upadłościowej. To nie jest wyłączenie z masy upadłościowej, one po prostu nie wchodzi do niej. Czyli to jest przed próbą zbywania. No i teraz rozumiem to tak: w mieniu upadłego jest kupa szmat, które się nie nadają nawet na czyściwo ani do piapierni.

Senator Robert Smoktunowicz:

To jest cenny argument, bo to jest rzeczywiście moment ustalania mienia, daleko przed sprzedawaniem i licytacjami. Sędzia-komisarz ma decydować, co się da sprzedać, a co nie? To trzeba będzie biegłych powołać.

(*Przewodnicząca Teresa Liszcz: Może „nieposiadające wartości rynkowej”. Nie?)*

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Ruchomości, których zbycie jest niedopuszczalne lub... Niedopuszczalne na pewno, prawda? Ale może tę drugą kategorię, bo stare buty... Może „ekonomicznie nieopłacalne”, nie wiem.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Nie przedstawiające wartości rynkowej.
Proszę bardzo, Pani Senator.

Senator Ewa Serocka:

Ja bym coś zaproponowała. A nie można byłoby zostawić po prostu „oraz ruchomości wyłączone przez sędziego-komisarza”. Przecież to sędzia decyduje, czy one są trudno zbywalne, czy niezbywalne.

(*Głosy z sali: Za dużo władzy dla sędziów. Musi być jakieś kryterium wyłączenia.*)

Trzeba by zapytać biegłego, czy jest możliwe, czy nie. I wtedy znowu wchodzi koszty powołania biegłego.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Dam taki przykład. Leżą w magazynie upadłego bardzo stare ubrania robocze, których się nie sprzeda, a trzeba je inwentaryzować, opisywać, wyceniać, czyli całą robotę z tym mieniem wykonać. I tu chodziło o takie praktyczne...

(*Senator Robert Smoktunowicz: To jest zbyt ocenna rzecz. Możemy też mieć pa-
roletni samochód.*)

(*Głos z sali: To jeszcze się zbywa, ale buty gumowe trudno zbyć.*)

(*Senator Ewa Serocka: Zwłaszcza używane.*)

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Może zrobmy tak: jeżeli na dzisiaj nie mamy dobrego pomysłu, jak to zastąpić, zaznaczmy sobie i myślny – i ministerstwo, i my – czym to zastąpić, dobrze?

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Znamy intencje, próbujemy się zastanowić, a pan mecenas nam pomoże to sformułować. Wiemy, co chcemy zapisać, tylko w tej chwili nie mamy pomysłu. Może tak być? Bo musimy iść do przodu.

Jeszcze mam drobne pytanie: „wyłączone od egzekucji” czy „spod egzekucji”? Jak się używa w k.p.c.?

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Jedno i drugie, bo w art. 841 jest „zwalnia od egzekucji”, a w ustawie o postępowaniu egzekucyjnym w administracji – „spod egzekucji”. Obydwie formy są dozwolone, występują w ustawie.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

A jak by chcieć, żeby było jednolicie, to tu się konsekwentnie stosuje „od”?

(*Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski: Nam zawsze jest bliższy kodeks postępowania cywilnego, ale tu jednak chodzi o obie egzekucje.*)

Dobrze, nie będziemy się czepiać tam, gdzie nie ma powodu. Art. 65, 66, 67?

(*Specjalista w Departamencie Systemu Płatniczego w Narodowym Banku Polskim Agnieszka Zdzeszyńska: Tutaj jest poprawka.*)

Bardzo proszę.

**Specjalista w Departamencie Systemu Płatniczego
w Narodowym Banku Polskim
Agnieszka Zdzeszyńska:**

Agnieszka Zdzeszyńska, Narodowy Bank Polski.

(*Przewodnicząca Teresa Liszcz: No właśnie, Narodowy Bank Polski przysłał nam tu pismo.*)

Moja poprawka polegałaby na dodaniu po wyrazach „bankiem centralnym państwa członkowskiego Unii Europejskiej” wyrazów „Islandii, Lichtensteinu, Norwegii”, ze względu na to, że art. 67 przenosi po prostu jeden z artykułów ustawy o ostateczności rozrachunku, który „inne państwo członkowskie” określa szerzej niż tylko państwa członkowskie Unii Europejskiej, ale obejmuje także państwa całego europejskiego obszaru gospodarczego, do których zaliczają się też, oprócz państw Unii Europejskiej, właśnie Islandia, Lichtenstein i Norwegia.

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Tak. Stąd ta propozycja.

Jeżeli to wystarczy jako uzasadnienie, to nie będę dalej mówić, a jeżeli nie, to chciałabym jeszcze zabrać głos.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Przepraszam bardzo, czy nie byłoby rozwiązaniem wstawienie pojęcia, a nie imiennego wyliczania, powiedzenie „państwa objęte europejskim obszarem”?

(*Specjalista w Departamencie Systemu Płatniczego w Narodowym Banku Polskim Agnieszka Zdzeszyńska: Ale to jest mniej czytelne.*)

Ale nagle mamy w polskiej ustawie nazwy państw.

(*Głos z sali: A niech się to zmieni na przykład.*)

**Specjalista w Departamencie Systemu Płatniczego
w Narodowym Banku Polskim
Agnieszka Zdzeszyńska:**

Dyrektywy unijne też wymieniają to imiennie.

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Ta ustawa też. Szczerze powiedziawszy, nie każdy jest świadomy, które to państwa.

(Głos z sali: To nie ma wyjścia, bo jak ma to być zgodne z ustawą o ostateczności rozrachunku...)

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Jak Poncjusz w credo znajdzie się w naszej ustawie Islandia, Lichtenstein i Norwegia.

(Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski: No właśnie. Chyba że byśmy tutaj odesłali wprost do ustawy o ostateczności rozrachunku.)

**Specjalista w Departamencie Systemu Płatniczego
w Narodowym Banku Polskim
Agnieszka Zdzeszyńska:**

Można zrobić odesłanie: bankiem centralnym innego państwa członkowskiego w rozumieniu ustawy o ostateczności rozrachunku.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

To by chyba lepiej brzmiało. Czyli jeszcze raz...

(Specjalista w Departamencie Systemu Płatniczego w Narodowym Banku Polskim Agnieszka Zdzeszyńska: Tylko, że wtedy są dwa odesłania.)

Jak by brzmiała ta druga wersja? Niech ją pani wkomponuje w brzmienie art. 67.

(Specjalista w Departamencie Systemu Płatniczego w Narodowym Banku Polskim Agnieszka Zdzeszyńska: „Europejskim Bankiem Centralnym innego państwa członkowskiego w rozumieniu ustawy o ostateczności rozrachunku”.)

Czyli byłby przecinek po wyrazach „Unii Europejskiej”, a następnie byłoby: „Europejskim Bankiem Centralnym lub bankiem centralnym innego państwa w rozumieniu ustawy o ostateczności rozrachunku”, tak?

(Główny Specjalista do spraw Legislacji w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu Roman Kapeliński: Jeżeli mogę...)

Pan mecenas, proszę bardzo.

**Główny Specjalista do spraw Legislacji
w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu
Roman Kapeliński:**

W art. 67 tak naprawdę mamy już odesłanie do tej ustawy. Na końcu jest odesłanie do art. 12 ustawy, o której mowa w art. 22 ust. 1 pkt 4, i to jest właśnie ta ustawa o ostateczności rozrachunku. Można by spróbować...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Ja bym proponował, ponieważ tu jest także odesłanie do tego artykułu...

(Głos z sali: Do tej ustawy.)

...aby napisać wprost, o jaką ustawę nam chodzi. Wyjątkowo akurat, prawda?

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Z numerem „Dziennika Ustaw”, z wszystkimi takimi informacjami, tak?)

Nie, nie.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Tylko tytuł podać?)

Tak, tylko tytuł i datę.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Proszę państwa, ja tu widzę jeszcze jeden drobiazg: „zastrzeżeń i postanowień ustawy”. Powinno być „przepisów ustawy”. Proponuję, żeby przegłosować merytorycznie tę zmianę redakcyjną – „postanowień” na „przepisy”...

**Specjalista w Departamencie Systemu Płatniczego
w Narodowym Banku Polskim
Agnieszka Zdzeszyńska:**

Przepraszam, że przerwę, ale mam jeszcze jedno spostrzeżenie. Właśnie przy konstruowaniu tego przepisu proszę zwrócić uwagę, że to nie jest w tej ustawie definicja „państwa członkowskiego”, tylko „innego państwa członkowskiego”.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

No tak, „innych państw”, to już wiemy.

(Główny Specjalista do spraw Legislacji w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu Roman Kapeliński: Inne państwo członkowskie.)

Czyli możemy przegłosować tę poprawkę, z odesłaniem ostatecznej redakcji do Biura Legislacyjnego. Treść byłaby taka, że się uzupełnia tekst poprzez dodanie po słowach „Europejskim Bankiem Centralnym” wyrazów „lub bankiem centralnym”... Przecinek tutaj, po pierwsze, zamiast pierwszego „lub”, po przecinku „Europejskim Bankiem Centralnym lub bankiem centralnym innego państwa”...

(Głos z sali: Członkowskiego.)

Nie „członkowskiego”, „innego państwa”.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

(Specjalista w Departamencie Systemu Płatniczego w Narodowym Banku Polskim Agnieszka Zdzeszyńska: Tylko że to jest jeszcze przed wyrazami „Europejskim Bankiem Centralnym”.)

(Główny Specjalista do spraw Legislacji w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu Roman Kapeliński: Tak, tak.)

Kto z państwa chciałby zabrać głos? Pan mecenas się podejmuje?

Proszę bardzo, jak by to brzmiało?

**Główny Specjalista do spraw Legislacji
w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu
Roman Kapeliński:**

Wyrazy „bankiem centralnym państwa członkowskiego Unii Europejskiej” zastąpimy wyrazami „bankiem centralnym innego państwa członkowskiego w rozumie-

niu przepisów ustawy o ostateczności rozrachunku papierów wartościowych lub Europejskim Bankiem Centralnym”. Tak jak jest.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

I słowo „postanowień” zmienimy na „przepisów”.

Kto z państwa jest za przyjęciem takiej poprawki, proszę podnieść rękę.

Jednogłośnie, świetnie. Ale nam dobrze idzie.

W art. 68 ust. 2 wyraz „dłużnik” trzeba zastąpić wyrazem „upadły”, bo to już jest po ogłoszeniu upadłości.

Kto z państwa jest za przyjęciem poprawki terminologicznej, proszę podnieść rękę.

Wszyscy. Świetnie.

Czy do art. 69 są jakieś poprawki? Art. 70, 71, 72, 73.

Do art. 73 ja mam dwie poprawki. Po pierwsze, w ust. 2 po wyrazie „miesiąca” trzeba byłoby ustalić, od kiedy biegnie ten miesiąc. Proponuję „od dnia jego złożenia”, będzie więc: „jednego miesiąca od dnia jego złożenia”. Po drugie, w ust. 6... Tu jest taka różnorodność terminologiczna: raz mówi się o wyłączeniu z masy, raz o wyłączeniu mienia. Chyba trzeba by to stosować jednolicie. Proponuję, żeby wobec tego „wyłączeniu mienia” było zastąpione „wyłączeniu z masy upadłości”, tak jak było we wcześniejszych ustępach.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości**

Marek Sadowski:

W takim razie trzeba by było zrobić to samo w ust. 4.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Tak, i w ust. 4.)

Bo w ust. 4 na końcu zdania też jest skrót „podlega wyłączeniu”. I zawsze jest „z masy upadłości”.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Czyli poprawki byłyby takie. Pierwsza: dodanie słów „od dnia jego złożenia” po słowach „jednego miesiąca”, czyli byłoby to uściślenie terminu.

Kto z państwa jest za przyjęciem tej poprawki, proszę podnieść rękę.

Wszyscy. Dobrze.

A teraz w ust. 4 i ust. 6 „na postanowienie o wyłączeniu z masy upadłości”, zamiast samo „postanowienie” będzie „mienia z masy upadłości”. Chociaż w ust. 2 jest tylko „wyłączenie z masy upadłości”. Chodziło mi o zachowanie jednolitości terminologicznej. W ust. 1 jest tylko „z masy upadłości”, bez „mienia”.

(Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski: Mienie się pojawia wcześniej. W art. 70 i 71 parokrotnie się mówiło o wyłączeniu mienia.)

Mnie się wydaje, że powinna tu być zachowana jednolitość, tylko na co się zdecydować? Czy na pełną wersję o „wyłączeniu mienia z masy upadłości”, czy „wyłączenie z masy upadłości”?

Panie Profesorze, co pan sądzi? Autor niech się odzywa. Czyli całość, „z wyłączeniem mienia z masy upadłości” za każdym razem?

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Jeżeli się raz użyje „z wyłączeniem mienia z masy upadłości”, to później jest domyślne, że to wyłączenie dotyczy mienia z masy upadłości.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

To trzeba by się zdecydować na „wyłączenie mienia”. Bo raz jest „wyłączenie mienia”, a raz „wyłączenie z masy upadłości”. Czyli raczej „wyłączenie mienia”, tak?

(Przewodniczący Zespołu Problemowego do spraw Prawa Upadłościowego w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Feliks Zedler: Wyłączenie mienia z masy upadłości.)

Ale żeby nie powtarzać całości?

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Bo to jest tak: wszystko się zaczyna od art. 70, gdzie się mówi nie o mieniu, tylko o składnikach i wyłącza się tak naprawdę składniki mienia z masy upadłości. Art. 70 brzmi: „Składniki mienia nienależące do majątku upadłego podlegają wyłączeniu z masy upadłości”.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

W art. 72 jest „mienie podlegające wyłączeniu”, a w art. 73 wniosek o „wyłączenie z masy upadłości”. Trzeba by było coś z tym zrobić.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

(Głos z sali: Pani Przewodnicząca, proszę pozwolić, zredagujemy poprawkę, żeby ujednoczyć to nazewnictwo.)

Z mecenasem się panowie dogadajcie, dobrze? Możemy przegłosować poprawkę, że ujednoczamy terminologię. No tak, bo można się zacząć zastanawiać, czy to może coś znaczyć. Czy możemy in blanco to przegłosować?

(Głos z sali: Art. 70–74.)

Tak, to samo jest w art. 74 ust. 1. Czyli głosujemy nad tym, żeby od art. 70 do art. 74 zastosować konsekwentną terminologię. Możemy to przegłosować hurtem?

Kto jest za? (5)

Dziękuję.

Do art. 75 ja mam wątpliwości. Po pierwsze, chodzi mi o to, w jakiej sytuacji osoby, które zamieszkały w mieszkaniu, mają prawo do dalszego korzystania z niego. Tutaj jest powiedziane, żeby osoby, które zamieszkują wspólnie z upadłym – to znaczy już po ogłoszeniu upadłości – mogły także korzystać z mieszkania. Mnie się wydaje, że

rozstrzygająca powinna być chwila ogłoszenia upadłości. Poza tym, czy tylko w sytuacji, gdy upadły i osoby, które wspólnie z nim zamieszkiwały, nadal zamieszkują. Może być tak, że upadły mógł umrzeć w międzyczasie albo się wyprowadzić do konkubiny, a zostają dzieci i żona na przykład. Czy nie powinno się umożliwić im korzystania z mieszkania? Stąd proponuję poprawkę, żeby ust. 2 nadać brzmienie: „Sędziakomisarz określa zakres i czas korzystania przez upadłego lub członków jego rodziny”, a więc nie przez jakiegokolwiek osoby z nim zamieszkujące, tylko członków jego rodziny, „którzy w dacie ogłoszenia upadłości zamieszkiwali w mieszkaniu – nie w mieszkaniu, tylko w mieszkaniu oczywiście – znajdującym się w lokalu lub w budynku wchodzącym do masy upadłości, z tego mieszkania”.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Widzę, że pan profesor się zgadza, tak?

(Przewodniczący Zespołu Problemowego do spraw Prawa Upadłościowego w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Feliks Zedler: Zgadzam się, ale potrzebne jest uściślenie...)

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

I zawężenie podmiotowe, że nie każdy. Na przykład nie wiem, jak by było z konkubina – to chyba też rodzina.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

A nie, jak mają dzieci, to tak, a jak nie mają dzieci to nie rodzina.

(Przewodniczący Zespołu Problemowego do spraw Prawa Upadłościowego w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Feliks Zedler: Problem polega na tym, że w ustawodawstwie przy najmie lokali się używa pojęcia osoby bliskiej.)

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

No to powiedzmy „osoby najbliższe”, jest takie pojęcie. Wtedy konkubina też. Ale nie jakiegokolwiek osoby, które się wtedy sprowadzą. No więc osoba bliska, najbliższa czy członek rodziny? Za czym państwo optują?

(Przewodniczący Zespołu Problemowego do spraw Prawa Upadłościowego w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Feliks Zedler: To ujednolimy. Skoro, proszę państwa, w ustawie o najmie lokali występuje określenie „bliski”, dajmy „upadły i jego bliscy” czy „osoby bliskie”.)

Czyli zamiast „członkowie rodziny”, mam zgłosić poprawkę: „przez upadłego lub osoby bliskie”. Ale wtedy nie „którzy”, tylko „które”.

Dobrze. Czy możemy to przegłosować?

Kto z państwa jest za tym, proszę podnieść rękę. Na czym polega zmiana? Że nie osoby w ogóle z nim zamieszkałe, tylko osoby bliskie zamieszkałe w dniu upadłości. Żeby się nie wprowadzały tam jakieś osoby już po upadłości.

(Senator Robert Smoktunowicz: A co z osobami, których ta kategoria nie obejmuje i które mieszkały, a które nie są bliskimi ani rodziną? Co z nimi?)

No nie, to jest wyjątek, że się zostawia.

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Wtedy mamy ust. 4 i 5, które proponujemy dodać, mówiące że sędzia-komisarz może nakazać ich eksmisję. Na to postanowienie sędziego-komisarza przysługuje zażalenie. Proszę państwa, masa upadłości ma być sprzedana. Jeżeli wejdzie dziki lokator, to trzeba go eksmitować. Od tego jest sędzia-komisarz, który wyda nakaz eksmisyjny. I dlatego tutaj trzeba dodać, że „określi czas i zakres zamieszkiwania”.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Tu jest to zapisane. No i że podlega egzekucji bez nadawania klauzuli wykonalności i że przysługuje zażalenie – to jest komplet poprawek.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Tylko zastanówmy się nad konstytucyjnością takiego rozwiązania. Przecież tam są ludzie, którzy korzystają z mieszkania, i my bez ich udziału w postępowaniu orzekamy o ich eksmisji tak jak o parze butów. Sam pan profesor w kodeksie postępowania cywilnego wprowadza ograniczenia eksmisji na bruk w praktyce, a tu nagle...Przecież to jest upadłość...

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Nie, nie, ja nie proponuję eksmisji, to pan profesor coś o tym mówił.)

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Proszę państwa, ja nie widzę żadnej kolizji. Bo jeżeli ktoś na przykład się wprowadza do budynku i przez to blokuje likwidację przez sprzedaż budynku, bo nikt nie chce kupić budynku z lokatorem, to oczywiście sędzia-komisarz wydaje nakaz eksmisji, który podlega wykonaniu w trybie art. 1046 k.p.c., gdzie trzeba dać eksmitowanemu pomieszczenie zastępcze. Nie widzę tu żadnej kolizji.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Przepraszam bardzo, ale dzisiaj idziemy w podmiotowość osób, których ma dotyczyć rozstrzygnięcie. Już chyba nikt nie ma wątpliwości, że osoba, której mają dotyczyć skutki wyroku, musi brać udział w postępowaniu. A ta osoba nie weźmie w nim udziału.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Przepraszam, ale idea chyba miała być taka, że nie wnikamy w umowy najmu, które były zawarte z upadłym. To chyba jest inna sprawa. Nam chodzi o to, czy upadły może dalej siedzieć tu z rodziną czy z bliskimi i na jakich warunkach.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Tak, ale gdyby upadły zajmował mieszkanie wspólnie z osobami, które nie mieszczą się są w kategorii bliskich, to co z nimi? Sąd zezwala, żeby... To jest przecież w ogóle dziwaczna konstrukcja. Sąd mówi tak: możesz mieszkać ty, upadły, oraz twoja żona, córka, siostra i teściowa, i nikt więcej, a tam jeszcze jest kolega oraz koleżanka. I co wtedy? Kolega i koleżanka na tej podstawie będą eksmitowani?

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Mnie się wydaje, że chyba tak.)

Ustawa o ochronie praw najemców wprowadziła podmiotowość w procesie osób bliskich, które mają być wyrzucane, i tam sąd musi te osoby wezwać do udziału w sprawie. A tutaj gdzieś tak całkiem poza... to chyba nie. Bo czym innym jest określenie zezwolenia na zamieszkiwanie, a czym innym jest chyba, w ślad za tym, usuwanie osób z tego mieszkania.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Proszę państwa, to nie jest horrendalne. Zwróćmy uwagę, że to jest sytuacja, kiedy jeżeli właściciel... Weźmy najbardziej klasyczny przykład: ogłoszono upadłość właściciela domu, w którym mieści się warsztat. On jeszcze jest właścicielem, ale w toku postępowania upadłościowego przestanie nim być i nabywca będzie nabywcą pierwotnym, który nie będzie miał podstawy prawnej. W związku z tym na przykład sędzia-komisarz może powiedzieć: zajmowałeś całe piętro, ale od dzisiaj będziesz zajmował tylko pokój z kuchnią. I następuje sprzedaż. I teraz musi być regulacja: żeby na przykład go eksmitować z całego piętra do jednego pokoju, musi być tytuł egzekucyjny.

Tu się zastanawiam nad tym, co pan dyrektor powiedział w tej chwili, czy chodzi tylko o osoby bliskie. Co robić z dzikimi lokatorami? Przecież dzikich lokatorów trzeba eksmitować i od tego, uważam, powinien być sędzia-komisarz.

(Senator Ewa Serocka: Nie mówi się tylko o dzikich lokatorach, ale mówi się o innych osobach, które tam są zameldowane.)

Senator Robert Smoktunowicz:

Logika tego przepisu, gdyby wprowadzić ust. 4 i 5, powinna być taka, że chodzi o wszelkie osoby, które zamieszkują z upadłym w lokalu. Przecież jeżeli mamy osią-

gnąć skutek korzystny dla wierzyciela – sprzedać mieszkanie – to chodzi o wszelkie osoby. No bo dopuszczamy określanie zasad usuwania w drodze egzekucji rodziny, bliskich. A co z pozostałymi? Ja tutaj czegoś nie wiem albo nie rozumiem, albo niezrozumienie jest po tamtej stronie.

(Głos z sali: Jeżeli mamy pierwotną wersję...)

Ta pierwotna wersja jest najkorzystniejsza dla procedury upadłościowej: Wszelkie osoby zamieszkujące...

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

To znaczy, nie uważam, żeby była najkorzystniejsza. Proponowałabym w takim razie mniejsze zmiany. Po pierwsze, „przez upadłego lub osoby”, żeby „i” zastąpić „lub”. Chodzi o sytuacje, kiedy mieszkają na przykład żona i dzieci. I to znaczy, że tylko razem z upadłym. Tu bym proponowała zastąpić „lub”. I nie „wspólnie z nim zamieszkują”, tylko „wspólnie z nim zamieszkiwały w dniu ogłoszenia upadłości”.

(Głos z sali: To jest dobry kierunek.)

(Senator Ewa Serocka: Założmy, że żona mieszka, ale ma rozdzielność majątkową.)

Rozdzielność majątkowa a wspólne mieszkanie to jest co innego.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

To różne rzeczy. Ma rozdzielność majątkową, ale mieszka razem. Bardzo wiele małżeństw ma rozdzielność majątkową, bo tak sobie ukształtowało ustrój, ale mieszkają razem. No i co?

Senator Ewa Serocka:

Tak, ale wtedy sąd musi podejmować decyzje w stosunku do jednej i drugiej osoby, czyli dopuścić również żonę.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Jeżeli zamieszkiwała wspólnie.)

(Senator Ewa Serocka: Jeśli zamieszkiwała wspólnie.)

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Bardzo często przecież między rodzicami a dziećmi nie ma wspólnego ustroju majątkowego, a mogą mieszkać wspólnie. To się ciągle zdarza w Polsce.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Wobec tego zgłaszam autopoprawkę. Ust. 2 brzmiałby tak: „Sędzia-komisarz określa zakres i czas korzystania przez upadłego lub inne osoby z nim zamieszkałe”, nie „przez upadłego lub osoby” itd. Stało na tym, że nie „bliskie”, tylko „zamiesz-

kałe”, w ogóle, tak? Czyli „przez upadłego lub osoby, które w dniu ogłoszenia upadłości zamieszkiwały w mieszkaniu znajdującym się w lokalu lub budynku wchodzącym do masy upadłości, z tego mieszkania”. Proponuję wyeliminowanie słowa „wspólnie”, bo, jak mówię, gdyby mieszkała tylko żona z dziećmi bez męża, to gdy napiszemy „wspólnie” to już są wyrugowane z tego. Czyli jeszcze raz powtórzę moją intencję: „Sędzia-komisarz określa zakres i czas korzystania przez upadłego lub osoby, które w dacie ogłoszenia upadłości zamieszkiwały w mieszkaniu znajdującym się w lokalu lub w budynku wchodzącym do masy upadłości, z tego mieszkania”.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

„Lub”. Nie chodzi o „i”, tylko „lub osoby, które mieszkały”. Zgoda na to?

Kto z państwa jest za tym, by przyjąć taką poprawkę, proszę podnieść rękę. (4)

Kto jest przeciw? (0)

Kto się wstrzymał od głosu? (2)

Dziękuję.

Teraz następną sprawą, dodanie tych ustępów. „Postanowienie sędziego-komisarza podlega wykonaniu w drodze egzekucji bez nadawania klauzuli wykonalności”. Nie jest to mój pomysł, jest to wzięte z propozycji autorów.

Pan profesor.

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Ja może jeszcze wyjaśnię, proszę państwa, bo tu chodzi o to, proszę zwrócić uwagę, że ten przepis określa czas, ale też i zakres korzystania. Na przykład jeżeli są mieszkania połączone z tym zakładem i, założmy, nabywca mówi: dobrze. Przecież chodzi o to, żeby można było prowadzić eksmisję nie w ogóle na bruk, tylko jak ktoś zajmuje całe piętro, na przykład ograniczyć mu powierzchnię, zostawić dwa pokoje, żeby nabywca mógł wejść i rozpocząć produkcję. O takie orzeczenia chodzi.

Ponadto może być ograniczenie czasowe, żeby na przykład – tak jak w sprawach rodzinnych, gdzie teoretycznie sądy rodzinne o tym orzekają – nie przychodził po dziesiątej, nie wchodził tą furką czy nie przechodził tędy, w zależności od sytuacji. Dlatego tytuł egzekucyjny powinien jednak tutaj być, żeby można było upadłego przymuszać do zachowania zgodnego z postanowieniem sędziego-komisarza.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Czy nadawanie klauzuli wykonalności to jest taka duża mitrega?)

To zawsze jest trochę zmarnowany czas. Zawsze szybsze jest wydanie postanowienia i przekazanie go od razu do komornika.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Jeszcze na moment, Panie Profesorze. Czy tutaj uprawnionym wierzycielem egzekucyjnym jest syndyk?

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Jeśli postanowienie określi syndyka, to może być syndyk, ale może też być nowy nabywca.

(*Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski*: No właśnie, bo jak bez nadawania klauzuli, to nie wiadomo, komu przysługuje tytuł.)

Syndykowi zawsze.

(*Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski*: Wiadomo komu, ale czy to się należy z urzędu...)

Syndykowi tak.

(*Przewodnicząca Teresa Liszcz*: Chyba syndykowi działającemu w imieniu masy upadłościowej.)

W imieniu masy upadłościowej działa na przykład syndyk czy nadzorca sądowy, czy zarządca.

(*Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski*: Tylko syndyk. To znaczy tylko organy upadłościowe.)

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Nie nabywca.

Kto z państwa jest za przyjęciem tej poprawki, przewidującej powstanie tytułu egzekucyjnego bez nadawania klauzuli wykonalności w tych sprawach?

(*Głos z sali*: To znaczy dodanie ust. 4?)

Chodzi o dodanie ust 4.

Wszyscy, jednogłośnie. Dziękuję.

Ust. 5 jest chyba bezsporny: na postanowienia przysługuje zażalenie.

Kto jest za przyjęciem tego ustępu?

Wszyscy. Dobrze.

Art. 76 – na razie mam tylko przecinek w ust. 2 przed „jeżeli”. Czy ktoś z państwa ma poważniejsze poprawki do art. 76? A do art. 77, do art. 78, do art. 79, do art. 80, 81, 82, 83, 84? Do art. 85, który dla mnie jest strasznie ciężki do zrozumienia? Podejrzewam, że jest to chyba jakaś kalka z obcego prawa. Po pierwsze, co to są porozumienia? Dlaczego nie umowy w ramach umowy ramowej. Co to jest opcja w języku prawnym?

Proszę bardzo.

**Doradca Prezesa w Departamencie Prawnym
w Narodowym Banku Polskim
Jarosław Warych:**

Spór jest taki, że w praktyce wiadomo, co to jest opcja, a prawnicy, nie tylko zresztą polscy, nie potrafią tego zdefiniować. Dlatego jest opcja. I to wystarczy.

(*Senator Robert Smoktunowicz*: Potrafią zdefiniować, bo to jest oczywiste, rzeczywiście nie ma jednak takiej definicji w przepisach czy w kodeksie, czy w obrocie publicznym.)

W tej chwili taka konstrukcja, jeśli chodzi o ten netting w formie bardzo ograniczonej, bo odnoszącej się do banków, jest w prawie bankowym. Niedawno uchwalona zmiana art. 103 wprowadzała tam poszczególne porozumienia i nikomu to nie wadziło.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Czym się różni porozumienie od umowy?

**Doradca Prezesa w Departamencie Prawnym
w Narodowym Banku Polskim
Jarosław Warych:**

Jeżeli państwo bardzo sobie życzą, to oczywiście może być tak, tylko żeby to była w takim razie umowa szczegółowa. Jeżeli jest to słownictwo, które już w tej chwili w naszym prawie obowiązuje – niedawno zresztą zostało wprowadzone, bo 7 stycznia zeszłego roku – i jeżeli ustawodawca na przestrzeni jednego roku zmienił zdanie, uznał bowiem, że ta terminologia mu się nie podoba, to oczywiście jest to jak najbardziej dopuszczalne.

(*Przewodnicząca Teresa Liszcz*: Czyli jest porozumienie, żeby zmienić „porozumienie” na umowę szczegółową. I rząd się też z tym zgadza?)

Jeżeli tak, to na umowę szczegółową.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Bo jeśli będzie „porozumienie”, to natychmiast powstaje pytanie, czym to się różni od umowy. I co z tą „opcją”? Czy to można tak zostawić i będzie jasne, o co chodzi?

Bardzo proszę.

**Doradca Prezesa Związku Banków Polskich
Norbert Jeziolowicz:**

Norbert Jeziolowicz, doradca prezesa Związku Banków Polskich:

To jest tak, jak tu państwo powiedzieli: nie ma prawnych definicji opcji, ponieważ trudno jest to zrobić. Jest zaś, jak by to powiedzieć, standard rynkowy wydany przez Związek Banków Polskich jako izbę gospodarczą. Jest taka rekomendacja dotycząca zawierania wybranych transakcji na rynku finansowym i tam, pomijając zawartość wzorców umów, jest także rozdział „Opisy transakcji”. Jest to opis w języku prawnym, bądź prawniczym, podstawowych transakcji terminowych. Jest tam też opis transakcji opcyjnej, o tyle lepszy niż definicja, która musi się kierować pewną zwięzłością itd., że tam jest po prostu napisane, jakie są zobowiązania i prawa stron transakcji opcyjnej, jakie występują przepływy finansowe, zostało to jednak opisane nie ekonomicznie, tylko prawnie. Te rekomendacje są u nas bez problemu dostępne na stronach internetowych i w zasadzie specjaliści w tej dziedzinie w Polsce przyjmują je bez żąd-

nych problemów. Tak że może to nie jest definicja, ale na pewno jest tam wskazane, co to jest opcja i jak to się prawnie rozumie.

(*Głos z sali*: Jest tam również napisane, jakie warunki muszą być spełnione, żeby daną transakcję uznać za opcyjną.)

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Panie Dyrektorze, czy to znaczy, że tu nie ma wątpliwości, w jakim sensie jest użyte słowo „opcja”?

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Są wątpliwości, których prawdopodobnie prawo upadłościowe nie jest w stanie rozwiązać, bo samo pojęcie opcji jest rozumiane przynajmniej na trzy różne sposoby. Najbardziej chyba kierunkowo jest przyjmowane pojęcie opcji jako prawa kształtującego przysługującego uprawnionemu z oferty, związania go ofertą. Profesor Strzępka w swojej opinii in fine, na stronie 13, przy końcu akapitu pierwszego przytacza taką definicję jako najbardziej stosowalną. Ale to też jest definicja nauki, a nie definicja języka prawnego.

(*Senator Robert Smoktunowicz*: Jest taka definicja praktyki, że opcja to uprawnienie nabycia określonych rzeczy za określoną cenę w określonym czasie. Zgadza się?)

(*Główny Specjalista do spraw Legislacji w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu Roman Kapeliński*: Za takie uprawnienie się oczywiście wcześniej płaci tak zwaną premię, która jest kosztem.)

(*Senator Robert Smoktunowicz*: Oczywiście. W języku operacji finansowych każdy rozumie, co to jest opcja. Ja bym nie ruszał tego, bo musimy zbudować definicję na poczet upadłości.)

(*Wypowiedzi w tle nagrania*)

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Rozumiem, że w sprawie opcji nikt nie proponuje niczego innego.

Wobec tego kto z państwa jest za przyjęciem poprawki polegającej na tym, żeby użyte kilkakrotnie w różnych przypadkach wyrazy „porozumienia” zastąpić wyrazami „umowa szczegółowa”? Kto z państwa jest za tym?

Wszyscy. Dziękuję.

I jeszcze mam drobną wątpliwość. Chyba się nie da wypowiedzieć „z zobowiązaniem”, tylko powinno być „ze zobowiązaniem”.

(*Głos z sali*: Ustawy używają tak i tak. Ale w większości jest „z”.)

Ale to jest nie do wypowiedzenia.

(*Głos z sali*: Napisać można, ale...)

Ja bym proponowała, żeby zastąpić to jednak „ze”, żeby w ust. 1 wyraz „z” zastąpić wyrazem „ze”.

Kto z państwa jest za tym? (6)

(*Senator Robert Smoktunowicz*: Profesor Miodek tak opowiadał kiedyś.)

Piszmy tak, żeby się dało przeczytać.

Kto jest przeciw? (0)

Kto się wstrzymał od głosu? (0)

(*Senator Ewa Serocka*: Znowu się z nas będą naśmiewać, że zmieniamy kropki i przecinki.)

Bardzo nas dzisiaj chwalono. Muszę powiedzieć w charakterze przerywnika, że tuż przed przyjściem na posiedzenie komisji byłam na posiedzeniu zwołanym przez rzecznika praw obywatelskich, gdzie był prezes Trybunału Konstytucyjnego, marszałek Sejmu, marszałek Senatu, który delegował wicemarszałka, prezes NSA, prezes Sądu Najwyższego, i bardzo tam chwalono Senat i senackie Biuro Legislacyjne, także za poprawki redakcyjne.

(*Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski*: Myślę, że w ocenie wszystkich współpracowników, przynajmniej w Ministerstwie Sprawiedliwości, senackie Biuro Legislacyjne ma najwyższe notowania.)

(*Senator Robert Smoktunowicz*: Mamy już, Pani Senator, w tej sprawie projekt uchwały i moglibyśmy ją podjąć. Mówię poważnie.)

Podnosiłam ten problem, żeby to załatwić w inny sposób, żeby był jakiś komitet językowy czy zespół językowy, który by to poza ciałami parlamentarnymi załatwił. Ale póki tego nie ma, to niestety, musimy to robić. Trudno przecież to puścić bez tych zmian. Dbalność o język też jest sprawą ważną.

(*Wypowiedzi w tle nagrania*)

Dobrze, maszerujemy dalej. Ponieważ sama nie mam tutaj poprawek, to zapytam zbiorczo. Czy są uwagi do art. 86–89, czyli do oddziału 2.

Pan mecenas.

**Główny Specjalista do spraw Legislacji
w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu
Roman Kapeliński:**

Chciałbym zwrócić uwagę państwa, że w art. 88 mamy pierwszy wypadek, kiedy jest mowa nie o „zakończeniu”, ale o „ukończeniu postępowania”. To się pojawia w kilku innych artykułach, wypisałem je sobie wszystkie.

(*Przewodnicząca Teresa Liszcz*: Ja też wypisałam, ale tego akurat nie mam.)

Aha, ale to jest pierwszy wypadek, można więc to...

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Może upoważnijmy pana gremialnie do zastąpienia „ukończenia” „zakończeniem” dla jednolitości terminologicznej, ale przegłosujmy to dla pewności.

Kto jest za?

Wszyscy są za.

Czy jeszcze do art. 89, do tego oddziału, są uwagi? Nie.

Do art. 90–100? W art. 98 mam wątpliwość merytoryczną. Czy jak syndyk odstępuje od umowy, to druga strona nie ma prawa do zwrotu spełnionego świadczenia, chociażby się znajdowało w masie upadłości? Czy to jest uczciwe wobec...

(*Wypowiedzi w tle nagrania*)

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

To jest konstrukcja przeniesiona z obecnego stanu prawnego. W innych systemach prawnych, o zgrozo, też tak jest.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Czyli ma szansę na odzyskanie, bo realnie to jest właśnie to, za co strona nie dostała pieniędzy i nie może ich dostać, tylko najwyżej dostanie na końcu część wartości tego.)

Otrzymuje tylko zwrot poniesionych strat.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Chodzi po prostu o to, Pani Profesor, żeby nie wyjmować przedmiotów z masy upadłościowej, żeby nie zaspokajać niczyich roszczeń przez... To samo będziemy mieli przy wspólności małżeńskiej.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Dlatego że jest to odzyskane w całości. Rozumiem, nie czepiam się, miałam tu tylko znak zapytania, nie próbowałam poprawiać.

A ust. 1 w art. 99 nie pozostaje w sprzeczności? Jeżeli nie została objęta przed ogłoszeniem – dobrze, w porządku. Do art. 100? Nie ma. Do art. 101, 102, 103, 104? W art. 105 powinien być przecinek przed „licząc”. Do art. 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112? Do art. 113 mam propozycję zmiany, którą przedłożyłam na piśmie.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Przepraszam, jest to chyba dobrze, z zastrzeżeniem że chodzi o wypowiedzenie leasingu ze skutkiem natychmiastowym, bo tak kodeks cywilny określa sposoby rozwiązywania leasingu. Nie ma rozwiązania ze skutkiem natychmiastowym, tylko wypowiedzenie ze skutkiem natychmiastowym.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Ach, ja mam przyzwyczajenia z prawa pracy, że jak wypowiedzenie to nie ze skutkiem natychmiastowym. Istota wypowiedzenia sprowadza się do tego...

(Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski: Ja też, Pani Profesor. Za długo tym się zajmowałem. A tutaj w kodeksie cywilnym...)

Jeżeli tak jest w kodeksie cywilnym, to w porządku. Dopasujemy to do kodeksu cywilnego, nie do kodeksu pracy.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Tak, ja to sprawdziłem. I oczywiście usunięty zostanie nonsens, bo są dwa ustępy: jeden się stosuje, drugiego w tej chwili już, zdaje się, nie stosuje się w art. 113. Tak, ust. 2 i 3 są akurat...

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Można to sformułować tak, że art. 113 jest dwuustępowy i otrzymuje brzmienie: Ust. 1: „W razie ogłoszenia upadłości korzystającego z rzeczy na podstawie umowy leasingu syndyk może w terminie dwóch miesięcy od dnia upadłości, za zgodą sędziego-komisarza, wypowiedzieć umowę leasingu ze skutkiem natychmiastowym”. I ust. 2: „W razie ogłoszenia upadłości finansującego leasing przepisów art. 97 i 98 nie stosuje się”.

Kto z państwa jest za tą poprawką, proszę podnieść rękę.

Wszyscy, dobrze.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

(Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski: Łącznie ze wszystkimi językoznawcami polskimi nikt nie zaproponował nic innego poza jedną wersją: że się napisze lizing przez „iz”, ale to na prawdę z lodami się kojarzy.)

(Senator Anna Kurska: Ktoś miał odwagę. Myślałam, że może być „zastaw”.)

(Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski: Ale już kodeks cywilny przyjął „leasing”.)

Czyli już mamy przetarty szlak. Dobrze.

Czy do art. 114 ktoś z państwa ma uwagi? Do art. 115, 116 i 117? Nie. Do art. 118, 119, 120, 121?

W art. 122 trzeba skreślić ust. 2, bo to jest w art. 119, i zmienić na jednoustępowy.

Kto z państwa jest za przyjęciem tego?

Wszyscy, świetnie.

W art. 123 jest propozycja dodania w ust. 1 zdania drugiego, stwierdzającego, iż podział majątku wspólnego po ogłoszeniu upadłości jednego z małżonków jest wyłączony.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Czy jest jakaś konkurencyjna poprawka?

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

To by wymagało uzupełnienia. Nie, nie, to dotyczy tego samego. Owszem, zdanie drugie jak najbardziej, tylko że wtedy małżonek upadłego nie miałby ani możliwości zaspokajania się bezpośrednio z majątku wspólnego, co mu się należy, jak wynika z konstytucji, ani w żaden inny sposób. Czyli trzeba pozwolić temu małżonkowi zgłosić swoje roszczenia wynikające ze wspólności. Bo skutek jest przecież

taki: z chwilą ustania wspólności, współwłasność łączna przekształca się na mocy przepisu kodeksu rodzinnego i opiekuńczego – już nie pamiętam którego – we współwłasność ułamkową.

(*Głos z sali: Art. 42.*)

Ale mówimy tak: przecież do masy upadłościowej wchodzi cały majątek, a nie tylko udziały małżonka upadłego. Wobec tego ten drugi małżonek w ogóle nie miałby możliwości cokolwiek uzyskać, nawet jeśliby cały majątek wspólny pochodził z jego nakładu pracy, a nie upadłego. Tylko taką metodą można mu więc zapewnić udział, że zgłosi komisarzowi swoje wierzytelności do majątku objętego wspólnością.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

A czy to nie stwarza pola do nadużyć? Wtedy drugi małżonek może wykazywać, że wszystko jemu zawdzięcza.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Dlatego wprowadzamy domniemanie, że jeżeli majątek powstał w okresie prowadzenia przedsiębiorstwa upadłego, to się domniemywa, że to jest majątek z tego przedsiębiorstwa. A domniemanie byłoby obalalne. To nie jest wcale łatwe.

(*Przewodnicząca Teresa Liszcz: A jak jest w obecnym prawie?*)

W obecnym prawie nie ma w tych sprawach regulacji, w związku z czym przedmioty objęte wspólnością nie wchodzi do masy upadłościowej; o zniesienie wspólności musiałby wystąpić syndyk. Tak że od razu przedmioty wspólności majątkowej odpadają.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Czyli mamy kompleks poprawek, które proponuję przegłosować łącznie. dodanie do art. 123 ust. 1 zdania drugiego w brzmieniu „Podział majątku wspólnego po ogłoszeniu upadłości jednego z małżonków jest wyłączony” plus dodanie ust. 3 w brzmieniu: „Małżonek upadłego może dochodzić w postępowaniu upadłościowym należności z tytułu udziału w majątku wspólnym, zgłaszając tę wierzytelność sędziemu-komisarzowi”, i ust. 4: „Domniemywa się, że majątek wspólny, powstały w okresie prowadzenia przedsiębiorstwa przez upadłego, został nabyty ze środków pochodzących z dochodów tego przedsiębiorstwa”.

Kto z państwa jest za przyjęciem tego kompleksu poprawek, proszę podnieść rękę.

Wszyscy. Dziękuję bardzo.

Przechodzimy dalej. Art. 124, zmiana ust. 1 przez wskazanie, że chodzi o zniesienie wspólności majątkowej na podstawie orzeczenia sądu w ciągu roku przed dniem złożenia – po ogłoszeniu upadłości jest to już bowiem bezprzedmiotowe, bo ustaje z mocy prawa – czyli poprawka polegająca na zmianie brzmienia ust. 1 na następujące: „Zniesienie wspólności majątkowej na podstawie orzeczenia Sądu w ciągu roku przed dniem złożenia wniosku o ogłoszenie upadłości jest bezskuteczne, ale jedynie w stosunku do masy upadłości”.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Pani Profesor, dyskutowaliśmy z panem profesorem Zedlerem i pojawiła się taka reminiscencja z dawnego prawa upadłościowego – upodmiotowienie masy upadłości. Chyba trafniejsze byłoby sformułowanie „w stosunku do wierzycieli upadłego”, dlatego że masa nie może być ani dłużnikiem, ani wierzycielem, nie można więc mieć... Masa upadłości to po prostu zespół majątkowy, nie ma on więc osobowości prawnej ani zdolności sądowej czy procesowej. A tak naprawdę to są wierzytelności, to jest bezskuteczne w stosunku do wszystkich wierzycieli upadłego. Bo nie może coś być bezskuteczne...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

No właśnie, ale wracamy do personifikacji, którą wycięliśmy. Tym jednym przepisem i jeszcze dwiema propozycjami wróciliśmy do personifikacji masy. I znowu powstaje cała teoria jej podmiotowości. Tak jak u nas masa spadkowa nie ma podmiotowości, również masa upadłościowa ma przepisy o podmiotowości, a nikt jej tej podmiotowości nie zorganizował. Czyli jest to właściwie norma, która nic nie znaczy. Bo co to znaczy, że coś jest bezskuteczne wobec rzeczy czy zespołu rzeczy i praw? Skutki mogą dotyczyć tylko podmiotów.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Mnie się wydaje, że w wielu przepisach jest właśnie mowa o masie.)

Jeśli w znaczeniu przedmiotowym, to dobrze, ale jeśli w znaczeniu podmiotowym to jest po prostu błąd. Coś wchodzi do masy, wychodzi z masy, wyłącza się, włącza, ale masa nie może być powodem ani pozwany.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: To znaczy w jej imieniu działa syndyk. Masa ma jak gdyby...)

Nie, nie działa w imieniu masy, Pani Profesor. To jest zupełnie inna konstrukcja.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: No nie w imieniu, ale na rachunek czy na rzecz masy.)

(Przewodniczący Zespołu Problemowego do spraw Prawa Upadłościowego w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Feliks Zedler: Gdybyśmy wprowadzili, że syndyk działa na rzecz...)

Wierzycieli.

(Przewodniczący Zespołu Problemowego do spraw Prawa Upadłościowego w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Feliks Zedler: No nie, na rzecz upadłego...)

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Czyli co panowie proponują? „Jest bezskuteczna w stosunku do wierzytelności”...

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Do wierzycieli upadłego. To zamyka dyskusję o podmiotowości.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Zdaję się na panów jako twórców ustawy, chociaż muszę powiedzieć, że nie mam pełnego przekonania.

(*Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski: Kusi ta podmiotowość, ale ona jest... Masę zmieniamy na wierzycieli upadłego.*)

I wszyscy są przekonani co do trafności tego?

(*Wypowiedzi w tle nagrania*)

(*Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski: Do wszystkich wierzycieli upadłego, bo każdy ma prawo wziąć udział i każdy może zgłaszać roszczenia.*)

(*Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Staszak: Jak ktoś ma prywatny dług, to nie może.*)

Niezwiązany z przedsiębiorstwem, które upadło.

(*Głos z sali: Nie, ale prywatne długi też można zgłaszać do upadłości.*)

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Jeżeli upada przedsiębiorca i jeżeli jest to osoba fizyczna, to jego wierzyciele osobiści nie mają innej drogi jak zgłoszenie swych wierzytelności do upadłości, bo przecież jemu się zabiera cały majątek. Osoba fizyczna nie ma podzielonego majątku na przedsiębiorczy i prywatny. Nie daj Boże, żeby tak było. Temu służy spółka jednoosobowa.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Do ograniczenia odpowiedzialności.

Dobrze. W takim razie proponuję, ażeby art. 124 ust. 1 brzmiał: „Zniesienie wspólności majątkowej na podstawie orzeczenia Sądu”... – tylko „sądu” powinno być z małej litery, bo to sądu w ogóle, w tej poprawce niepotrzebnie zostało napisane z dużej litery – „w ciągu roku przed dniem złożenia wniosku o ogłoszenie upadłości jest bezskuteczne w stosunku do wierzycieli upadłego”.

Kto z państwa jest za taką poprawką, proszę podnieść rękę.

Jednogłośnie. Dziękuję bardzo.

Do art. 125? Do art. 126 do ust. 3 mam poprawkę, sugerowaną zresztą przez autorów, żeby wykreślić niezrozumiałe i przewidujące niebezpieczny wyjątek słowa z ust. 3: „z zastrzeżeniem zabezpieczenia dokonywanego w sposób i na zasadach, na jakich upadły udzielał zabezpieczenia na podstawie umowy zawartej przed tym terminem”.

Pan doradca, proszę uprzejmie.

**Pełnomocnik Pionu Rynków Międzynarodowych
w Banku Przemysłowo-Handlowym PBK
Bartłomiej Wiczorek:**

Miałbym do państwa prośbę, żeby jednak tego nie skreślać, i powiem dlaczego. Otóż ten fragment zdania, który pani przewodnicząca przytoczyła, odnosi się właściwie do

art. 85. Specjaliści nie mają tu żadnej wątpliwości. Może wyjściem byłoby zrobienie z tej części zdania odpowiedniego ustępu w art. 85, jeśli zaś chodzi o uzasadnienie merytoryczne, to ono jest takie: Ideą nettingu w ogóle jest zawarcie kompromisu pomiędzy sztuką bankową i unikaniem ryzyka a potrzebami gospodarki, jeśli chodzi o finansowanie.

Przepisy o nettingu, które stają się standardem światowym, mówią tak naprawdę, że za pomocą nettowania zobowiązań wobec jednego klienta możemy doprowadzić do tego, że to ryzyko jest liczone łącznie z wszystkich transakcji, a nie z jednej, w związku z czym może być ono mniejsze i instytucje finansowe mają możliwość większego zaangażowania się w gospodarkę.

Gdyby państwo przyjęli poprawkę polegającą na wykreśleniu tego, to by oznaczało, że zwiększa się ryzyko prawne i proporcjonalnie musi się zmniejszyć gotowość instytucji finansowej do angażowania się w transakcje z każdym pojedynczym klientem, a to oznacza mniejsze zaangażowanie się w całą gospodarkę. Ponadto tendencja, którą myśmy chcieli tutaj zapisać, jest zgodna z dyrektywą o zabezpieczeniach finansowych, która co prawda ma być dopiero wprowadzona – termin mija bodajże w grudniu tego roku – ale można by to wprowadzić wcześniej. Ponadto sposoby obliczania tego ryzyka też są dalece wystandardyzowane – albo będą wystandardyzowane przed wejściem w życie tej ustawy – w rekomendacjach, które wydajemy. Bylibyśmy więc bardzo wdzięczni, gdyby państwo zostawili ten zapis w takiej formie albo tworząc...

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Wdzięczność banku, chociaż nieprzeliczalna na pieniądze, jest bardzo cenna, ale ja dalej tego nie rozumiem.

Bardzo proszę, Panie Profesorze.

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Chcę zaoponować, bo przecież nowa redakcja art. 85 mieści to w sobie. Przypomnijmy to, co zostało przyjęte – przecież tam jest to wyraźnie powtórzone. Analizowałem nową dyrektywę o zabezpieczeniach finansowych. To jest art. 85. Nie mam przy sobie tekstu art. 85 przyjętego przez Sejm, który żeśmy zaakceptowali. Gdyby państwo go mieli, to tam jest przecież wyraźnie zastrzeżone, że chodzi o skutki umów...

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Tu jest, Panie Profesorze.)

(Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski: To jest w dobrym miejscu, nie w art. 85, ale może by to adresować do art. 85.)

**Pełnomocnik Pionu Rynków Międzynarodowych
w Banku Przemysłowo-Handlowym PBK
Bartłomiej Wiczorek:**

Dokładnie tak, proszę państwa. Może powiem, jak to wygląda praktycznie. Zwłaszcza banki zawierają tego typu transakcje, których immanentnym elementem

tego jest zabezpieczenie wnoszone przez drugą stronę. Co daje zabezpieczenie? Zabezpieczenie pozwala na efektywne zarządzanie ryzykiem kredytowym drugiej strony. Co to oznacza? To oznacza, że banki mają możliwość zawierania znacznie większej liczby transakcji z większego wolumenu, większych przychodów i w konsekwencji ma to wpływ również na gospodarkę.

Brak tego zapisu w momencie gdy, uwaga, następuje taka sytuacja: zawieramy umowę z drugą stroną i ta strona wie o tym, że na określonych zasadach, w określonych momentach będzie musiała wносить te zabezpieczenia. To jest jak gdyby element tej umowy ramowej tak naprawdę. Jeżeli można właśnie prosić o uwzględnienie tego fragmentu i odniesienie go do art. 85, to wówczas byłoby to może kompromisowe rozwiązanie z tą ogólną regułą, która jest wyrażona w prawie upadłościowym.

(*Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski: Gdyby było „umowa, o której mowa w art. 85”, nie byłoby wątpliwości, że są to zabezpieczenia operacji nettingowych.*)

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Ale wtedy, proszę państwa, musimy stworzyć ust. 4 i zupełnie inaczej to przereagować, bo w tej chwili to jest nieczytelne w ust. 3.

(*Pełnomocnik Pionu Rynków Międzynarodowych w Banku Przemysłowo-Handlowym PBK Bartłomiej Wieczorek: Myślę, że jeśli możemy nad tym popracować, byłoby to fantastyczne rozwiązanie.*)

Jeszcze jedna uwaga. Przecież ta dyrektywa o zabezpieczeniach finansowych wyraźnie wprowadza określony termin, mówiąc o zabezpieczeniu udzielanym tylko do dnia ogłoszenia upadłości. I to powinno być tu zapisane. Jest to, jeden z przepisów dyrektywy nr 47 z czerwca 2002 r. o zabezpieczeniach finansowych. I to powinniśmy zapisać. Powinien być osobny ustęp, zgoda, ale nie w tej wersji.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

A czy mógłby dokonywać zabezpieczeń po ogłoszeniu jakichkolwiek upadłości, gdyby był inny zarząd mieniem? Czy w ogóle trzeba pisać o czynnościach upadłego po ogłoszeniu upadłości?

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Wszystkie one są po prostu dotknięte nieważnością, bo zdanie z ust.1 w art.126 tak się zaczyna: na podstawie umowy zawartej przed tym terminem. To musi być

w odrębnym ustępie. Wtedy możemy powiedzieć o zabezpieczeniach udzielanych w związku z umową ramową.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Proszę państwa, ja mam taką propozycję: spróbujcie zapisać tę nową wersję i na razie zostawimy to nierozstrzygnięte. Tu zbiorowo pisać tego nie będziemy.

Do art. 127 są uwagi? Do art. 128 mam drobne uzupełnienie w ust. 1, że chodzi o wynagrodzenie za pracę nie jakiegokolwiek pracownika upadłego, tylko pracownika upadłego wykonującego zadania w zakresie zarządu przedsiębiorstwem, bo de facto tutaj jest to niebezpieczeństwo rażąco wysokich wynagrodzeń.

Kto z państwa jest za przyjęciem tego uzupełnienia, proszę podnieść rękę.

Wszyscy są za.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Przepraszam, Pani Profesor, ja tutaj się zająłem nettingiem, a tu jest taki problem, że przecież mogą być umowy o pracę, które będą jeszcze jakiś czas kontynuowane, nierozwiązane, ale nie dotyczące zarządu, tylko na przykład sekretarki, która ma wyśrubowane wynagrodzenie. Znane są wypadki śrubowania wynagrodzeń tak zwanych krewnych i znajomych królika. A tak to my ograniczamy dopuszczalną modyfikację umów tylko do czapki, do zarządu, do ludzi zaś, którzy mają tego typu dziwne beneficja u upadłego, nie. Wiem, że w pani profesor się odezwał profesor prawa pracy, ale...

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Nie tylko, ale pewna konsekwencja. W dalszej części: „lub wynagrodzenie osoby świadczącej usługi związane z zarządem”. Chodzi mi więc o symetrię.)

Tak, ale to co innego, bo inne usługi się nie utrzymają po ogłoszeniu upadłości.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: A dlaczego? Jeżeli przedsiębiorstwo upadłego będzie kontynuowało działalność, to się mogą utrzymać.)

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Proszę państwa, idea była taka, żeby jednak... Prawo pracy się rządzi tymi prawami, jest święte. Sekretarka nie ponosi odpowiedzialności za upadłość. Ten przepis miał być uderzeniem w tych, którzy doprowadzili do upadłości, a sekretarce można wypowiedzieć umowę o pracę. Nawet trzeba to zrobić.

(Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski: Syndyk ją wypowie, ale trzy miesiące będzie płacił horrendalne wynagrodzenie.)

Nie, nie, art. 41¹ Kodeksu pracy przewiduje, że tamto wypowiedzenie jest szybsze. Teraz nie musi wypowiadać na trzy miesiące.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Nawet umowę terminową może wypowiedzieć. Czasem są ułatwiane możliwości.)

(Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski: Wycofuję się.)

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Dobrze. Czyli przegłosowaliśmy i nie wracamy do tego.

Do art. 129 są dwie propozycje zmiany. Po pierwsze, żeby w ust. 1 skreślić wyraz „użytkowaniem”. To nie jest sposób zabezpieczenia wiarygodności. Dziwne, że to się tu znalazło. Przegłosujmy to wykreślenie jako rzecz niewątpliwą.

Z żalem żegnamy pana ministra. Przypuszczalnie będziemy tu tak długo, że może pan jeszcze zdąży do nas wrócić, a jeśli nie, to spotkamy się jutro. (*Wesołość na sali*)

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Staszak: Pan dyrektor się umawia na jutro na 9.30 na kodeks cywilny.) (*Wesołość na sali*)

Ale zaszczyty nas spotykają.

Proszę państwa, pierwsza sprawa jest prosta: skreślić słowo „użytkowaniem” z art. 129 ust 1.

Senator Ewa Serocka:

Pani Profesor, ja bym jednak podyskutowała na ten temat. A jeżeli właściciel odda to w użytkowanie, podpisze umowę użytkowania, to co wtedy?

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Tu jest dalej: „lub innym obciążeniem rzeczowym”, co wyraźnie nie pasuje do kontekstu, bo nie jest to...)

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

To jest problem innych praw rzeczowych niż te obciążenia. Hipoteka też jest oczywiście prawem rzeczowym. I zastaw też jest prawem rzeczowym. Tylko cel hipoteki jest inny. Oddanie w użytkowanie spełnia inną funkcję. Dotyczy to właśnie przedmiotu do odebrania. Rozwiązuje się umowę i odbiera się ten przedmiot. A tu mamy o bezskuteczności zabezpieczeń. Ja sobie nie wyobrażam, żeby oddanie w użytkowanie miało służyć zabezpieczeniu. Chyba nie. Chociaż różne cuda się dopuszcza.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Gdyby to miało zostać, to musiałyby być przedredagowane.)

Tak. Bo to zupełnie nie pasuje do kontekstu. Ono się tam gdzieś zaplątało i zostało, ale...

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Czy pani proponuje jakieś przedredagowanie?

(Senator Ewa Serocka: Uważam, że trzeba to przeredagować, ale...)

Proponuję więc na dzisiaj skreślenie tego, a jak pani senator przygotuje poprawkę, żeby to zamieścić w oddzielnym przepisie, to ją pani zgłosi. Bo jak w tym momencie nie mamy poprawki, to musimy iść dalej.

Kto z państwa jest za skreśleniem wyrazu „użytkowaniem” z obecnego ust. 1 w art. 129, proszę podnieść rękę. (4)

Kto jest przeciw? (0).

Kto się wstrzymał od głosu? (2)

2 osoby się wstrzymały od głosu i ewentualnie pani senator zgłosi stosowną poprawkę.

Ust. 5. Tu jest ważna zmiana merytoryczna. Proponuje się skreślenie tego ustępu. Chodzi o niewykreślanie z urzędu, bo to by oznaczało, że...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

(Głos z sali: Chodzi o czyny bezskuteczne.)

Czyli *erga omnes* byłoby wtedy, a nie tylko przeciwko.

(Głos z sali: Usuwanie hipotek nastąpi od razu, mówmy zupełnie...)

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Co najwyżej możemy zrobić, jeżeli chcemy, żeby prawomocne postanowienie sądu o uznaniu obciążeń za bezskuteczne stanowiło podstawę wpisu stosownej wzmianki w księdze wieczystej w dziale III, w łamie siódmym.

(Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski: Wzmianka dotyczy tylko wniosku. Albo ostrzeżenie, albo...)

Ostrzeżenie, wpis ostrzeżenia, przepraszam. Bo ewentualnie jeśli byśmy chcieli zachować, że to jest...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie, ograniczenie dysponowania.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

W łamie siódmym. Choćby tyle.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Jak by to miało brzmieć, gdyby nie poprzestać na prostym wykreśleniu ust. 5?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Kto z państwa jest za usunięciem ust. 5? (4)

Kto jest przeciw? (1)

Kto się wstrzymał od głosu? (1)

Czyli rekomendujemy tę poprawkę.

Do art. 130, 131, 132, 133, 134, 135?

Rozumiem, że jak ktoś ma przygotowaną poprawkę, to ją zgłasza, prawda?

Do art. 136? Nie ma. Do art. 137? Nie ma. Do art. 138? Dodatkowy ust. 2 dotyczący alimentów. Oczywiście chodzi o wyłączenie alimentów z zakresu ust. 1. Czyli

proponuję dodanie w art. 138 ust. 2, który wyłącza stosowanie ust. 1 do postępowań w sprawach o należne od upadłego alimenty.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości**

Marek Sadowski:

Syndyk nie zna stosunków rodzinnych i osobistych.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

No właśnie, chcemy, żeby syndyk płacił, ale żeby pozwanym w procesie był sam upadły, bo on w stosunkach rodzinnych nie ma wyłączonych uprawnień.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Kto z państwa jest za przyjęciem poprawki polegającej na wprowadzeniu ust. 2 do art. 138, proszę podnieść rękę.

Jednogłośnie. Dziękuję bardzo.

Czy do art. 139 są jakieś poprawki? Do art. 140?

(Główny Specjalista do spraw Legislacji w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu Roman Kapeliński: Ja mam uwagę do art. 140.)

Biuro Legislacyjne, bardzo proszę.

**Główny Specjalista do spraw Legislacji
w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu
Roman Kapeliński:**

W art. 140 ust. 2 jest mowa o najniższym wynagrodzeniu za pracę. Czy nie powinno to być wynagrodzenie minimalne? I jeszcze mam wątpliwości, czy nie warto we wszystkich przepisach, gdzie jest o tym mowa, wskazywać, w którym miesiącu czy na jaki dzień. Czy to nie jest wątpliwe?

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: No właśnie, w starych przepisach dotyczących wynagrodzenia było na przykład odniesienie tego przeciętnego wynagrodzenia do konkretnego roku.)

To się zmienia, prawda? Podlega waloryzacji.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Z tego by wynikało, że chyba to, które obowiązuje w danym momencie. Chyba byłoby słuszne, żeby waloryzacja to obejmowała. Ja mam to w dalszych poprawkach, ale akurat tutaj nie zauważyłam.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Tak jak każde czesne obowiązujące w danym momencie.

Proszę państwa, proponuję, żebyśmy teraz hurtem przegłosowali zastąpienie we wszystkich przepisach wyrazami „najniższego wynagrodzenia za pracę, ustalonego według odrębnych przepisów”...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Co najmniej w trzech.

Czyli proponuję nową nomenklaturę, zgodną z ustawą o wynagrodzeniu minimalnym. Jest to dosyć oczywiste, ale trzeba przegłosować.

Kto z państwa jest za?

Wszyscy. Dziękuję bardzo.

Teraz art. 141. Chyba powinien być przecinek przed „a toczące się postępowanie ulega umorzeniu”.

(*Główny Specjalista do spraw Legislacji w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu Roman Kapeliński*: To jest takie „a” w znaczeniu łączącym właśnie.)

Stara szkoła. Pozostawiam to do pana uznania.

Art. 143? W art. 144 jest podobna historia jak w art. 138 – dodanie ust. 2, że nie stosuje się ust. 1 do postępowań w sprawach o alimenty należne od upadłego. Czy są tu jakieś wątpliwości? Nie.

Kto z państwa jest za?

Wszyscy. Dziękuję bardzo.

Art. 145. W ust. 4...

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

W art. 145 mówimy właśnie o masie upadłości. Chodzi jednak o to, żeby nie było egzekucji do masy upadłości. Z masy, a nie przeciwko masie. Postępowanie egzekucyjne przeciwko upadłemu oczywiście z masy upadłościowej. Postępowanie jest przeciwko osobie, ale z czego? Z masy.

(*Przewodnicząca Teresa Liszcz*: Jaką zmianę do ust. 1 pan proponuje, Dyrektorze?)

W ust. 1 i 2 przeciwko upadłemu z masy upadłości podlega...

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

No tak, bo przed ogłoszeniem upadłości to upadłego w ogóle nie było. Czyli jest następująca propozycja poprawki do ust. 1 i 2: „wszczęte przeciwko upadłemu” i zamiast słów „przed ogłoszeniem jęgo upadłości” to...

(*Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski*: Była propozycja, żeby wyraz „upadły” zastąpić wyrazami „masa upadłości”, ale to... Nie widzę potrzeby uzupełniania tego.)

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Nie, trzeba to zrobić na tej zasadzie: w czasie postępowania niedopuszczalne jest wszczęcie postępowania egzekucyjnego przeciwko upadłemu. Powinno być „z masy upadłości”, bo gdyby było przeciwko upadłemu, to wynikałoby, iż...

Proszę państwa, zdanie pierwsze w art. 145 ust. 4 powinno brzmieć: „W czasie postępowania upadłościowego niedopuszczalne jest wszczęcie postępowań egzekucyj-

nych z masy upadłości”. Tak to powinno być, taka była propozycja, a to „z masy upadłości” nam zginęło. I orzeczenie zasądające świadczenie od upadłego – czyli po tym, jak przegra sprawę o alimenty – po ogłoszeniu upadłości podlega wykonaniu według przepisów ustawy. To już jest prawidłowo. Dlaczego „z masy”? Chodzi o to, co w tej chwili jest zmurą, że syndyk przychodzi i zabiera pieniądze, które są w masie upadłości, bo obecnie nie jest to uregulowane. Egzekucja z masy upadłości jest niedopuszczalna. Wszystko ma się toczyć w postępowaniu upadłościowym. Dlatego tu...

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Ale teraz jest szerzej. W propozycji zawartej w art. 145 po prostu zawiesza się wszystkie postępowania egzekucyjne i umarza po ogłoszeniu upadłości bez względu na to, czy są skierowane do masy upadłości, czy do innych...

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Dobrze, Panie Dyrektorze, ale teraz jest podobny przepis, tylko jest taka sytuacja, że pracownik pozywa syndyka, to znaczy faktycznie pozywa upadłego, w imieniu którego działa syndyk, wygrywa proces i zamiast złożyć tytuł wykonawczy w postępowaniu upadłościowym, żeby tam być zaspokojonym w pierwszej kategorii, to idzie do komornika i komornik skwapliwie, za 15% wyegzekwowanej kwoty, zajmuje przedmioty wchodzące do masy upadłości. Chodzi o wyłączenie z tego masy upadłości i trzeba kawę na ławę napisać, że egzekucja z niej jest niedopuszczalna.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Musimy posuwać się do przodu. Jak zdaniem pana profesora powinno brzmieć zdanie pierwsze ust. 4?

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

„W czasie postępowania upadłościowego niedopuszczalne jest wszczęcie postępowań egzekucyjnych z masy upadłości”.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Czy pan dyrektor ma do tego zastrzeżenia?

(*Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski*: Nie, tylko nie widzę tu miejsca, żeby to wstawić.)

To jest zmiana brzmienia zdania pierwszego w ust. 4 w art. 145 na: „Niedopuszczalne jest wszczęcie postępowań egzekucyjnych z masy upadłości”.

Kto z państwa jest za przyjęciem tej poprawki, proszę podnieść rękę.

Wszyscy za.

Jeżeli chodzi o zdanie drugie, to może zostać tak, jak jest.

Pan też nie ma uwag, Mecenasiu? Dobrze.

Przechodzimy dalej. Do art. 146 są poprawki? Do art. 147? Do art. 148?

Jesteśmy przy art. 149. Myśmy już zmienili art. 18 i odpowiednio...

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

To znaczy ust. 1 zostaje bez zmiany, w ust. 2 jest wyrzucone „ogłoszenie upadłości” i zostaje tylko: „w przedmiocie wynagrodzenia i zwrotu wydatków syndyka, nadzorcy”... itd. Czyli już zrobiliśmy tę operację.

Do art. 150 są poprawki? Nie ma.

Wydaje mi się, że w art. 151 jest niepotrzebny przecinek w sformułowaniu: „których syndykowi, nadzorcy albo zarządcy, nie wolno”... Czyba się nie oddziela podmiotu od orzeczenia?

(*Głos z sali*: No oczywiście.)

Po „zarządcy” należy zlikwidować przecinek.

Do art. 152? Do art. 153, 154, 155?

Art. 156?

(*Senator Ewa Serocka*: Ja mam poprawkę do art. 156.)

Proszę bardzo, pani senator Serocka.

Senator Ewa Serocka:

Obraziliśmy syndyka, ponieważ zawód ten został wpisany do struktury klasyfikacji zawodów i specjalności pod numerem 121104 jako „syndyk”. Jest to zgodne z wymaganiami Unii Europejskiej, gdzie również występuje zawód „syndyk”. Stąd proponuję zmianę w art. 156: „Syndykiem, nadzorcą sądowym albo zarządcą może być osoba fizyczna posiadająca licencję do wykonywania tego zawodu”.

(*Przewodnicząca Teresa Liszcz*: Zamiast „tych czynności” miałyby być „tego zawodu”, tak?)

Tak.

Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski:

Tak naprawdę chodzi o jedną licencję zbiorczą...

(*Senator Ewa Serocka*: Ale do tego zawodu.)

Do wykonywania zawodu syndyka. Nie ma tej ustawy, ale pracujemy nad nią. Ma być jedna zawodowa licencja, czyli uprawnionym do wykonywania tych wszystkich czterech funkcji – pięciu, bo tam są jeszcze zastępcy – może być w przyszłości tylko ten, kto będzie miał licencję syndyka. Jedną licencję. A nie kto inny będzie powołany na syndyka, kto inny na zarządcę, kto inny...

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

To będzie oznaczało, że będzie jeden zawód „syndyk”, a wykonująca go osoba będzie występowała w różnych rolach.

(Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski: W trzech rolach i w rolach zastępców.)

(Wypowiedź poza mikrofonem)

(Senator Ewa Serocka: A tu jest zawód syndyka, jest napisane „tego zawodu”. Czyli zawód syndyka jest określony wyraźnie w numerze nadanym w ministerstwie pracy.)

No tak, tylko że póki co tu chodzi nie tylko o syndyka, chodzi o więcej.

(Przewodniczący Zespołu Problemowego do spraw Prawa Upadłościowego w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Feliks Zedler: Proszę państwa, po pierwsze...)

Poza tym w ust. 3 jest mowa o licencjach w liczbie mnogiej.

(Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski: A może byśmy po prostu napisali „posiadająca licencję”.)

Może „odpowiednią licencję”?

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Nie. Ja bym prosił, proszę państwa... Dlaczego? Bo nie pamiętam, jak tam jest zapisane, ale przecież trzy podmioty wprowadzono tu celowo, żeby wszyscy wiedzieli, jaki jest stan postępowania upadłościowego. Może więc być nadzorca, może być zarządcą, może być zastępcą. I teraz jest jeszcze inny problem: czy adwokat mający licencję syndyka będzie miał zawód syndyka, czy adwokata?

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Będzie dwuzawodowcem – syndykiem i adwokatem.)

(Senator Robert Smoktunowicz: Ja nie chcę mieć zawodu nadzorca jako adwokat. Mnie to obraża jako adwokata.)

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Mnie się wydaje, że tutaj jedyną rzeczą, która usuwa tę wątpliwość, jest sformułowanie: „posiada odpowiednią licencję”. Kropka. Nie przesądzać. Dopiero ustawa o syndykach czy o licencjach załatwi problem.

(Senator Ewa Serocka: Oczywiście „odpowiednią licencję”, bez zawodu, bez specjalności.)

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Odpowiednią licencję. Ja i tak próbowałam dodać „odpowiednią”, ale w takim razie kończyć się będzie ta poprawka na słowach „odpowiednią licencję”.

Kto z państwa jest za tym, żeby ust. 1 w art. 156 brzmiał: Syndykiem, nadzorcą sądowym albo zarządcą może być osoba fizyczna posiadająca odpowiednią licencję? (6)

(*Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski*: I teraz w ust. 3... Nie, dobrze, może być.)

Może jednak „o której mowa”?

(*Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski*: Tak, „o której mowa”, nawet jeśli będzie ich więcej.)

No tak, bo jeżeli mowa o jednej... Wobec tego w ust. 3 – to akurat się zgadza z moją poprawką, którą tu przewidywałam – powinno być: „Zasady i tryb wydawania licencji, o której mowa” zamiast „o których mowa”.

Kto jest za? (6)

Przegłosowaliśmy, dobrze.

(*Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski*: Zwłaszcza że w art. 157 ust. 2 w zdaniu końcowym mówi się o jednej licencji.)

(*Senator Ewa Serocka*: Tak, oczywiście: „jeżeli ma licencję”.

Do art. 157 są jakieś poprawki? Nie.

W art. 158 proponowałabym przeredagowanie ust. 3, tak żeby on brzmiał: „Do zastępcy syndyka, zastępcy nadzorczy sądowego i zastępcy zarządcy – bo za każdym razem są to jednak inne osoby – stosuje się odpowiednio przepisy o posiadaniu licencji, o której mowa w art. 156 ust. 1 i 3, oraz o wynagrodzeniu, zwrocie wydatków i odpowiedzialności za szkodę syndyka, nadzorczy sądowego albo zarządcy”.

(*Senator Robert Smoktunowicz*: Ale konsekwentnie tak samo chyba trzeba to zrobić w ust. 1: „może powołać zastępcę syndyka, zastępcę nadzorczy albo zastępcę zarządcy”, prawda?)

Tu przynajmniej przypadek jest taki, że wiadomo, iż chodzi o zastępcę każdego z nich, i pozwala zostawić to tak, jak jest. A w ust. 3 nawet nie ma wskazówki w postaci przypadku. Oczywiście można to wprowadzić w ust. 1, ale od biedy ust. 1 może zostać.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

W ust. 2 mamy: „czynności zastępcy syndyka, nadzorczy sądowego albo zarządcy”, a więc znowu jest ten przypadek nierozdzielający, tak że trzeba w całym art. 158 podać pełne nazwy zastępców.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Dobrze. I dodać słowo „odpowiednio”. Czyli byłoby...

(*Senator Robert Smoktunowicz*: Przepraszam, można to skrócić i napisać: do osób powołanych w trybie ust. 1 stosuje się...)

(*Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski*: Albo o których mowa w ust. 1.)

(*Senator Robert Smoktunowicz*: No nie, bo tam jest też mowa o tych, co powołują.)
Może jednak nie.

(*Senator Robert Smoktunowicz: Powołanych w trybie...*)

(*Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski: Ale już może nie skracajmy.*)

(*Senator Robert Smoktunowicz: Zawsze jak krócej, to lepiej.*)

Ust. 2 brzmiałby: „Sędzia-komisarz określa zakres czynności zastępcy syndyka, zastępcy nadzorcy sądowego albo zastępcy zarządcy”, a w ust. 3: „Do zastępcy syndyka, zastępcy nadzorcy sądowego i zastępcy zarządcy stosuje się odpowiednio przepisy o posiadaniu licencji, o której mowa w art. 156 ust. 1 i 3, oraz o wynagrodzeniu, zwrocie wydatków i odpowiedzialności za szkodę odpowiednio: syndyka, nadzorcy sądowego albo zarządcy”. Zgoda?

Kto z państwa jest za takim preredagowaniem ust. 2 i 3, proszę podnieść rękę.

Jednogłośnie. Dzięki.

No to posuwamy się dalej.

Do art. 159 i 160 są uwagi? Nie ma.

Teraz się zaczyna sekwencja przepisów dotyczących wynagrodzenia. Moim zdaniem przepisy te mają pewne wady.

Proszę bardzo.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Rozważając, jak powinno się naprawdę dobrze uregulować tę kwestię, trzeba przedstawić dwa zagadnienia. Pierwsze: mała upadłość, niska wartość masy – 5% jest niewystarczającym ogranicznikiem. W takiej sytuacji można by było...

(*Przewodnicząca Teresa Liszcz: Nie tyle niewystarczającym, co zbyt rygorystycznym.*)

...wynagrodzić syndyka stosownie do jego nakładu pracy. Bo gdy masa jest nieduża, wówczas 5% to niewiele. Sprawa druga: wielka upadłość, masa bardzo duża, tak że 5% byłoby gigantycznym wynagrodzeniem, i teraz powstaje pytanie, czy robimy tak, że tam, gdzie 5% stanowi bardzo dużą kwotę, wchodzi to w rachubę... Czyli 5%, nie więcej jednak niż czterdziestokrotność przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw.

(*Przewodnicząca Teresa Liszcz: No nie, to przesada.*)

Czyli byłyby dwa ograniczniki. Jeżeli 5% przekraczałoby czterdziestokrotność takiego wynagrodzenia, to ścinamy na poziomie jego czterdziestokrotności.

(*Przewodnicząca Teresa Liszcz: Można tak, tylko że to jest...*)

I druga konstrukcja, o której mówiła pani profesor: jeżeli 5% stanowi zbyt niską kwotę, niewystarczającą na godziwe wynagrodzenie syndyka, to może być więcej niż 5%, nie więcej jednak niż czterdziestokrotność przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw. Wtedy nigdy wynagrodzenie syndyka nie przekroczy czterdziestokrotności tego wynagrodzenia.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

No nie. Wówczas nie byłoby chętnych do zajmowania się dużymi, trudnymi upadłościami. Mnie się wydaje, że to, co ja proponuję, ma ręce i nogi. W art. 161 ust. 2

proponuję następujące brzmienie: „Wysokość wynagrodzenia nie może przekroczyć wartości 5% funduszków masy. Jeżeli wartość 5% funduszków masy upadłości nie jest wystarczająca dla ustalenia wynagrodzenia, o którym mowa w ust. 1, to znaczy wynagrodzenia odpowiadającego wykonanej pracy, ustala się wynagrodzenie w wysokości nieprzekraczającej czterdziestokrotności przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw, bez wypłat nagród z zysku”... itd. Notabene obecnie jest pięćdziesięciokrotność, mamy więc obniżenie.

Mnie się wydaje, że nie ma obawy przekroczenia jakiegoś gigantycznego wynagrodzenia, bo tu jest górna granica, która przecież sędziemu obowiązuje, tylko w górę przekroczyć jej nie można, ale może być znacznie niższe. I chyba się rzadko zdarza przy dużych upadłościach, żeby się to nawet zbliżało do 5%. Nie ma tu więc obawy przekroczenia, bo tu sąd ostatecznie... Jest jednak problem wtedy, kiedy 5% to bardzo mała kwota, bo sąd nie może wyjść poza tę granicę i wtedy jest kwestia niedopłacenia. Zresztą chyba słowo „albo” taką właśnie interpretację sugerowało, tylko nie było jasne.

Czy jest na to zgoda? Czy państwo mają coś przeciwko temu, żeby ust. 2 był rozpisany na dwa zdania, żeby było jasne, iż czterdziestokrotność wchodzi w grę wtedy, jeżeli tych 5% nie pozwalałoby wynagrodzić syndyka czy nadzorcę stosownie do ich wkładu pracy.

Senator Robert Smoktunowicz:

Ale, Pani Senator, ja tego nie rozumiem, bo syndyk to jest zawód ze sfery wymiaru sprawiedliwości. Adwokat czy radca też ma wielkie sprawy i mniejsze. Bywa wynagradzany procentowo czy kwotowo od wielkości. Nie wiem, dlaczego tak chronimy zawód syndyka i tak nas boli to, że nie wystarczy mu 5%. Raz lepiej, raz gorzej.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Nie chronimy, tylko tutaj są... Przecież może być masa niewielkiej wartości albo trudna do zbycia, bo o funduszkach się wtedy mówi, kiedy się to spienięży, a naha ruje się jak nie wiem co, podobnie jak przy dużej upadłości.

(*Senator Robert Smoktunowicz:* No dobrze. Ale adwokat prowadzi za 100 zł długą obronę z urzędu i jakoś nikt go...)

Za 100 zł? Nie dyskutujmy o tym że za 100 zł. 100 zł za przekroczenie progu kancelarii.

(*Senator Robert Smoktunowicz:* Nie, Pani Senator, przepraszam bardzo. Już nie mówię o tym, że to jest bardziej kwalifikowany zawód niż syndyk. Nie oszukujmy się. To jest pięć lat studiów i trzy lata aplikacji. Zamykamy rozmowę.)

Zależy, Panie Mecenasie. Przecież sensowny syndyk to jest prawnik i to będzie prawnik.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Żeby nie podchodzić już do tego emocjonalnie, dodajmy, że syndyk przyzwoicie pracujący właściwie niczego innego w okresie zajmowania się upadłością nie może pro-

wadzić. Najlepszy adwokat przecież nie poświęca się wyłącznie jednej sprawie, zwłaszcza w okresie wieloletnim. A jeżeli prowadzenie upadłości trwa na przykład dwa lata? Przecież mówimy o wynagrodzeniu globalnym za cały przebieg upadłości.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Może trwać i pięć lat.

(*Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski:* Tak więc tutaj jest troszkę inna sytuacja. To nie jest problem porównywania.)

I syndyk odpowiada całym osobistym majątkiem za szkody, które wyrządzi.

(*Senator Robert Smoktunowicz:* Adwokat też. Pani Senator, przepraszam, to jest jakaś propaganda w tej chwili. Adwokat też odpowiada cywilnie za szkody.)

(*Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski:* Jestem za tym, żeby jeden i drugi zarabiał dobrze, tylko spójrzmy na tę funkcję, która jest tutaj bliższa funkcji sędziego. Sędzia co miesiąc przychodzi po pensję i ma ją zawsze.)

(*Senator Robert Smoktunowicz:* Ograniczyliśmy ostatnio wskaźniki wzrostu uposażenia sędziów.)

(*Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski:* Troszeczkę.)

(*Senator Robert Smoktunowicz:* To proszę podnieść sędziom, a ograniczyć syndykom, bo nie rozumiem...)

Panie Mecenasiu, my nie dodajemy, to jest powtórzenie tego, co jest.

(*Senator Robert Smoktunowicz:* No dobrze, głosujemy. Ja zagłosuję przeciw, a wszyscy za.)

(*Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski:* Panie Senatorze, nie z tej kasy. Syndyk bierze z masy, a sędzia...)

(*Senator Robert Smoktunowicz:* Tak, ale pieniądze to jedna wielka masa. To jest kosztem wierzycieli w tym momencie itd.)

Panie Mecenasiu, ograniczamy, bo była pięćdziesięciokrotność, a jest czterdziestokrotność.

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Panie Mecenasiu, nie bądźmy małostkowi. Jak syndyk nie dostanie porządnego wynagrodzenia, to będzie kradł, a przecież jest stara zasada, że jeżeli chcemy mieć porządnych urzędników, takich jak byli w Prusach – jestem poznaniakiem, dziadkowie mi to jeszcze opowiadali, że urzędnik tam nie brał łapówek – to muszą być dobrze opłacani.

(*Senator Robert Smoktunowicz:* Panie Profesorze, pan mnie przeraził tym stwierdzeniem, bo sędziowie są bardzo nisko opłacani, o wiele za nisko, i wynikałoby z tego, że automatycznie są oni skorumpowani. Obraża mnie pan.)

Proszę mi nie wmawiać rzeczy, której nie mówiłem. Cały czas będę twierdził, że pierwszym warunkiem w walce z korupcją jest dobrze opłacony urzędnik.)

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Żeby nie szukać takich zarzutów, powiem, że syndyk często po prostu wykonuje tylko pracę w jednej upadłości, rzadko jest tak, że ma dwie, trzy upadłości jednocześnie, chyba że drobne. Ale średnich i większych nie. Nie może się poświęcać innej sprawie.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Senator Robert Smoktunowicz:

Nie znają państwo realiów innych zawodów prawniczych. Dlaczego na przykład brakowało adwokatów z urzędu do obrony w procesie Kopalni „Wujek”? To były trzy miesiące za 300 zł. Czy państwo o tym wiedzą?

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Są jednak obrońcy, którzy się tego podjęli i z honorem to robią, dla idei.)

To wierzę, że tacy syndycy też będą, że podejną z honorem.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: To jednak trochę co innego.)

Dobrze, głosujmy.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Kto z państwa jest za przyjęciem tej poprawki do ust. 2, akceptowanej przez stronę rządową, proszę podnieść rękę. (4)

Kto jest przeciw? (1)

Kto się wstrzymał od głosu? (1)

Dziękuję.

Czyli z art. 161 żeśmy się uporali.

Art. 162. Dla mnie nie ulega wątpliwości, że intencją ustawodawcy było wprowadzenie ewentualnego dodatkowego wynagrodzenia w razie prowadzenia przedsiębiorstwa upadłego, dla zachęty, a nie o kolejnej, trzeciej granicy wynagrodzenia. To jest odstępstwo od dotychczasowej regulacji, gdzie mówiło się o możliwości podwojenia wynagrodzenia.

Proszę bardzo, Panie Dyrektorze.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Gdyby syndyk miał udział w zysku – oprócz wynagrodzenia za prowadzenie normalnych swoich funkcji – w związku z prowadzeniem przedsiębiorstwa, to wtedy to dodatkowe wynagrodzenie do 25% zysku byłoby szalenie wysokie.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: To co to znaczy? To jest zamiast tego, co w art. 161?)

To jest zamiast tego. Jeżeli prowadzisz, syndyku, przedsiębiorstwo upadłego i jest ono zyskowe, to zamiast wynagrodzenia ogólnego możesz dostać wynagrodzenie...

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Dobrze, ono może być zyskowe, ale też 1/4 zysku to będzie dużo mniej niż wynagrodzenie z art. 161. Od czego to zależy wtedy? Czy on musi to brać z art. 162?

(Przewodniczący Zespołu Problemowego do spraw Prawa Upadłościowego w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Feliks Zedler: Sam decyduje, elastycznie.)

A poza tym jaki zysk? W skali roku czy w skali całej upadłości? Kompletnie tego nie rozumiem.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Art. 162 określa kryteria. Kiedy wynagrodzenie ogólne syndyka byłoby wyższe niż wynikające z 25% zysku, to w ogóle nie miałyby sensu, żeby on sięgał do tego.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Ale przecież dzisiaj się raczej zmierza do tego... Przecież duże przedsiębiorstwo to nie jest rzecz do zlikwidowania w ciągu roku. Zwykle częściowo są zorganizowane albo pracują w inny sposób. Syndyk, który jeszcze je prowadzi, zastępuje niejako dyrektora przedsiębiorstwa. Poza tym że normalnie likwiduje, to może się okazać, że ma wynagrodzenie mniejsze niż ten, który by nie prowadził przedsiębiorstwa, bo na przykład przedsiębiorstwo wcale nie ma zysku albo ten zysk jest mały? Mówienie o zysku w takim wypadku to w ogóle dla mnie jakaś iluzja.

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Nie, nie, proszę państwa, zysk jest, bo były takie wypadki, że właściciel był nieudolny, dyrektor nieudolny, a dobry syndyk wszedł i potrafił wyprowadzić przedsiębiorstwo na prostą, tak że przynosiło zyski. Chodzi o to, że syndyk będzie prowadził przedsiębiorstwo, ale nie musi prowadzić go przez rok. Niech prowadzi trzy, cztery miesiące, bo i takie wypadki były. Pamiętam, że była kiedyś zamrażalnia owoców, którą syndyk wyprowadził na prostą. I, proszę państwa, o to chodzi, że syndyk nie musi prowadzić tego rok; ma prowadzić przez krótki czas, żeby cena przedsiębiorstwa była wyższa. I za to trzeba go wynagrodzić. Dlatego tam zostawiliśmy te 5% i czterdziestokrotność. Tu jest alternatywna, trzecia forma wynagrodzenia, bo takie założenia były.

Jeżeli potrafię wyprowadzić, to za te pół roku, kiedy prowadziłeś i wyprowadziłeś przedsiębiorstwo na prostą – tak że w tej chwili są oferty, ludzie chcą je kupić z pocałowaniem ręki, biją się o nie – proszę bardzo, masz 25% zysku.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Ale się zakłada, że to ma się mu bardziej opłacać od tamtych pierwszych warunków.

(Głosy z sali: Tak)

Pani senator Koszada.

Senator Aleksandra Koszada:

Pani Przewodnicząca, wydaje mi się, że to jest bardzo istotne, bo wiąże się z utrzymaniem miejsc pracy i zachętą do tego, żeby firma nie wypadła z rynku. Może być bowiem tak, że odbiorcy znajdą sobie innego dostawcę, i praktycznie później ta firma nie będzie miała możliwości funkcjonowania na rynku.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Pani Senator, ja tego absolutnie nie neguję i rozumiem intencje...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

No tak. Bo ja sobie, po pierwsze, nie bardzo wyobrażam taką sytuację, żeby za dwa, trzy miesiące był taki zysk, żeby udział w nim był większy niż wynagrodzenie według art. 162. Wydawało mi się, że to jest jakaś premia, że jak prowadzisz to przedsiębiorstwo i osiągniesz nawet niewielki zysk, to masz w tym zysku udział dodatkowo, oprócz tego, co ma syndyk, który nie prowadzi przedsiębiorstwa. Ale jeżeli to ma być jakiś trzeci próg, to nie rozumiem tego. Sędzia może przejść na tę trzecią metodę i może się okazać, że tego dzielnego syndyka ukarze zamiast go wynagrodzić. Ja tego nie rozumiem.

(Senator Aleksandra Koszada: Popierając pani wniosek, właśnie stwierdziłam to przed chwilą.)

Myślałam, że to dodatkowe wynagrodzenie. To może się zastanówmy, może nie 25%, tylko 5% czy 10%, ale dodatkowo, a nie jako trzecia granica. Bo obecny przepis jest taki, że jak prowadzi przedsiębiorstwo, to może dostać dwukrotne wynagrodzenie.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości**

Marek Sadowski:

Jeżeli jesteśmy przy tym artykule, to w art. 161 ust. 5 powinno być odesłanie do ust. 2, a nie do ust. 1. Tam jest błąd. Dopiero potem jest art. 162. I tutaj rzeczywiście do rozważenia jest konstrukcja dodatkowego wynagrodzenia za zyskowe prowadzenie przedsiębiorstwa upadłego.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Ja się zgadzam, że nie 25%, ale...)

Pan profesor zna takie wypadki. Ja nie znam ani jednego, ale w Poznańskim to mają takie przykłady.

(Przewodniczący Zespołu Problemowego do spraw Prawa Upadłościowego w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Feliks Zedler: Nie, bo to było w Przemysłu.)

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Ja mam syndyka w Lublinie, który zapłacił niemalże wszystkie wierzytelności i ma jeszcze kawałek majątku. Jak dobrze go sprzeda, to pozostanie nadwyżka. I wszystko pracuje: hala jest wynajęta, na podwórzu przyszłego gospodarza został zrobiony parking, wszystko zagospodarowane.

(Przewodniczący Zespołu Problemowego do spraw Prawa Upadłościowego w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Feliks Zedler: Zachciało mu się zachęcić kontrahentów, pozawierał dobre kontrakty, prosił państwa, i zrobił z tej firmy dochodowy interes. Później bili się o nią, od razu się zjawili kilku kontrahentów.)

To ja mam taką propozycję...

Senator Gerard Czaja:

No dobrze, ale tutaj chodzi o zasadę: czy to ma być dodatkowe wynagrodzenie czy niedodatkowe. Jeżeli ma być wynagrodzenie dodatkowe, to napiszmy, że jest to dodatkowe wynagrodzenie, jeśli prowadzi działalność i ma zysk.

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Proszę państwa, dyskutowaliśmy w zespole, żeby alternatywnie stworzyć trzeci wskaźnik i w zależności od konkretnej sytuacji przyznający sędzią oceni, czy dać syndykowi 5%, czy czterdziestokrotność przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw, czy też 25% zysku.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Ale to mogłoby się obrócić przeciwko syndykowi, sędzia bowiem oceniłby to tak, że zamiast mu przyznać porządne wynagrodzenie, powiedziałyby: masz, bracie, 25% zysku, który wyniósł 4 zł.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Proponuję więc, żeby to brzmiało tak... Po pierwsze, wydaje mi się, że to mógłby być artykuł ustępowy. Po co odpowiednio do zarządcy? Można by napisać...

Senator Gerard Czaja:

Ja mam tu uwagę. W art. 163 mówi się, że o tym wynagrodzeniu decyduje sąd.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Tak, zawsze.)

To znaczy, że i o premii dodatkowej też będzie decydował sąd?

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Tak. Mam propozycję, żeby art. 162 brzmiał następująco: „Jeżeli syndyk lub zarządca prowadzi przedsiębiorstwo upadłego, w przypadkach uzasadnionych szczególnym nakładem pracy ma prawo do dodatkowego wynagrodzenia w wysokości nieprzekraczającej 10% osiągniętego zysku”.

(*Senator Anna Kurska: Nie 25%?*)

(*Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski: Nie, bo 25% było wyjściem z innego rozwiązania, że to ma być zamiast tamtych kryteriów.*)

Senator Gerard Czaja:

Zmniejszamy je, jako dodatkowe, z 25% do 10%. Jeżeli jako dodatkowe wynagrodzenie oprócz tego, że będzie czterdziestokrotność przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

„Jeżeli syndyk lub zarządca prowadzi przedsiębiorstwo upadłego, w przypadkach uzasadnionych szczególnym nakładem pracy może otrzymać z tego tytułu dodatkowe wynagrodzenie nieprzekraczające”... Ilu procent, proszę państwa? 10%?

(*Senator Anna Kurska: 10%.*)

10% osiągniętego rocznego zysku.

(*Senator Anna Kurska: I wtedy będzie wszystko jasne.*)

(*Senator Gerard Czaja: Jeżeli będzie miał 1 milion zł zysku, to dostanie jeszcze 250 tysięcy zł?*)

Kto jest za? (4)

Kto jest przeciw? (0)

Kto się wstrzymał od głosu? (2)

Jedziemy dalej. Art. 164... A jeszcze art. 163, przepraszam. Czy do art. 163 są jakieś propozycje?

Muszę powiedzieć, że mam wątpliwości do art. 164. Jaka jest relacja między prawem do zaliczek, o którym zresztą mowa dopiero w art. 165, a wypłatami zaliczkowymi? To po pierwsze.

(*Przewodniczący Zespołu Problemowego do spraw Prawa Upadłościowego w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Feliks Zedler: Pierwsza sprawa to jest synonim w tym wypadku.*)

Nie powinno się inaczej nazywać tego samego.

(*Senator Ewa Serocka: Pani Przewodnicząca, ja mam uwagę do art. 164.*)

Dobrze, ale może jak już raz udzieliłam sobie głosu, to skończę.

(*Przewodniczący Zespołu Problemowego do spraw Prawa Upadłościowego w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Feliks Zedler: To jest podstawa do wypłat zaliczek w miarę wykonywania czynności. Chodziło o to, że...*)

Ale tu też jest moim zdaniem rozbieżność między art. 165 ust. 1 a art. 164 ust. 1. Z art. 165 wynika, że syndyk niejako z góry, po ustaleniu wstępnej wysokości, ma pra-

wo do zaliczek, a zdanie drugie w art. 164 ust. 1 mówi: „Wstępna wysokość wynagrodzenia stanowi podstawę do zaliczkowych wypłat w miarę dokonywanych czynności”. Zaliczka to jest z góry, a tu jakby *ex post*, po czynnościach. To pierwsza wątpliwość.

Druga sprawa. Zapis sformułowany w ten sposób, że gdy się okaże, iż ostateczne wynagrodzenie jest niższe od wypłaconych zaliczek, moim zdaniem może stać się niebezpiecznym zarzewiem konfliktu. Poza tym syndyk zapłaci już od tego podatek, a ponadto przecież może się powołać na art. 405 kodeksu cywilnego o bezpodstawnym wzbogaceniu. Czy to jest warte zachodu?

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Przede wszystkim zaliczka to jest zaliczka. Nie chcę naruszać tutaj świętej zasady prawa pracy, ale ten kazus jest...

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: To nie jest prawo pracy, bo syndyk nie jest pracownikiem.)

Nie jest pracownikiem, ale ten przepis jest potrzebny w wyjątkowych wypadkach, bo mamy... Przecież nie zapominajmy, że paru syndyków jest w postępowaniu karnym skazanych za zwykłe kradzieże. Syndykami bywają różni ludzie. To prawda. Ten przepis powstał w oparciu o konkretny poznański przypadek, kiedy syndyk porzucił pracę. No, nie pracę, tylko funkcję. Prokuratura odmówiła wszczęcia postępowania, gdyż powiedziała, że to jest sprawa cywilna. A syndyk zaliczki pobrał. I co z takimi ludźmi robić? Wiem, że nie będzie to masowe, ale przecież powstaje sytuacja, że ktoś brał zaliczki i nagle nie złożył ostatecznego sprawozdania, nic nie zrobił, tylko poszedł. Był to alkoholik. Inteligentny człowiek, tylko się rozpił. To się zdarza. Ale, proszę państwa, musimy się liczyć z tym, że tacy ludzie też mogą być w przyszłości syndykami. Dlatego uważam, że ten przepis jest potrzebny.

Redakcyjnie rzeczywiście zdanie drugie ust. 1, że wstępna wysokość wynagrodzenia stanowi podstawę do wypłat zaliczek na wynagrodzenie i zwrot wydatków...

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Zaliczkowych wypłat w miarę dokonywanych czynności.)

Tak. Po prostu uściślijmy to i ujednolimy terminologię. Dodajmy w takim razie w art. 165, że syndycy mają prawo do zaliczek na wynagrodzenie i zwrot wydatków w miarę dokonywania czynności. Żeby nie brali zaliczek na dzień dobry.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Ale to się tak nie da zrobić. Przecież on musi z czegoś żyć, płacić ubezpieczenie. Czyli mu się płaci dopiero za poszczególne czynności?)

(Przewodniczący Zespołu Problemowego do spraw Prawa Upadłościowego w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Feliks Zedler: Nie, nie. Przede wszystkim jak ja przychodzę do pracy, to przez miesiąc też mi nikt nie płaci, dopiero po miesiącu otrzymuję wynagrodzenie.)

Ale to przez miesiąc.

(Głos z sali: Tylko przez miesiąc, a potem już regularnie.)

Znam takich syndyków, że rok minął i jeszcze nie mają nawet ustalonego wstępnego wynagrodzenia. Dwie takie upadłości znam w Lublinie.

(Przewodniczący Zespołu Problemowego do spraw Prawa Upadłościowego w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Feliks Zedler: To jest patologia sądów.)

Syndyk ma oszczędności z prowadzenia poprzedniej upadłości i z tego żyje.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

Ta konstrukcja początkowo jest dobra. Najpierw mamy spór, gdzie powinna być w ogóle podstawa prawa podmiotowego do zaliczek. Czy powinna być po art. 164 §1, czy w ogóle jest potrzebne to łączenie? Od tego pani profesor zaczęła.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Tak. A poza tym rozbieżności zaliczkowe – wypłaty i zaliczki.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Dobrze, tylko przepraszam, Pani Senator, jak już zaczęłam, to skończę. Proponowałabym, żeby skreślić zdanie drugie w ust. 1 i w zamian wprowadzić dodatkowy ustęp, treść, która jest w art. 165 ust. 1, ale jako odrębny ustęp o podmiotowym prawie do zaliczek. Dalej jest mowa o zwrocie zaliczek, powinny więc one chyba być wymienione wcześniej. Pomyślcie, Panowie.

Proszę bardzo, Pani Senator, pani też ma uwagi do tego.

Senator Ewa Serocka:

Mam pytanie odnośnie do sformułowania o zaopiniowaniu wniosku przez sędziego-komisarza. Czy to nie jest zbyt formalizm? Rozstrzygnięcie o ustaleniu wynagrodzenia wstępnego należy przecież wyłącznie do kompetencji składu orzekającego, który wydaje orzeczenie na podstawie dokumentów ewentualnie po wysłuchaniu syndyka, nadzorca itd. oraz upadłego, a nie sędziego-komisarza, który nie jest uczestnikiem...

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Ale ma stały nadzór.)

Lecz w zakresie swoich czynności... On może wejść nawet w skład sądu orzekającego, może nawet mu przewodniczyć, ale czy to nie jest zbyt formalizm?

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Pani Senator, może byśmy jakoś po kolei...

Jeszcze pani senator Kurska.

Senator Anna Kurska:

Mnie się wydaje, że skoro syndyk odpowiada bezpośrednio przed sędzią-komisarzem, to nie ma możliwości... Nadzoruje go na co dzień, jest to więc zupełnie zrozumiałe.

(*Senator Ewa Serocka*: Ale to jest przecież wstępne wynagrodzenie. Czy nie wystarczy, że jest sąd, który rozstrzyga w tym momencie?)

Sąd w składzie trzyosobowym rzadziej się zbiera w tej sprawie.

(*Senator Ewa Serocka*: Czy to nie za dużo, że sędzia-komisarz opiniuje i sąd orzeka? Jest to procedura, powiedziałabym, strasznie skomplikowana.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Może rozstrzygnijmy to po kolei. Prostsza jest poprawka pani senator. Proponuje pani usunięcie zapisu „po zaopiniowaniu wniosku przez sędziego-komisarza”. Myślę, że z tym się łatwo uporamy.

Kto z państwa jest za poparciem tej poprawki, proszę podnieść rękę (3)

Kto jest przeciw? (2)

Dobrze, czyli poprawka jest rekomendowana. Ja zgłaszam wniosek mniejszości, polegający na tym, żeby pozostawić obecne brzmienie.

(*Głos z sali*: Tego nie trzeba zgłaszać.)

Zgoda, póki poprawka nie będzie przegłosowana przez Senat, w porządku.

To tę poprawkę mamy niejako z głowy.

Senator Ewa Serocka:

Ja zgłosiłabym poprawkę do art. 164 ust. 3, żeby dodać tam z kolei po słowach „na wynagrodzenia”... To jest tak: „Ustalając ostateczne wynagrodzenie syndyka, nadzorcy sądowego lub zarządcy, sąd jednocześnie orzeka o obowiązku zwrotu do masy upadłości wypłaconych zaliczek na wynagrodzenia lub zwrot wydatków – tego zabrakło mi po prostu – jeżeli były one wyższe od ostatecznego wynagrodzenia. I tu jeszcze dodałabym „lub wydatków koniecznych do poniesienia”.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Ale zwrot wydatków to inna sprawa. Zaliczki były na poczet wynagrodzenia – to zrozumiałe, ale wydatki to już inna sprawa.

Senator Ewa Serocka:

A jeżeli zaliczki były wyższe niż faktyczne poniesione wydatki – na przykład na skutek niezatwierdzenia ich przez sędziego-komisarza – i nie będą miały pokrycia w wydatkach niezbędnych do zakończenia wszystkich czynności, konieczny jest ich zwrot do masy upadłości.

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

To jest zaliczka, a nie zwrot wydatków. Tu pani senator ma rację. Zaliczka na zwrot wydatków może przekraczać wydatki rzeczywiste i trzeba oddać różnicę. To wiadomo.

Senator Ewa Serocka:

Oczywiście. Dlatego proponuję, żeby dodać: „z zaliczek na wynagrodzenie lub zwrot wydatków”. I dalej: „od ostatecznego wynagrodzenia lub wydatków koniecznych do poniesienia”. Tego mi zabrakło w tej części.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Poddaję pod głosowanie poprawkę pani senator dotyczącą zdania pierwszego w ust. 1.

(Senator Ewa Serocka: Ja mówię o ust. 3.)

Tak, w zdaniu pierwszym ust. 3.

Po słowach „wyświadczonych zaliczek na wynagrodzenie” proponuję dodać „lub zwrot poniesionych wydatków”.

(Senator Ewa Serocka: „Lub zwrot wydatków”)

Nie „zwrot wydatków” – „lub zaliczek na zwrot wydatków”.

(Senator Ewa Serocka: Lub zaliczek na zwrot wydatków.)

Zaliczek na wynagrodzenie lub na zwrot wydatków, mówiąc inaczej.

(Senator Gerard Czaja: Już raz było „zaliczek”.)

Było, tak. Pani proponuje dodać „lub na zwrot wydatków”.

Kto z państwa jest za przyjęciem tej poprawki, proszę podnieść rękę. (4)

Kto jest przeciw? (1)

Kto się wstrzymał od głosu? (1)

(Senator Ewa Serocka: I jeszcze w dalszym ciągu tego zdania: „jeżeli były one wyższe od ostatecznego wynagrodzenia lub wydatków koniecznych do poniesienia”.)

No tak, to jest logiczna konsekwencja.

(Senator Ewa Serocka: Tak, to jest konsekwencja.)

Dlatego już chyba nawet nie będziemy głosować, bo całość poprawki tak po prostu musi brzmieć.

(Senator Ewa Serocka: Dobrze, dziękuję. To jest jedna poprawka, dotycząca ust 3.)

Dobrze, czyli z tym się uporaliśmy . Teraz kwestia uzgodnienia zdania drugiego w art. 165 ust. 1. Ja bym proponowała to skreślić.

(Przewodniczący Zespołu Problemowego do spraw Prawa Upadłościowego w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Feliks Zedler: Tak, bo to wynika z art. 165 ust. 2.)

**Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Marek Sadowski:**

To skreślenie umożliwi wypłacanie zaliczek jeszcze przed ustaleniem wstępnego wynagrodzenia, bo jak będzie brakowało zapisu, że wysokość wynagrodzenia wstępnego stanowi podstawę do zaliczkowych wypłat... W tej chwili to wiąże. Dopóki nie ma wstępnej wysokości wynagrodzenia, nie można wypłacać zaliczek. Jestem za tym, żeby można było jakieś zaliczki wypłacać, byle one łącznie nie przekroczyły wstępnej wysokości wynagrodzenia. To powstrzyma sędziego przed nadmiernymi zaliczkami, ale będzie mogło...

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Kto z państwa jest za skreśleniem zdania drugiego w ust. 1, proszę podnieść rękę. (4)

Kto jest przeciw? (0)

Kto się wstrzymał od głosu? (1)

Dziękuję.

Jeśli zaś chodzi o ten zwrot, uważacie państwo, że on musi być, tak?

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

To jest na zasadzie wentyla bezpieczeństwa, bo nie sędzę, żeby był nadużywany. A jednak...

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: A co będzie z podatkiem? Korekta PIT, tak?)

Trudno, korekta PIT. Pani Profesor, jeżeli ktoś porzuca pracę, to znaczy nie pracę, tylko pełnienie funkcji syndyka, to trudno, niech robi korektę PIT i zwraca pieniądze. Sam sobie zaszkodzi. Jemu zwróć.

(Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski: No a jak? Jak musi oddać pensję, to jemu ma fiskus zwracać? Oj, niedobrze!)

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Dobrze. Podejrzewam, że fiskus chyba będzie mógł się bronić bezpodstawnym wzbogaceniem. Tak mi się wydaje.

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Ale tam jest powiedziane, że miał obowiązek zwrotu, nie wiem więc, czy to jest bezpodstawne. Musi się liczyć z obowiązkiem zwrotu, skoro jest ten zapis.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Jeśli jest takie przekonanie, to nie będę z tym walczyć.

Czy do art. 165 jest jakaś zmiana? Nie. Do art. 166? Tu jest sztuczne rozbitcie, moim zdaniem, art. 165 i 166.

(Przewodniczący Zespołu Problemowego do spraw Prawa Upadłościowego w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Feliks Zedler: Zostawimy to może, żeby nie przeliczać. Oczopląsu można dostać.)

Tak. Do art. 167?

(Senator Ewa Serocka: Ja mam.)
Proszę bardzo, pani senator Serocka.

Senator Ewa Serocka:

Ja bym dodała w art. 167 ust. 3 słowo „rachunkowe”, żeby było: „sprawozdanie rachunkowe rozpoznaje sędzia-komisarz. Przedmiotem rozpoznania przez sędziego-komisarza może być wyłącznie sprawozdanie rachunkowe, bo tylko takie może być zmienione poprzez jego sprostowanie albo zatwierdzenie, co z kolei stanowi podstawę do zwrotu wydatków. Sprawozdania opisowe mają przede wszystkim walor informacyjny. Sędzia powinien oczywiście zapoznać się z ich treścią, bezcelowe jednak będzie wydawanie jakiegokolwiek orzeczenia na temat sprawozdania opisowego.

(Przewodniczący Zespołu Problemowego do spraw Prawa Upadłościowego w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Feliks Zedler: Nie, nie.)

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: To sprawozdanie leży w zakresie jego obowiązków.)

Jeśli sprawozdanie opisowe wykazuje jakąś wadliwość działania syndyka, to sędzia-komisarz może zastosować sankcje zawarte w art. 151 czy zwrócenie uwagi zgodnie z art. 170 ust. 1. Tak że jest tutaj szereg uregulowań dodatkowych. A najważniejsze jest sprawozdanie rachunkowe.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Dziękuję.
Widzę, że pan profesor ma ochotę się ustosunkować.

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Nie, nie, Pani Senator. Sprawozdanie opisowe to jest podstawa do sprawozdania rachunkowego. Dlatego sędzia musi widzieć i jedno, i drugie. Może oczywiście skorygować sprawozdanie rachunkowe, ale musi ocenić również sprawozdanie opisowe. Jeżeli będzie jakaś konfabulacja, a ponadto jeżeli syndyk mu zrobi rzecz, na którą sędzia-komisarz nie wyraził zgody, wtedy sędzia-komisarz może zająć stanowisko, może nawet odwołać syndyka, gdyby naruszył prawo. Tak że to jest absolutnie ważny element ocenny.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Pan senator Czaja, proszę bardzo.

Senator Gerard Czaja:

W ust. 2 mówimy o sprawozdaniach. Zarządca składa te sprawozdania, w związku z tym może w ust 3 można by było załatwić to, o czym mówi pani senator,

że rozpoznaje nie sprawozdanie finansowe, tylko sprawozdania. Bo w ust. 1 mówimy również o sprawozdaniach, to znaczy o sprawozdaniach z czynności i rachunkowych. W związku z tym, gdyby tutaj dać liczbę mnogą, że sprawozdania rozpoznaje sędzia, to byśmy chyba tę sprawę załatwili. W ust. 2 mówimy „sprawozdania”, czyli mówimy w liczbie mnogiej o wszystkich sprawozdaniach.

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Zawsze składa dwa sprawozdania. Tych sprawozdań rzeczywiście jest mnóstwo, gdyż powinien je składać najrzadziej co trzy miesiące. Chodzi jednak o to, że jedno i drugie sprawozdanie musi zbadać sędzia-komisarz, bo jest to jego obowiązkiem.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Dobrze, ale naprzeciw temu, co pan mówi, wychodzi propozycja, żeby wszystkie...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Kto z państwa jest w takim razie za tym, żeby w ust. 3 liczbę pojedynczą zastąpić liczbą mnogą?

(Senator Gerard Czaja: I to załatwia sprawę?)

Kto z państwa jest za zmianą w ust. 3 liczby pojedynczej na mnogą, proszę podnieść rękę. (5)

Kto jest przeciw? (1)

Kto się wstrzymał od głosu? (0)

Czy jeszcze coś robimy w art. 167? Nie. W art. 168 widzę tylko brak przecinka przed „jaki”. Do art. 168 jest poprawka? Nie. Do art. 169?

Senator Ewa Serocka:

Mam poprawkę do art. 169 ust. 1. Ja bym tutaj zaproponowała usunięcie zdania drugiego: „Postanowienie sędziego-komisarza o odwołaniu syndyka, nadzorcy sądowego albo zarządcy z powodu nienależytego pełnienia obowiązków wymaga uzasadnienia”. Zdanie to jest niepotrzebne, skoro zgodnie z art. 219 ust. 2 postanowienia, od których przysługuje środek odwoławczy, uzasadnia się z urzędu. Za każdym razem musi się je uzasadnić z urzędu. Postanowienie wydane na podstawie art. 170 ust. 1 podlega zaskarżeniu zgodnie z art. 171 ust. 1. W tej sytuacji zapis w zdaniu drugim w art. 170 ust. 1 jest dość niezrozumiały.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Przepraszam, mówimy o art. 169, czy o art. 170?)

Tak, ale ja nawiązuję do pozostałych. Uważam, że i tak musi sporządzić uzasadnienie z urzędu. Jest to po prostu niepotrzebne.

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Chodziło tu o podkreślenie... To było po aferze syndyka Wenera, który wygrał przeciwko Polsce. I tam było, że to uzasadnienie... Tak że istotnie żeśmy wprowadzili to dodatkowe podkreślenie. Ale pani senator ma rację, gdybyśmy to zdanie wyrzucili, to wiadomo, że uzasadnienie i tak będzie, a w uzasadnieniu sędzia musi napisać, dlaczego go odwołuje. Tu chodziło o wyeksponowanie przyczyn odwołania. Ale jak będzie pisał uzasadnienie, to i tak musi w nim to napisać. Werner wygrał on w Strasburgu 10 tysięcy zł przeciwko Polsce i dlatego żeśmy to przeredagowali.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Może jednak warto to zabezpieczenie zostawić?)

Senator Ewa Serocka:

Jeżeli pan profesor przytacza taki przykład dla naszego bezpieczeństwa, to może rzeczywiście odstąpię od tego. Tylko że to jest takie powtarzanie.

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

To jest *superfluum*, wiem. Ale tam żeśmy specjalnie przeredagowali zażalenie i będzie ono rozpoznawane i na rozprawie, i przez wyższą instancję. W ten sposób, powiedzmy, żeśmy uwzględnili orzeczenie Strasburga i daliśmy tutaj taką kawę na łąwę, czyli zdanie drugie, mówiące, że sędzia musi napisać, dlaczego go odwołuje, aczkolwiek zgadzam się z tym, że gdyby tego nie było, to i tak musi on napisać uzasadnienie.

(Głos z sali: Jak jest na rozprawie, to nie musi być uzasadnienia.)

(Wypowiedzi w tle nagrania)

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: No nie, tylko wtedy, kiedy będzie...)

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Senator Robert Smoktunowicz:

Nie wiem, czy dobrze słyszę, bo to rzeczywiście są reguły k.p.c. Jeżeli to jest posiedzenie niejawne, to z obowiązku, a jeżeli ogłasza postanowienie na rozprawie, to go nie uzasadnia, więc...

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Może jednak zostawmy to, zwłaszcza jak to już raz nas kosztowało.)

(Wypowiedzi w tle nagrania)

(Głos z sali: Lepiej to zostawić.)

(Senator Ewa Serocka: Jak był taki wypadek, to zostawmy. Ja tego nie analizowałam i stąd...)

(Przewodniczący Zespołu Problemowego do spraw Prawa Upadłościowego w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Feliks Zedler: Był, był. Drugi to był też kolejny syndyk skazany w postępowaniu karnym, a mimo wszystko wygrał w Strasburgu. I nie dano nam szans na obronę.)

Senator Ewa Serocka:

Rzeczywiście, lepiej to zostawić. Wycofuję się z mojej poprawki.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Do art. 170 ja mam pytanie. W zasadzie zastępcę ustanawia się na wniosek syndyka lub nadzorcy. A przy odwołaniu syndyk czy ten, kto go zastępował, nie odgrywa żadnej roli? Czy to jest dobrze?

(Przewodniczący Zespołu Problemowego do spraw Prawa Upadłościowego w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Feliks Zedler: Chodzi o to, żeby dać sędziemu-komisarzowi wolną rękę.)

Sędzia-komisarz ma tu niesamowitą władzę. W nowym prawie upadłościowym syndyk jest zupełnie ubezwłasnowolniony. Ale w związku z tym będzie też miał mniejszą odpowiedzialność.

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Budujemy system prawny. Jeżeli te sądy mają być trzecią władzą, to jest to właśnie cały system prawny. Kto tę władzę ma pełnić? Sędzia-komisarz. Trzeba mieć do niego zaufanie.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Moim zdaniem nie ma symetrii między powoływaniem a odwoływaniem. Powołać można na wniosek lub z urzędu, a odwołuje się jak gdyby tylko z urzędu. A jak syndyk zdecydowanie się nie dogaduje z zastępcą, to nie może wnioskować. I tak decyzja należy...

(Przewodniczący Zespołu Problemowego do spraw Prawa Upadłościowego w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Feliks Zedler: Do sędziego-komisarza. Nawet gdybyśmy napisali wniosek, to sędzia-komisarz może wniosek oddalić.)

Niech będzie. Mnie się wydaje, że zawsze jest tak, że jeśli ktoś ma zastępcę, to ma coś do powiedzenia w sprawie obsady tego stanowiska.

Czy do art. 171 są jakieś propozycje? Nie ma. Do art. 172? Nie ma. Do art. 173, 174, 175, 176, 177?

Art. 178 – co to jest metoda wskaźnikowa?

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Metoda wskaźnikowa polega na podaniu, że będzie płacił według przeciętnego wynagrodzenia albo według wynagrodzenia przeciętnego określi się wskaźnik wynagrodzenia. I to może być na przykład wypłacane w zbożu czy według wynagrodzenia przyjętego na danym stanowisku w danym przedsiębiorstwie.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Nie znam określenia „metoda wskaźnikowa” w języku prawnym.
Proszę bardzo, pani senator Serocka.

Senator Ewa Serocka:

Generalnie mam taki problem w związku z art. 178. Jak na podstawie zapisu w tym artykule w pierwszej fazie prowadzenia postępowania upadłościowego zatrudni pan praktycznie największą grupę osób potrzebnych do przejęcia masy upadłościowej? Przy tej formie art. 178, którą pan zaproponował, nie ma na to szans.

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Od razu odpowiadam, że przecież obecnie syndyk nie będzie wchodził na ziemię dziewiczą czy na ugór, bo przecież przejmie to od zarządcy ustanowionego w postępowaniu zabezpieczającym. Argument, który syndycy podnoszą, że oni w tym pierwszym okresie się narobią, odpada. Art. 43 brzmi: „Po ogłoszeniu upadłości zabezpieczenia w postaci ustanowienia tymczasowego nadzorcy sądowego albo zarządu przymusowego upadają z chwilą objęcia majątku upadłego dłużnika w zarząd przez syndyka albo zarządcę”.

Proszę zwrócić uwagę, że to nie następuje z dniem ogłoszenia upadłości, tylko że zarządca tymczasowy spokojnie przekaze majątek syndykowi. Nie jest tak, że w tej chwili syndyk wchodzi na teren dzikich pól, gdzie wszyscy sobie hasają, a on dopiero rozpoczyna pracę. Art. 178 pozostaje w ścisłym związku z art. 43. Główną robotę, według naszej koncepcji, zarządca tymczasowy ma wykonać w postępowaniu zabezpieczającym w przedmiocie ogłoszenia upadłości. Przejęcie po ogłoszeniu upadłości jest już płynne. Odpada więc to, co twierdzą niektórzy syndycy – jest to wręcz demagogia – że w pierwszym okresie nie będzie miał kto wykonywać tych zajęć. Odpowiedź jest prosta: syndyk przecież nie będzie tego robił. Jest problem spisu inwentarza, ale ostatecznie za coś te pieniądze syndyk bierze.

Senator Ewa Serocka:

No tak, ale znów wracamy do tej stoczni. W małym grajdołku, w małej spółdzielni obejmie wszystko od razu, a gdy pójdzie do stoczni, to kto mu zrobi spis inwentarzowy? Bez ludzi to zrobi?

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Zaraz odpowiem, proszę państwa. Przecież jeżeli wchodzi do stoczni, to ktoś w tej stoczni pracuje. I dlatego jego zadaniem było zatrudnianie ludzi, którzy pracują u upadłego. To jest naturalne, bo on ma to uratować. A dopiero kiedy już nic nie będzie... No, proszę państwa, to wchodzi dopiero w trzecim rzucie. Przecież jest kontakt z sędzią-komisarzem i to nie jest tak, że oni się nie znają. Przecież jeżeli sąd powołuje syndyka, to przedtem są prowadzone z nim rozmowy. Doświadczenie uczy, że sędzia przeprowadza z syndykiem rozmowę: bierze pan to czy nie bierze pan tego? Syndyk przygotowuje preliminarz. Proszę bardzo – mówi – stocznia ma to nieuporządkowane, silne są tu związki zawodowe, palą mi opony, proszę mi dać tyle i tyle ludzi. I wtedy sędzia-komisarz powinien dać ich od ręki. Ile jest w Polsce upadłości stoczni, a ile jest...

(Senator Ewa Serocka: Jest mowa o stoczniach, niedługo ich nie będzie. Ale mamy kopalnie, inne duże zakłady, które również mogą...)

Tak, ale przecież w kopalni ktoś pracuje. Zarządca zabezpieczy to w trybie art. 43. Proszę państwa, proszę nie mówić o zabezpieczeniu, bo zabezpieczenie się dokonuje w postępowaniu w przedmiocie ogłoszenia upadłości. I niestety, w sporze – to samo było w Sejmie – nikt z syndyków nie chce znać art. 43. Mimo że im dyktowałem, nikt mnie nie słucha, tylko każdy mówi, że oni będą bezradni. A ja mówię, że oni nie będą zabezpieczali, bo zabezpieczenie robi za nich zarządca. Oni przyjdą na gotowe. Jest tylko problem spisu inwentarza.

(Senator Ewa Serocka: Ale to jest również problem.)

To niech bierze ludzi, którzy pracują.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

A co pani proponuje, Pani Senator, w tej materii?

Senator Ewa Serocka:

Szukam rozwiązania w tym momencie, ponieważ to ogranicza całkowicie... Ma wchodzić syndyk i co praktycznie ma robić? Musi zrobić spis inwentarzowy. Jeżeli to jest mała firma, to on go sobie szybko robi sam. A jeżeli jest to wielka firma, z ogromnym majątkiem czy z ogromnym terenem, czy z majątkiem, który był w taki czy inny sposób uregulowany do tej pory, to on nie jest w stanie sam temu podołać.

(Senator Anna Kurska: Ale są przecież pracownicy.)

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Przecież wielka firma to nie pustynia. Gdy do stoczni wchodził Wierciński, były tam trzy tysiące ludzi. Była księgowość, pracowała. Administracja odchodzi na końcu. Pewnie że może główny specjalista pójdzie sobie, ale panie w administracji pracują.

(Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski: Jako ostatni odchodzi księgowy.)

Tak że, proszę państwa, to są puste zarzuty. Ja to wiem, bo się z tym spotkałem. Niedawno na spotkaniu też mi przedstawiano te zarzuty. Uważam jednak, że jest potrzebne coś innego, że na końcu art. 178 ust. 3 trzeba napisać: „zatwierdzony przez sędziego-komisarza”, ponieważ musi to być zgodne z artykułem dotyczącym kosztów. Tylko wtedy wydatki są pokrywane w kosztach, jeżeli są zatwierdzone przez sędziego-komisarza. Ale, proszę państwa, ja nie widzę problemu. Jeżeli państwo widzą problem, to proszę bardzo, dopisujemy ust. 4, który będzie elastyczny i tę awarię w jakichś tam skrajnych wypadkach czy... Przy obecnym art. 43 i przy założeniu, że przecież jakaś księgowa zawsze w tym zakładzie jest, ja w tej chwili nie widzę problemu.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Proszę państwa, posuwajmy się do przodu.

Kto z państwa jest za przyjęciem tego, oczywistego raczej, uzupełnienia, w ust. 3, żeby dodać po słowie „preliminarzu wydatków” wyrazy „zatwierdzone przez sędziego-komisarza”, proszę podnieść rękę. (5)

Kto jest przeciw? (0)

Kto się wstrzymał od głosu? (1)

A teraz jaki to mógłby być ten ust. 4? Czy pan profesor ma już pomysł, czy trzeba by to...

(Przewodniczący Zespołu Problemowego do spraw Prawa Upadłościowego w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Feliks Zedler: W tej chwili nie mam pomysłu. Może „w sprawach nagłych”? Ale mówię, że...)

Pani senator też nie ma pomysłu? Jeszcze nie kończymy, to...

Senator Ewa Serocka:

Ja od początku miałam inny pomysł konstrukcji tego przepisu, ale argumenty wynikające z art. 43 oczywiście zmieniają mój pogląd na ten temat. Uważam jednak, że syndyk powinien mieć możliwość natychmiastowego zatrudnienia osób w sytuacjach wyjątkowych – na przykład jeżeli jest to niezbędne dla zabezpieczenia i likwidacji majątku upadłego – i uzgodnić to potem z sędzią-komisarzem. Nie umiem tak ad hoc dopisać tego do ustawy.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Zakładamy, że coś spróbujemy przygotować, dobrze?

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

Proszę państwa, ja uważam, że nawet bez tego przepisu, gdyby syndyk zawarł umowę-zlecenie – bo to może być zatrudnienie nie na stałe, lecz na zlecenie – to można by mu to wliczyć w wydatki konieczne. Na tej zasadzie by to było, jeżeli oczywiście sędzia-komisarz oceni, że konieczne było zatrudnienie na umowę-zlecenie osób do spisu inwentarza. Ale powinniśmy określić wprost...

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Tę czynność konkretnie.)

...że tylko do spisu inwentarza. Bo, powtarzam, zabezpieczenie przejmie od zarządcy. Tak że w tym wypadku należałoby to dookreślić ewentualnie tylko tym zapisem.

(Senator Ewa Serocka: Do spisu inwentarza chociażby, żeby miał tę możliwość.)

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Dobrze, wobec tego spróbujemy to przygotować. A teraz jest ust. 2. Czy to jest górna granica wynagrodzenia wszystkich osób, czy chodzi o wynagrodzenie każdej osoby? Czy jest na to przeznaczona jakaś pula pieniędzy?

**Przewodniczący Zespołu Problemowego
do spraw Prawa Upadłościowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Feliks Zedler:**

I jednej, i wszystkich. Bo to może być jedno i drugie, jeżeli na przykład zatrudni pięć osób, ale wyda nie więcej niż tyle i tyle. Tutaj zostawiliśmy decyzję sędziemu-komisarzowi. Może decydować elastycznie, wobec każdego z osobna.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: No i jeszcze ta metoda wskaźnikowa, która mnie całkiem nie przekonuje. Nie wiem, co to znaczy.)

Dla mnie ten zwrot jest jasny: żebyś nie przekroczył takiej kwoty. Proszę, zatrudnij sobie pięć osób – powie sędzia-komisarz, wyda postanowienie – ale wynagrodzenie nie może przekroczyć średniej...

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Pan profesor mówi tutaj o metodzie wskaźnikowej, jakby było oczywiste, co ta metoda znaczy. Ale jeżeli mamy używać jakiegoś słowa, gdy nie wiadomo, jaką ma treść, to lepiej wcale go nie pisać. Sędzia-komisarz określa górną granicę. Dobrze.

Kto jest za skreśleniem zdania: „Wynagrodzenie to może być określone metodą wskaźnikową”? (6)

Dobrze. Proszę państwa, jest godzina 20. Pracujemy w komisji od godziny 14, może więc zrobmy sobie przerwę na jakąś herbatę, kawę.

Senator Anna Kurska:

A może przenieśmy dalszy ciąg na jutro?

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Czy jeszcze pracujemy?

(Senator Anna Kurska: Jesteśmy w jednej trzeciej. Są pięćset czterdzieści cztery artykuły.)

No nie, to może pracujemy bez przerwy, niepotrzebnie wywołałam wilka z lasu. Myślałam, że z pół godziny sobie odpoczniemy, może ktoś by naszkicował, gdyby się nudził, brakujące propozycje, a ktoś by wypił kawę czy herbatę. Ciągniemy to bez przerwy?

(Senator Robert Smoktunowicz: Przenosimy na jutro.)

No nie, o przenosinach to nie ma mowy.

(Senator Anna Kurska: Ale możemy przenieść, bo jutro mamy znacznie mniej pracy i jesteśmy od dziewiątej rano.)

Momencik.

Pani Bogno, co mamy na jutro?

Starszy Sekretarz

Komisji Ustawodawstwa i Praworządności

Bogumiła Cichońska:

Jutro mamy ratyfikację, a potem nowelizację kodeksu cywilnego. Porządek jest skromniejszy, ale nie wiem, czy państwo się nie rozjadą potem ze względu na jakieś sprawy w następnym dniu.

(Senator Robert Smoktunowicz: No tak, ale teraz jest godzina 20.00. W tej chwili jest to dwunasta godzina pracy.)

Panie Senatorze, ja również pracuję od rana. To państwa decyzja.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Proszę państwa, mamy taki wybór: albo zrobić małą przerwę, pięć, dziesięć minut; powiedzmy dziesięć, to minimum; albo zrobić na przykład trzy kwadranse czy godzinę z założeniem, że się pójdzie do restauracji i zje kolację, a potem siedzimy do oporu. Albo w ogóle nie robić przerwy, bo jak się zdemobilizujemy... Czułam potrzebę postawienia tego problemu, bo od godziny 14 mija sześć godzin pracy komisji bez przerwy, a jeśli chodzi o naszych gości, też niewiele mniej.

Senator Ewa Serocka:

Pani Senator, prosilibyśmy jednak przenieść to na jutro. Mamy kodeks cywilny, nawet żeśmy dyskutowali, że po rozpatrzeniu kodeksu cywilnego moglibyśmy skończyć to. Dzisiaj już naprawdę wszyscy nie są w stanie myśleć.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Rozumiem, że większość senatorów jest za przeniesieniem.

(Senator Anna Kurska: Tak jest.)

A pan profesor, rozumiem, nie bardzo ma na to ochotę. I nie może być tu jutro?

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Do końca jest rzeczywiście daleko. Podejrzewam, że jeszcze jakieś trzy godziny trzeba by było posiedzieć.

(Senator Ewa Serocka: Co najmniej, jeżeli nie dłużej. Dlatego proponujemy przenieść to na jutro.)

Profesorze? Dyrektorze?

(Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Marek Sadowski: Jestem do dyspozycji Wysokiej Komisji zarówno dziś, jak i jutro, oraz w każdej godzinie.)

Kto z państwa jest za przeniesieniem tego na jutro?

(Senator Gerard Czaja: Na godzinę 8.00?)

No nie, na 8.00 to nie ma co szatkować.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Nie. Zrobimy pół godziny wcześniej, a potem państwo będą czekali? Nie można tak. Pół godziny nas nie zbawi. Powiedzmy, że możemy się umówić na jutro na godzinę 11.00. Na 11.00, tak?

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Może godzinę wcześniej? Czyli umawiamy się na 10.00. Pan, Panie Dyrektorze, i tak będzie w związku z kodeksem cywilnym? Pan też będzie podczas rozpatrywania kodeksu cywilnego? Dobrze. Pan też się do nas wybiera. Tylko żal ogromny, że pana profesora nie będzie. Ale chyba pracowanie nad takim skomplikowanym tekstem bez przerwy do godziny 23.00 nie jest dobrym wyjściem.

W takim razie, proszę państwa, spotykamy się jutro o godzinie 9.00, a w tej sprawie o 10.00.

Bardzo dziękuję za aktywny udział wszystkim gościom oraz koleżankom i kolegom senatorom. Dobrej nocy wszystkim życzę, dobrego wypoczynku.

(Koniec posiedzenia o godzinie 20 minut 02)

